

EUGENIUSZ RUDZIŃSKI

**AMERYKAŃSKI
KAPITALIZM
PO SZOKU?**

KONCEPCJE I REZULTATY



Eugeniusz Rudziński

Amerykański kapitalizm po szoku?

Koncepcje i rezultaty.

Warszawa 2012

Copyright © by Eugeniusz Rudziński
Copyright © for the e-book edition by Bezkartek.pl Self-Publishing
Warszawa 2012



Wydawnictwo Bezkartek.pl Self-Publishing
01-234 Warszawa, ul. Marcina Kasprzaka 29/31, lokal 405
tel. +48 22 219 70 68
info@bezkartek.pl
www.bezkartek.pl

ISBN 978-83-62330-60-7

SPIS TREŚCI

Wstęp.....	s. 6
I. Kapitalizm, socjalizm, demokracja.....	s. 9
II. Kapitalizm katastroficzny.....	s. 16
III. Edward Michael Harrington (1928-1989) - amerykański socjalistyczny marzyciel (cz.1). Inna Ameryka i Wielkie Społeczeństwo.....	s. 24
IV. Edward Michael Harrington (1928-1989) - amerykański socjalistyczny marzyciel (cz.2). O sprawiedliwe państwo dobrobytu.....	s. 35
V. Międzynarodówka „władców świata”.....	s. 51
VI. Superkapitalizm po szoku 2007 roku według Roberta B. Reicha.....	s.75

WSTĘP

*„Wielki kryzys i jego skutki pokazują, że istnieje
tylko jeden sposób, aby wyjść z kryzysu:
powszechny dobrobyt”.*

Robert B. Reich

Powyższe stwierdzenie wybitnego amerykańskiego uczonego i polityka pozornie brzmi paradoksalnie. Jednakże w przypadku Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej istnieją warunki do stosunkowo szybkiego wprowadzenia go w życie. W konsekwencji tego przy współdziałaniu innych międzynarodowych potentatów gospodarczych, instytucji i korporacji, świat może skutecznie przeciwstawić się kryzysowi.

Już w końcu XX wieku moc gospodarcza USA wyrażała się w tym, że skupiając 1/6 ludności świata dostarczały 2/3 globalnej produkcji towarowej i zapewniały 3/5 światowego eksportu[1], nic nie mówiąc nawet o ich przewadze militarnej, kosmicznej i politycznej po wydarzeniach 1989 roku i upadku ZSRR. W gwałtownie zmieniającej się ekonomice w ostatnich latach, także na skutek rewolucji informacyjno-biotechnologicznej, na pierwsze miejsce w świecie w produkcji przemysłowej i rolniczej wysunęły się Chiny, zwiększyła się moc Indii, państw Pacyfiku, a także kulejącej ale jednoczącej się, w sumie silnej ekonomicznie Europy. Jednakże czołowa pozycja Stanów Zjednoczonych na naszym globie ze względów gospodarczych i militarnych, szybkości i mnogości różnorodnych innowacji i inwestycji wewnątrz kraju i poza jego granicami, została utrzymana.

Dlatego tak ważne są przemiany, bądź ich brak, w tym głównym światowym mocarstwie dla samych Stanów Zjednoczonych, jak i dla reszty naszego globu.

W USA, w XX wieku kolejno następowały ważne reformy. Franklin Delano Roosevelt po wielkim światowym kryzysie 1929 roku, rozpoczął poprzez Nowy Ład /"New Deal"/ trwającą bez mała cztery dekady budowę państwa dobrobytu /"welfare state"/. Następnie tworzenie Wielkiego Społeczeństwa /"Great Society"/, pomyślanego jako kontynuacja Nowego Ładu, zainicjowane przez Kennedyego z udziałem

amerykańskiego socjalisty E.M. Harringtona realizował prezydent demokrata Lyndon Johnson.

Wyróżnić warto ważne przemiany dokonane przez prezydenta demokratę Billa Clintona z aktywnym udziałem Roberta B. Reicha.

Rządy prezydentów republikańskich, a szczególnie Ronalda Reagana nie służyły reformom. Wręcz przeciwnie, doprowadziły do dominacji – jak to określiła Naomi Klein – kapitalizmu katastroficznego. Dopiero objęcie prezydentury przez demokratę Baracka Obamę zapoczątkowało porzucenie neo, a w istocie kontrliberalnych koncepcji ekonomicznych zarówno przez USA jak i większość państw zachodnich. Zmiany te nie dotyczyły jeszcze państw Europy wschodniej, nie mówiąc już o Rosji, czy Chinach. Jednak praktyka udowodniła skuteczność ekonomiczną i polityczną reform podjętych przez amerykańskich demokratów.

W aspekcie międzynarodowym faktyczna krytyka leseferyzmu, niewtrącania się, nieprzeszkadzania wolnemu rynkowi podjęta została przez najbogatsze państwa świata a wśród nich przez USA, jeszcze podczas zimnej wojny na początku lat siedemdziesiątych. Wówczas z inicjatywy głównej ekonomicznej organizacji państw Zachodu – Organizacji Współpracy i Rozwoju Gospodarczego /OECD/ opublikowany został w 1971 roku t.zw. raport Brooksa.[2] Stwierdzono w nim, że mechanizmy rynkowe powinny przestać być wskaźnikiem aspiracji społeczeństw. Należy zwrócić uwagę na wskaźniki społeczne, w celu ujawnienia potrzeb obywateli nie tylko ekonomicznych. Postęp będący skutkiem racjonalnej polityki naukowej, uwzględniający przede wszystkim potrzeby społeczne, winien być głównym celem społeczno-gospodarczych działań państwa.[3]

Ostatnio podjęte w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej reformy budowy sprawiedliwego państwa dobrobytu zdają się być jedyną właściwą drogą wyjścia z drugiego największego światowego kryzysu ekonomicznego.

Zebrane w niniejszym opracowaniu szkice napisane na podstawie dostępnej literatury, prasy, czasopism, internetu /zobacz przypisy pod tekstami/, opublikowane zostały na łamach „Oświaty i Wychowania”, „Przeglądu Socjalistycznego”, „Forum Klubowego”.

Przypisy:

[1]OECD a Polska. Warszawa XII 1995 r. s.13.

[2]Science, Growth and Society. Paris 1971.

[3]E. Rudziński. O perspektywach zmian społecznych w świecie. „Kieleckie Studia Społeczne”, T 3/1996.

I

KAPITALIZM, SOCJALIZM, DEMOKRACJA

*„Socjalizm nie tylko twierdzi, że daje się pogodzić
z demokracją: twierdzi wręcz, że demokracja zakłada
socjalizm i że tylko w socjaliźmie możliwa
jest prawdziwa demokracja”.*

Joseph A. Schumpeter

Autorem studium pod powyższym tytułem, wydanym w polskim tłumaczeniu przez wydawnictwo naukowe PWN w 1995 roku, był Joseph Alois Schumpeter / 1863- 1950/, czołowy ekonomista pierwszej połowy XX wieku, równocześnie wybitny filozof ekonomii i socjolog epoki rozkwitu i schyłku kapitalizmu. Mimo, a raczej na skutek gwałtownych przeobrażeń na przełomie drugiego tysiąclecia jego przemyslenia zachowały nieprzemijającą wartość.

W 1969 roku osobowość J.A. Schumpetera entuzjastycznie scharakteryzował późniejszy laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii Paul Samuelson: ”Josepf Schumpeter, gwiazda ekonomistów Harvardu i prorok w kwestiach społecznych, prowadził z Paulem Sweezym dysputę na temat, <przyszłości kapitalizmu>. Funkcję moderatora pełnił Wassily Leontiew, a audytorium Littaurera nie było w stanie pomieścić zgromadzonych tłumów /.../ Przedstawmy scenę. Schumpeter – latorośl austriackiej arystokracji z czasów Franciszka Józefa – przyznawał się do trzech pasji swojego życia: aby być pierwszym w Wiedniu kochankiem, pierwszym w Europie znawcą koni i pierwszym w świecie ekonomistą/.../ Na wpół szarlatan, na wpół mędrzec, był Schumpeter enfant terrible austriackiej szkoły ekonomii. Adorator pewnej egipskiej księżniczki, właściciel stajni koni wyścigowych przez pewien czas minister finansów w rządzie austriackim, mógł zdobyć się na to, aby patrzeć na przyszłość burżuazyjnego społeczeństwa z dystansem właściwym komuś, kto utracił swój feudalny świat w 1914 r. Jego przesłania i wizje można odnaleźć w klasycznej pracy, którą napisał przed czterdziestu laty - <Capitalism, Socialism and Demokracy>”[1] Wychowany w zamożnej austriackiej rodzinie, wyróżniający się – w dobrym tego słowa znaczeniu – arystokratycznymi manierami, starannie i wszechstronnie wykształcony w elitarnym gimnazjum, studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego w okresie szczególnego ożywienia intelektualnego austro-węgierskiej stolicy przed I wojną światową. Uczestniczył w seminariach z historii doktryn ekonomicznych, historii gospodarczej, statystyki oraz ekonomii. Oprócz wielu znanych ówczesnych uczonych i teoretyków, z którymi utrzymywał kontakty naukowe, nawiązał bliższe związki i prowadził dyskusje z wybitnymi przedstawicielami socjaldemokracji, znawcami marksizmu, twórcami t.zw. austromarksizmu – Rudolfem Hilferdingiem i Otto Bauerem. To wówczas powstała pierwsza wersja jego wybitnego dzieła pt. ”Teoria rozwoju gospodarczego”, uznanego

później za klasyczną pozycję myśli ekonomicznej, kiedy po zakończeniu przewodu habilitacyjnego w 1909 r. jako 26-latek objął Katedrę Ekonomii na Uniwersytecie w Czerniowicach, wówczas stolicy prowincji Bukowina.

Następnie – w latach 1911-1918 – kierował mieszczącą się bliżej Wiednia katedrą ekonomii w Grazu. Tam też, ceniąc wybitne zasługi profesora tegoż uniwersytetu Ludwika Gumpłowicza, uwzględniał jego twórczość w swoich badaniach nad socjologią procesów gospodarczych.

Po raz pierwszy odwiedzając Stany Zjednoczone w roku akademickim 1913/1914, wygłosił gościnne wykłady na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku. Wyrazem dużego uznania było nadanie mu doktoratu honoris causa tej uczelni.

Wydarzenia końcowe okresu I wojny światowej wprowadziły go w świat polityki i finansów. Pod koniec 1918 r. wszedł w skład Komisji ds. Uspołecznienia, powołanej przez socjalistyczny rząd w Berlinie, kierowanej przez Karola Kautsky'ego. W tym zespole prowadzącym – zgodnie z nazwą – głównie seminaria i dyskusje o problemach uspołecznienia uczestniczyli jego ówcześni a następnie długoletni przyjaciele z uniwersytetu wiedeńskiego: Emil Lederer i socjaldemokrata Rudolf Hilferding. Schumpeter odpowiadając na pytanie, dlaczego on, zwolennik wolnej przedsiębiorczości wyraził zgodę na pracę w tej komisji, stwierdził z dużym poczuciem humoru: "Jeśli ktoś chce popełnić samobójstwo, to dobrze jest, gdy w pobliżu znajduje się lekarz".[2]

Do Wiednia wrócił w przededniu wyborów do Zgromadzenia Narodowego Republiki Austrii. W ich wyniku 15 III 1919 r. powstał centrosocjalistyczny rząd koalicyjny pod przewodnictwem socjaldemokraty Karla Rennera. J. Schumpeterowi, jako bezpartyjnemu członkowi gabinetu, powierzono urząd ministra finansów. W niezwykle trudnej sytuacji politycznej i gospodarczej Austrii opracował on ambitny stabilizacyjny program prowadzący do zahamowania inflacji i przywrócenia równowagi budżetowej. Na skutek sporów i nieporozumień wśród członków rządu ustąpił ze swej funkcji jeszcze przed przyjęciem jego planu stabilizacyjnego.

Następnie podjął się funkcji prezesa prywatnego banku w Wiedniu. Bank w wyniku hiperinflacji i nieuczciwości niektórych jego współpracowników zbankrutował. Schumpeter honorowo spłacił wierzycieli, tracąc własny majątek i przez wiele lat przekazując część swoich dochodów na regulowanie długów.

Mimo różnego rodzaju kłopotów osobistych rozpoczął światową karierę akademicką. Prowadził wykłady na uniwersytetach w Japonii, gdzie do dnia dzisiejszego cieszy się ogromnym uznaniem w środowiskach japońskich uczonych zajmujących dość wstrzeźliwe stanowisko wobec teorii ekonomicznych badaczy z Zachodu.[3] Wykładał również na uczelniach w Niemczech. A od 1932 r. rozpoczął stałą pracę na Uniwersytecie Harvarda w Stanach Zjednoczonych mieszczącym się w miasteczku akademickim Cambridge obok Bostonu, uznanym za centrum ówczesnej myśli społeczno-ekonomicznej.

Praca dydaktyczna J.A.Schumpetera polegała wówczas na prowadzeniu seminariów na wysokim poziomie, poświęconych teorii ekonomii w jej różnorodnych aspektach. Jak pisze Stanisław Mikosik - badacz dorobku naukowego Schumpetera - „najbardziej wymagający uczestnicy tych zajęć zaczęli spotykać się w Grupie Teorii Klubu Ekonomicznego /klub prywatny, któremu przewodniczył Schumpeter/. Do klubu tego należeli: Paul. Samuelson, Allan i Paul Sweezy, Wolfgang Stolper, Abram Bergson, Robert Musgrave, Oskar Lange, Shisgeto Tssuru i wielu innych. Uczestnicy klubowych debat byli zaszokowani wypowiedziami Schumpetera o kryzysach, kapitalizmie, socjalizmie i demokracji”.[4]

Twórcza atmosfera Harwardu bardzo sprzyjała naukowym działaniom J.A. Schumpetera. Powstały wówczas jego najważniejsze prace: obszerne /1000 stron/ studium rozwoju gospodarczego w kapitalizmie pt. „Business cycles: A theoretical, historical and statistical analysis of capitalist process”/1939/ oraz “Kapitalizm, socjalizm i demokracja”/1942/. Ta ostatnia praca była wydawana kilkakrotnie i tłumaczona na kilkanaście języków.[5] W Polsce cała opublikowana została dopiero w 1995 r. J.A.Schumpeter definiował kapitalizm jako „taką postać własności prywatnej, przy której innowacje realizowane są za pomocą pieniądza pochodzącego z pożyczek”.[6] Uważał, że prawdziwe innowacje inicjują cykliczność przebiegu procesów produkcyjnych, rozpoczynają fazę ich rozkwitu. Naśladowcy innowatorów pobudzają procesy inwestycji, powodują wzrost zatrudnienia i produkcji. Konkurencja między prawdziwymi innowatorami, a ich naśladowcami prowadzi do spadku cen produktów i znikania nadzwyczajnych zysków. Następuje nasycenie rynków zbytu i całkowite wykorzystanie możliwości wynikających z innowacji. Wówczas gospodarka przechodzi do stanu depresji.

Kolejna fala wzrostu rozpoczyna się wraz z pojawieniem się nowych innowacji. Brak ciągłości procesu innowacyjnego jest przyczyną cykliczności rozwoju gospodarczego. Wraz ze wzrostem dobrobytu, zanika duch przedsiębiorczości, a życie gospodarcze ewoluje w kierunku zbiurokratyzowanych form organizacji i zarządzania.

J.A.Schumpeter uważał, że w następstwie tych procesów kapitalizm, na drodze pokojowej transformacji, przekształci się w socjalizm.. Miał na myśli socjalizm typu laburzystowskiego. We wstępie do pierwszego wydania książki „Kapitalizm, socjalizm i demokracja” /1942 r./ napisał, że jego zadaniem jest „ /.../danie świadectwa niemarksistowskiemu przekonaniu o wyjątkowym znaczeniu tego przesłania, znaczeniu całkowicie niezależnym od akceptacji czy odrzucenia./.../W części zatytułowanej <Czy kapitalizm może przetrwać?> próbowałem wykazać, że socjalistyczna forma społeczeństwa wyłoni się w sposób nieunikniony z równie nieuchronnego rozkładu społeczeństwa kapitalistycznego./.../ Przekonany, że większość argumentów jakie można napotkać – zarówno idących tropem wytyczonym, przez Marksa, jak i tych bardziej popularnych – jest błędna, uważałem, że jest moim obowiązkiem podjęcie tego trudu i podzielenie się z czytelnikiem paradoksalnym wnioskiem: kapitalizm zabijają jego własne osiągnięcia”.[7]

W okresie „zimnej wojny” analizując sytuację w Wielkiej Brytanii w przedmowie do trzeciego wydania tejże książki z 1949 roku, w czasie sprawowania rządów przez laburzystów napisał: „Socjalizm nie napotyka już sprzeciwu kierowanego moralną pasją. Stał się sprawą dyskutowaną w kategorii argumentów utylitarnych. Oczywiście zdarzają się jednostkowi płomienni bojownicy {walczący z ówczesnymi koncepcjami brytyjskiej Labour Party –E.R] nie uzyskują jednak wystarczającego poparcia, by liczyć się politycznie. I to właśnie jest owo mane, tekel, fares, dowód na to, że etos kapitalizmu przeminął”.[8]

Referat pt.: „Marsz do socjalizmu” wygłoszony tuż przed śmiercią autora /30.XII.1949/ został włączony do omawianej książki Schumpetera.

Autor przedstawił w nim powody samozagłady kapitalizmu i zastąpienia go centralistycznym socjalizmem /co do którego postaci miał różnorodne zastrzeżenia/: „Po pierwsze, właśnie sukces klasy przedsiębiorców w rozwijaniu sił wytwórczych tego kraju i sam fakt, że sukces ten stworzył nowy standard życiowy

dla wszystkich klas, w paradoksalny sposób podważył społeczną i polityczną pozycję tej samej klasy przedsiębiorców, których funkcja ekonomiczna, chociaż jeszcze nie zamarła, stopniowo jednak obumiera i ustępuje przed napierającą biurokratyzacją. Po drugie, działalność kapitalistyczna jako zasadniczo <racjonalna> stopniowo upowszechnia racjonalne nawyki myślowe i burzy to przywiązanie, lojalność i nawyki podporządkowania i władania, które są jednak niezmiennie istotne dla sprawnego funkcjonowania zinstytucjonalizowanego przywództwa zakładu produkcyjnego: nie może funkcjonować system społeczny oparty wyłącznie na sieci kontraktów zawieranych swobodnie przez /prawie/ równe strony, w którym każdy kierować się ma wyłącznie swoimi /krótkookresowymi/ utylitarystycznym celami. Po trzecie, koncentracja klasy przedsiębiorców na zadaniach fabryki i biura sprzyjała tworzeniu systemu politycznego i klasy intelektualnej, której struktura i interesy spowodowały ukształtowanie się postawy niezależności od interesów wielkiego biznesu, a potem wręcz otwartej wrogości. Wielki biznes coraz bardziej traci zdolności do obrony przed takimi napadami, które na krótką metę przynoszą innym klasom poważne korzyści. Po czwarte, w wyniku tego wszystkiego schemat wartości społeczeństwa kapitalistycznego, chociaż przyczynowo związany z jego sukcesem ekonomicznym, traci swój wpływ nie tylko na opinię publiczną, ale również na samą warstwę <kapitalistów>”.[9]

Do przemysłów i wniosków J.A.Schumpetera nawiązują liczni badacze współczesności i politycy. Są wśród nich znakomici uczeni. /Będzie o tym mowa także w dalszych partiach książki. /Znamienne jest np., że nie tak dawno Gertrude Himmelfarb, uznana amerykańska konserwatywna historyczka idei zauważyła, iż „Kiedy Joseph Schumpeter zwracał uwagę na niebezpieczeństwo autodestrukcyjnych efektów kapitalizmu i jego skłonność do podważania mieszczańskiego etosu, od którego zależy ekonomiczny sukces, ostrzegał również przed dezintegracją rodziny mieszczańskiej./.../Tłumaczenie Schumpetera może wydawać się zbyt utylitarne i racjonalistyczne, ale jego ogólna analiza kultury okazała się prorocza. Otóż, choć współczesna kultura nie jest świadomie wroga wobec rodziny, to jednak nie jest też dla niej zbyt przyjazna. Jest to kultura zbyt skoncentrowana na terażniejszości, by tolerować ograniczenia nakładane na rodziców w interesie dzieci, które w nie mniejszym stopniu są nastawione na siebie i na terażniejszość.”[10]

Poważne interdyscyplinarne studia J. A. Schumpetera, począwszy od ekonomii poprzez socjologię, historię, historię kultury nie utraciły swej aktualności w dobie globalnej transformacji świata, która rozpoczęła się na przełomie drugiego tysiąclecia.

Przypisy:

- [1] Stanisław Mikosik - Przedmowa do wydania polskiego. [w:] Joseph A. Schumpeter. „Kapitalizm, socjalizm, demokracja.” PWN, Warszawa 1995, s.XII.
- [2] Jak wyżej, s.VIII.
- [3] J. Kaja. Ekonomia japońska i japońskie fenomeny gospodarcze. Wyd. Naukowe Semper. Warszawa 1994.
- [4] Stanisław Mikosik...s. IX.
- [5] Jak wyżej,sX.
- [6] Jak wyżej.
- [7] Joseph.A. Schumpeter.”Kapitalizm...”s. XXIII
- [8] Jak wyżej, s.XXX.
- [9] Jak wyżej, s.383.
- [10] Gertrude Himmelfarb. Rodzina do naprawy.[w:]”Gazeta Wyborcza” 20-21.1997 r. s.19.

II

KAPITALIZM KATASTROFICZNY

*„Stanów Zjednoczonych Busha, tego supermocarstwa,
jakie znamy od kilku lat, wkrótce już nie będzie.
Nasz kraj szuka nowej orientacji”.*

Paul Krugman, laureat Nagrody Nobla 2008 r.

1. Uznani o kapitalizmie i wolnym rynku.

Roli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i znaczeniu doktryny neoliberalnej w globalnej polityce w ostatnim trzydziesto, trzydziestopięcioleciu poświęcone są obszerne analizy i synteza zawarte w książce Naomi Klein – „Doktryna szoku” (Warszawa 2008). Autorka używa także wymiennie pojęcia kapitalizm katastroficzny, oddającego sens omawianych spraw. Dobrze, że ze swoimi ustaleniami przebiła się do szerokiej publiczności, w tym także w Polsce.

Już o wiele wcześniej niż cytowany wyżej noblista, prezydent USA John F. Kennedy stwierdził: „Wolne społeczeństwo, które nie potrafi pomóc masom biedaków nie ocali kilku bogaczy”. Przed Naomi Klein o tych samych sprawach pisali liczni świetni uczeni, w tym takie amerykańskie sławy jak Paul Kennedy, Robert B. Reich, noblista Joseph Stiglitz i wielu innych.

Związki tzw. wolnego rynku z losami społeczeństwa nie tylko Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, dogłębnie analizował osobisty przyjaciel prezydenta Billa Clintona, prof. Robert B. Reich, minister pracy w jego rządzie. Istotne jest, że właśnie on podczas dyskusji w partii demokratycznej na temat, kogo zaproponować jako kandydata na prezydenta USA, zdecydowanie opowiedział się za Barackiem Obamą przeciw Hilary Clinton. Zapewne w jego mniemaniu ten wówczas kontrowersyjny kandydat nawet wśród demokratów, dzisiaj prezydent Stanów mógł zapewnić realizację nowej wizji polityki tego państwa. W swojej książce „Praca narodów. Przygotowanie się do kapitalizmu XXI wieku” (Warszawa 1996), prawie niedostrzeżonej w Polsce, napisał o wolnym rynku: „Idea wolnego rynku w oderwaniu od praw i politycznych decyzji, które go tworzą, jest tak czy inaczej czystą fantazją. Rynek nie został stworzony przez Boga w którymkolwiek z pierwszych sześciu dni (przynajmniej nie bezpośrednio), ani nie jest utrzymywany wolą boską. Jest dziełem ludzkim, zmieniającą się sumą zestawu sądów o indywidualnych prawach i odpowiedzialności. Co jest moje? Co jest twoje? Co jest nasze? I jak określamy i postępujemy przeciwko działaniom, które zagrażają granicom posiadania – kradzieży, przymusowi, oszustwu, wymuszeniu czy beztroście? Czym powinniśmy handlować, a czym nie powinniśmy (narkotykami, seksem, głosami wyborczymi, dziećmi). Jak powinniśmy egzekwować te decyzje i jakie kary powinniśmy stosować

przy ich naruszeniu? Wraz z tym jak naród formułuje i gromadzi odpowiedzi na to pytanie stwarza swoją wizję rynku”.

Pośrednio prof. Reich odpowiada na to pytanie: „Dla poprawienia ekonomicznego położenia dolnych czterech piątych (społeczeństwa amerykańskiego – E.R.) będzie konieczne, by uprzywilejowana jedna piąta dzieliła się swym bogactwem i inwestowała w zdolności wytwarzania bogactwa pozostałych Amerykanów”.[1]

Kolejny znakomity amerykański uczony, laureat nagrody Nobla, Joseph Stiglitz, odnosząc się do książki „Doktryna szoku” stwierdza, że jej autorka nie zajmuje się błahymi przypadkami. Chodzi jej przecież o losy setek tysięcy biednych mieszkańców Nowego Orleanu, którzy zmaltretowani nawałnicą i fatalną pomocą administracji prezydenta Busha po przejściu katastroficznego huraganu, pozbawieni zostali nawet szkół publicznych dla swych dzieci. Podkreśla, że zabójstwa i tortury pod rządami gen. Augusto Pinocheta w Chile i militarnej władzy w Argentynie były przyczyną załamania się wolnego rynku w tych krajach. Niefrasobliwość, chwiejność w Polsce i w Rosji po upadku komunizmu i w Boliwii po hiperinflacji 1980 roku „pozwołyły rządowi narzucić niepopularną ekonomiczną terapię szokową. (...) Nastąpił waszyngtoński plan gry wobec Iraku. Stosowany z premedytacją szok i terroryzm spowodowały upadek infrastruktury tego kraju.”[2]

Naomi Klein rzetelnie analizuje różnorodne źródła, oceniając spekulatywne teorie i ewidentnie paranoiczne praktyki, dostrzegła początki głębokiego światowego kryzysu długo przed jego wybuchem w 2007 roku. Przeprowadziła krytykę konserwatywnej, pseudoliberalnej teorii i praktyki ekonomicznej szkoły chicagowskiej Milтона Friedmana. Już w 2007 roku napisała: „Świat wielkich korporacji zdaje sobie sprawę, iż złota era nieograniczonych kontraktów federalnych (zleceń rządu federalnego USA – E.R.) nie może trwać wiecznie. Rząd Stanów Zjednoczonych zmierza w stronę kryzysu gospodarczego, po części zresztą (i to wcale nie małej) z powodu deficytu spowodowanego finansowaniem prywatnej gospodarki kataklizmowej”.[3] Nic dodać, nic ująć.

2. Katastroficzna globalizacja

W ostatnim dwudziestoleciu XX wieku doszło do systemowej globalizacji, to znaczy

dominacji tzw. wolnego rynku na świecie. Dostęp do niego mają wszystkie zainteresowane gospodarki, kraje, instytucje, przedsiębiorstwa. Globalizacja ta zakłada nieskrępowaną liberalizację przepływu informacji, towarów, usług, kapitału, ludzi, technologii, bogactw naturalnych (choć w praktyce bywa różnie).

Rozpoczęła się ona w Stanach Zjednoczonych w latach osiemdziesiątych w wyniku tzw. konsensusu waszyngtońskiego zalecającego zainteresowanym państwom liczne uzależnienia, jeżeli pragną uczestniczyć w procesie globalizacji. Przede wszystkim polegały one na korzystaniu z usług Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, pozostających pod kuratelą Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Te finansowe instytucje udzielały kredytów głównie, ale nie wyłącznie, państwom Europy Środkowo-Wschodniej, Rosji i powstałym po upadku ZSRR państwom Wspólnoty Niepodległych Państw. Warunkiem otrzymania kredytów była konieczność wprowadzenia gospodarki liberalno - monetarnej, w tym likwidacji ograniczeń w przepływie towarów i usług (deregulacja), prywatyzacja gospodarki, ograniczenie interwencyjnej roli państwa w zakresie spraw społecznych (zdrowia, oświaty).

Wbrew stanowi faktycznemu, będzie od wielu lat, na rynku globalnym panowały wielkie koncerny transnarodowe (często o dochodach wyższych niż np. dochód narodowy Polski). Regulatorem procesów gospodarczych stać się miała „niewidzialna ręka rynku”. Praktyka taka w istocie korzystna była dla silnych koncernów międzynarodowych oraz potężnych – co oczywiste – ekonomicznie państw, takich jak stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Niemcy, Francja, Japonia. Zasady neoliberalne nie tworzyły żadnych instytucjonalnych ograniczeń dla ich ekspansji. Słabsze kraje i firmy stały się bezbronne i dosłownie padały w wyniku takiej międzynarodowej polityki gospodarczej.

Naomi Klein za powstałą sytuację wini wcielenie w życie doktryny neoliberalnej Milтона Friedmana i praktyki jej wykonawców, jego uczniów ze Szkoły Chicagowskiej zwanych „chłopcami z Chicago”. Dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych sieć prawicowych think-tanków (ekspertów) Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej „ochrzciła tę doktrynę mianem <neokonserwatyzmu>, czyli ideologią zakładającą pełne wykorzystanie siły militarnej USA dla realizacji korporacyjnych celów. Wszystkie wcielenia tej ideologii łączy ten sam trzon w postaci <świętej trójcy> polityki gospodarczej obejmującej: likwidację sfery publicznej, pełną swobodę działania dla korporacji

oraz redukcję wydatków socjalnych do absolutnego minimum (...). W każdym państwie, które w ciągu trzech minionych dekad poddano terapii szokowej, scenariusz jest w zasadzie ten sam: zawsze wyłania się potężny sojusz między garstką największych korporacji a klasą najzamożniejszych polityków, przy czym granice pomiędzy tymi grupami są raczej płynne, toteż członkowie obu formacji mogą łatwo zmieniać przynależność. W Rosji w skład tego sojuszu wchodzi grupa miliarderów zwana <oligarchami>. W Chinach są to <księżęta>, w Chile - <piranhas>, a w USA <pionierzy> kampanii Busha i Cheney'a. Postulat Friedmana wyzwolenia rynku spod władzy państwa nie jest tutaj w ogóle realizowany, mamy bowiem do czynienia ze zlewaniem się elit biznesowych i politycznych w jedną grupę społeczną, w obrębie której handluje się przywilejami i dostępem do najważniejszych w danym kraju zasobów, będących dotychczas pod kontrolą sektora publicznego. (...) Ja system ten – twierdzi autorka – nazywam <korporacjonizmem>. Do jego głównych cech należy zaliczyć transfer znacznej części publicznych zasobów w prywatne ręce korporacji, czemu nieraz towarzyszy zadłużenie państwa na olbrzymią skalę; stale powiększająca się przepaść w dochodach między bajecznie bogatą elitą społeczeństwa i resztą zbędnych, ubogich obywateli oraz agresywna retoryka nacjonalistyczna, która służy usprawiedliwieniu rosnących wydatków na bezpieczeństwo”.

[4]

Jakie wyjście z tej tragicznej sytuacji widzi autorka „Doktryny szoku”? Ani neo czy pseudoliberalizm, ani komunizm czy realny socjalizm, ale trzecia droga. Odrzucenie terapii szokowej, oddolne działanie wspólnot regionalnych w warunkach demokracji, z usunięciem dyktatu finansowego międzynarodowych banków i międzynarodowych korporacji, aktywną rolę demokratycznego państwa na wzór rooseveltowskiego New Deal'u. Ten program był w przeszłości skuteczną odtrutką na światowy kryzys w 1929 roku i początkiem późniejszych sukcesów ekonomicznych i społecznych Stanów Zjednoczonych.

3. Sprawy polskie.

Autorka żywo reaguje na przemiany w Polsce. W wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” jest zadziwiona, że bezkrytycznie przyjęto w naszym kraju neoliberalne idee

Milтона Friedmana wówczas, kiedy na Zachodzie zaczęły być poddawane ostrej krytyce. Podkreśla, że „Solidarność” prezentowała własne idee gospodarcze, które nie miały nic wspólnego z neoliberalizmem – reaganomiką. Wskazuje, że „w latach 80-tych cały świat śledził te idee z zainteresowaniem, bo właśnie te elementy samorządności rysowały jakąś wizję trzeciej drogi poza komunizmem i poza neoliberalizmem. I potem nagle w bardzo krótkim przedziale czasu te idee zostają porzucone.(...) Jeśli ludzie jeszcze raz dadzą się na to nabrać, to wyjdą na idiotów. Przez kilkanaście lat Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy zalecały każdemu tę samą receptę – skoro macie kryzys, to musicie ograniczyć świadczenia, zaciskać pasa, równoważyć budżet i nagle widzimy: Stany Zjednoczone i Europa Zachodnia zwróciły się do modelu Keynesowskiego, szukając właśnie w nim wyjścia z kryzysu”.[5]

4. Obawy i nadzieje Naomi Klein.

W innym wywiadzie udzielonym w Polsce w końcu lutego 2009 jeszcze raz podkreśliła, że kłamstwem jest jakoby globalny kapitalizm realizowany na świecie w ciągu ostatnich trzydziestu lat zwyciężał demokratycznie. Był to kapitalizm katastrof, czyli przeprowadzana dla potrzeb międzynarodowych korporacji totalna przebudowa społeczeństw zdruzgotanych przez kataklizmy natury, czy kataklizmy polityczne, militarne. Co więcej, rząd USA i CIA uczestniczyły w przewrotach politycznych w Gwatemali, Chile, Iraku. Przymusowo, zbrojnie, dyktatorsko tworzone warunki do realizacji neoliberalnych (w istocie antyliberalnych) koncepcji ekonomicznych służących międzynarodowym korporacjom, a nie społeczeństwom.

W związku z wyborem Baracka Obamy na prezydenta USA Naomi Klein mówi o swoich poważnych obawach (koszmarach) i marzeniach. Obawy – to, że nowy prezydent straci odwagę by radzić sobie z trudnościami: bezrobociem, kryzysem finansowym, kryzysem energetycznym. Nadzieje, że ludzie, którzy poparli Obamę w wyborach, utworzą szeroki ruch społeczny dla poparcia idei zmian głoszonych przez prezydenta, że uda się wymusić koniec wojen w Iraku, Afganistanie, że zostaną przeprowadzone zmiany w amerykańskiej polityce i ekonomii; nastąpi nieodwracalny odwrót od ery neoliberalizmu. Powstanie coś w rodzaju zielonego New Deal’u, który także poradzi sobie z największym – jej zdaniem – kryzysem, kryzysem klimatycznym. W tej sprawie dojdzie do konsensusu

międzynarodowego. Wykorzystanie ogromnych zysków, jakich dostarcza ropa i gaz, pozwoliłoby na stworzenie zdecentralizowanej dystrybucji energii w świecie (tymi problemami zamierza się zająć jako kolejnym przedmiotem badań).

Nowy prezydent podjął już pierwsze ważne decyzje. Przeprowadzona ma być kontrola nad funduszami przekazanymi bankom, które popadły w tarapaty, realizując neoliberalne spekulacje walutowe ujawnione przy pęknięciu „bańki” mieszkaniowej. Barack Obama zapowiedział, że dopilnuje, by setki miliardów dolarów przekazane bankom nie trafiły do kieszeni ich prezesów. Ma nastąpić pobudzenie gospodarki. Sprzyjać temu będzie obniżenie podatków dla 95 proc. rodzin, a zwiększenie świadczeń od najbogatszych. O wiele wcześniej ustalono, że najbogatsze 5 proc. Amerykanów dysponuje 26 proc. całego dochodu narodowego USA.[6] Jest to bardzo istotna reforma.

Wkrótce – mówiła wówczas- zakończona ma być wojna w Iraku, przeprowadzone ważne reformy w ubezpieczeniach, służbie zdrowia, edukacji. Noblista Paul Krugman powiedział, że wprowadzenie nowego budżetu w życie zapewni Ameryce zupełnie nowy kurs: „nowe priorytety są jasno wyłożone i nam, przyzwyczajonym do budżetów Busha, stanowiących obrazę naszej inteligencji, aż trudno w to uwierzyć”. [7] Także Georges Brown, były premier Wielkiej Brytanii, ideolog i przywódca Labour Party, nie miał najmniejszych wątpliwości, że należy stanowczo poprzeć nowy New Deal Baracka Obamy. Uczynił to w marcu 2009 w swym wystąpieniu na posiedzeniu Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, przy ogólnym aplauzie zgromadzonych. Można się spodziewać, że podjęte przez prezydenta USA działania są zbieżne z marzeniami Naomi Klein.

5. Dotychczasowy dorobek autorki.

Jej ostatnie opracowanie „Doktryna szoku” to w istocie analiza i synteza najważniejszych zjawisk społecznych, ekonomicznych, politycznych, gwałtownych kataklizmów powodowanych przez naturę kształtujących oblicze świata w ostatnim trzydziesto, trzydziestopięcioleciu. Autorka swobodnie porusza się w czasie i w przestrzeni. Omawia najważniejsze wydarzenia katastroficzne i kataklizmowe na naszej planecie,

ich przyczyny i skutki.

Wkrótce po wydaniu książki w 2007 roku odbyła się dyskusja z udziałem Autorki. Uczestniczył w niej m. in. wówczas jeszcze senator Barack Obama. Jej poprzedni bestseller – „No Logo” przetłumaczony został na 28 języków (2000, wyd. polskie 2004). „Doktryna szoku” przetłumaczona została dotychczas na 27 języków i jest kolejnym bestsellerem w Stanach Zjednoczonych i wielu krajach. Za „Doktrynę szoku” autorka otrzymała prestiżową nagrodę Warwick Prize w wysokości 50 tysięcy funtów, pokonując pięciu nominowanych do tej nagrody. Nagroda została ufundowana przez University of Warwick w Wielkiej Brytanii, aby uhonorować książki, które przyczyniają się do intelektualnego i naukowego postępu oraz wyrażają swe idee jasno i zdecydowanie.

Ponadto Naomi Klein systematycznie pracuje jako dziennikarka w „The New York Times” i „Nation”. Wspólnie z mężem nakręciła film dokumentalny o okupowanych przez robotników fabrykach w Argentynie. Wykładała w London School of Economics, uzyskała honorowy tytuł Doctor of Civil Laws w University of King’s College w Nowej Szkocji. Skromna i uroczą. Nie ukrywa, że stale się uczy. Z jej twórczością i działalnością można się zapoznać na stronie internetowej[8]

Najkrócej i najdobitniej o jej ostatnim opracowaniu wypowiedziała się Rachel Maddow: „Jedyna książka ostatnich lat w amerykańskiej publicystyce, którą koniecznie trzeba przeczytać. Właśnie tylko tę”.

Przypisy:

- [1]Robert B.Reich.Praca narodów. Przygotowanie się do kapitalizmu XXI wieku. Warszawa 1996.
- [2]Joseph E.Stiglitz.”New York Times“ 30 IX 2007.
- [3]Naomi Klein.Doktryna szoku, Warszawa 2008.s.461.
- [4]Jak wyżej,s.25
- [5]”Gazeta Wyborcza” 29,30 XI 2008..
- [6] Robert B.Reich. Praca narodów...s.159.
- [7] P.Krugman.”New York Times” 1 III 2009.
- [8] www.naomiklein.org

III

EDWARD MICHAEL HARRINGTON 1928-1989 AMERYKAŃSKI SOCJALISTYCZNY MARZYCIEL (cz. 1)

INNA AMERYKA I WIELKIE SPOŁECZEŃSTWO

*„Z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych,
socjalizm jest najbardziej demokratyczną siłą na Zachodzie, zwaną ich marzeniem”.*

E.M.Harrington 1965 r.

1. Od katolicyzmu do socjalizmu

Michael Harrington urodził się 21 lutego 1928 roku w religijnej amerykańskiej rodzinie pochodzenia irlandzkiego o średnich dochodach. Harrington był synem Nowego Ładu - ideologii i poczynań Partii Demokratów.[1] Jej przywódcą po ogromnym kryzysie 1929 roku i podczas drugiej wojny światowej był Franklin D. Roosevelt. Ówczesną atmosferę, w której dojrzał, Harrington opisał następująco: „szczęście, bezpieczeństwo i względnie nie zmęczony [przez wojnę – E.R.] świat”. [2]

Europie stratomanej przez niemieckie armie i antyludzkie hitlerowskie działania Stany Zjednoczone Ameryki wydawały się wówczas przedsionkiem nieba. Traktował o tym refren popularnej, powszechnie znanej rock and rollowej piosenki „To jest Ameryka, to słynne USA, to jest bogaty kraj, na ziemi raj”. Po zwycięstwie nad Niemcami i wkrótce nad Japonią Stany Zjednoczone udzieliły Europie i Chinom ogromnej i niezwykle potrzebnej pomocy. Wynosiła ona setki milionów dolarów. Zmaltretowana, głodna, często bezdomna ludność otrzymała żywność, lekarstwa, ubrania, samochody, urządzenia do wznowienia produkcji dostarczane przez UNRRA. [3]

Następnie w latach 1948-1952 przyjęty został przez Europę zachodnią, stawiający ją na nogi plan Marshalla. Generał McArthur w latach 1945-1952 w imieniu amerykańskiego rządu przeprowadził demilitaryzację, demokratyzację i decentralizację Japonii. Kraj kwitnącej wiśni niezwykle szybko stał się innowacyjną potęgą.

E.M.Harrington w powojennych latach uczęszczał do dwóch ambitnych, ale niewiele różniących się szkół w St.Louis: Holy Cross College i Yale Law School. Obie uczelnie znajdowały się w rękach jezuitów, elity rzymskokatolickiej religii. O tej pierwszej szkole Harrington napisał, że ”stała na czele katolickiego ruchu, który wyłaniał się jako synteza średniowiecznego, rozpadającego się świata poszukującego starych wartości dla nowoczesnego kapitalistycznego społeczeństwa.”[4]

W tym czasie jego poglądy były konserwatywne. Jednakże intelektualny klimat tworzony przez liberalnych profesorów, którzy także pracowali w Law School spowodował odrzucenie przez Harringtona zaciętego antysocjalizmu jezuitów. Harrington „przeszedł od republikanizmu Tafta do demokratycznego socjalizmu bez żadnych trudności”. [5]

Jesienią 1948 roku przeniósł się do Uniwersytetu w Chicago. Rozpoczął pracę

na stopień naukowy. Aby intelektualnie dorównać kolegom, „czytał jak szaleniec”. [6] Wiele uwagi poświęcał poezji, awangardzie artystycznej, problemom wolności seksualnej, rozważaniom o zagadnieniach społecznych.

Po uzyskaniu magisterium, korzystając z pomocy Uniwersytetu w Chicago, jesienią 1949 roku przeniósł się do Nowego Jorku. Tam rozpoczął pracę w *Catholic Worker*. Była to specyficzna instytucja. Powstała w okresie Wielkiej Depresji, po kryzysie 1929 roku, jako centrum różnorodnych innowacji amerykańskiego katolicyzmu. Prowadziła także działalność charytatywną. Harrington, podejmując pracę w *Catholic Worker*, jako wolontariusz bez żadnego wynagrodzenia, przez dwa lata zajmował się rozdziałem pomieszczeń, odzieży, pożywienia w ośrodku *Catholic Worker* dla biedaków. Jak wspominał, naszym ideałem było „widzieć Chrystusa w każdym człowieku.” [7] Odnosiło się to do wszelkiego rodzaju nieszczęśników: bezdomnych, bałaganiarzy, włóczęgów korzystających z pomocy ośrodka. Harrington w latach 1951-1953 współpracował z redakcją „*Catholic Worker*”, organem katolickiej lewicy. Uczestniczył także w ruchu antywojennym podczas wojny koreańskiej 1950-1953, za co groziły represje. W tym czasie – rozczarowany religią – został ateistą. Jednak zawsze wielce szanował katolicką kulturę.

W 1954 r. rozpoczął działalność w Lidze Młodych Socjalistów. Stał się liderem młodych socjalistów w Nowym Jorku. Jeździł głównie do kampusów uniwersyteckich. Sprzeciwiał się polityce zagranicznej USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR. Z lewicowych i liberalnych pozycji występował w obronie praw obywatelskich i popierał działalność związków zawodowych. ”Jako członek Ligi dla Przemysłowej Demokracji /afiliowanej przy partii socjalistycznej/ stał się doradcą Martina Kinga jr.”

Mieszkając w artystycznej kolonii *Greene Village* w Nowym Jorku, uczestniczył także w nocnym życiu w tawernie „*Biały koń*”. Równocześnie przez 12 godzin na dobę pracował, czytał, pisał, działał w organizacjach socjalistycznych. Prowadził dyskusje z trockistami. Uważał wówczas, że przyszłość nie należy do kapitalizmu ani istniejących państw biurokratyczno-kolektywistycznych, ale do demokratycznego kolektywizmu, który utożsamiał z socjalizmem.

Przewodził grupie starszych socjalistów przeciwnych komunistom aprobującym stalinizm. [8] Na początku lat sześćdziesiątych związany był z Nową Lewicą – grupą

intelektualistów niezwykle krytyczną wobec amerykańskiego systemu społeczno-politycznego. Wchodził w skład kolegium radykalnego pisma „Dissent”.[9]

Oceniając swe poczynania w latach pięćdziesiątych, uważał, że pełnił rolę wędrownego agitatora socjalistycznego. Równocześnie studiował marksizm.[10] Członkowie grupy socjalistycznej, do której należał, znani byli jako Shachtmanowcy od nazwiska Maxa Shachtmana, amerykańskiego trockisty. Według Harringtona Shachtman, w odróżnieniu od Trockiego, stanowczo krytykował teorię biurokratycznego kolektywizmu, który doprowadził do powstania nowej klasy w Związku Radzieckim.

2. Inna Ameryka

Po okresie powojennego konserwatyzmu, w którym istotną rolę odgrywał McCarthy, Stany Zjednoczone w końcu lat pięćdziesiątych wkroczyły w okres reform. Harrington przez 7 lat prowadził badania. Ich rezultatem była książka p.t. „Inna Ameryka. Bieda w Stanach Zjednoczonych”. [11]

Autor charakteryzuje w niej istotę dwu Ameryk: „Istnieje Ameryka znana wszystkim – wychwalana w przemówieniach, reklamowana w telewizji i czasopiśmie. Ta Ameryka posiada najwyższą w świecie w skali masowej stopę życiową. /.../. Ale podczas gdy dyskutowano nad tymi problemami, istniała inna Ameryka, licząca jakieś 40-50 mln obywateli. Byli ubodzy. Są nimi jeszcze /.../ dziesiątki milionów Amerykanów, okaleczonych fizycznie i duchowo, pędzi w tej chwili żywot, daleko poniżej poziomu niezbędnego do godziwego życia człowieka. Ludzie ci wprawdzie nie umierają z głodu, ale głodują, niekiedy stają się otyli z głodu, gdyż takie są skutki lichych gatunków żywności. Nie mają odpowiedniego mieszkania, oświaty ani opieki lekarskiej.” [12]

Autor zastanawia się nad liczbą biedaków i przyczynami, dlaczego opinie na ten temat nie były wcześniej formułowane, ujawniane i upowszechniane: „Miliony ubogich w Stanach Zjednoczonych stają się coraz bardziej niewidzialne. Liczebnie stanowią oni poważną grupę, a jednak trzeba pewnego wysiłku umysłu i woli, aby ich dostrzec /.../. Dowiodłem, że w naszym kraju żyje około 50 mln ubogich /.../. Inna Ameryka, Ameryka ubóstwa jest dziś ukryta jak nigdy.”[13]

Odnosząc się do książki K. Galbraitha „Społeczeństwo obfitości” /Boston, 1958 r./ Harrington zauważa, iż niewłaściwie zrozumiano, kogo dotyczy to pojęcie. Bowiem

godziwy poziom życia mają zapewniony dwie trzecie obywateli Stanów Zjednoczonych, ale nie całe społeczeństwo. „Ubóstwo często leży na bocznym torze/.../.

Od dawna maskami ubóstwa są mity i piękno. Podróżnik przybywa w Appalachy w najpiękniejszym sezonie i widzi wzgórza, strumyki, wspaniałą zieleń drzew – ale nie ubogich. Patrzy, być może, na jakiś dom-ruinę w górach i opierając się raczej na Rousseau niż na tym, co mu mówią jego oczy, stwierdza, że <ci ludzie> naprawdę są szczęśliwi, że są wolni od kłopotów nękających przedstawicieli drobnomieszczaństwa. Jedyne problem, to fakt, że <ci ludzie>, ci dziwni mieszkańcy gór, niedouczeni, nie korzystają z pełni praw są pozbawieni opieki lekarskiej, muszą emigrować ze wsi do miasta, gdzie nie mogą się dostosować do nowych warunków/.../ sam rozwój społeczeństwa amerykańskiego stwarza nowy rodzaj ślepoty na ubóstwo.”[14]

Harrington charakteryzuje postawę i stosunek różnych grup społecznych do problemu biedy: „Klasa średnia nigdy nie lubiła brzydoty i ubóstwa, ale przynajmniej wiedziała o ich istnieniu. /.../.

Obecnie oblicze miasta amerykańskiego zmieniło się. Ubodzy mieszkają w nędznych domach w centralnej dzielnicy, ale w coraz większym stopniu pozbawieni są kontaktu z innym światem/.../ Ludzie wyrzuceni poza nawias życia, niewykwalifikowani, ludzie, którzy utracili zdolność do pracy, starcy, mniejszości narodowe, mieszkają właśnie tam, po drugiej stronie, gdzie zawsze się znajdowali, ale gdzie mało kto zachodzi/.../.

Gdy się mieszka w willowych osiedlach podmiejskich, łatwo przypuszczać, że jesteśmy społeczeństwem obfitości.”[15]

Autor wskazuje na niewiedzę Amerykanów czy też ich niedoinformowanie w zakresie polityki i praktyki mieszkaniowej: „Tę nową segregację ubóstwa potęguje podtrzymywana w dobrej wierze ignorancja. Wielu nie pozbawionych wrażliwości Amerykanów słyszy szerokie dyskusje na temat odnowy miast/.../. Ironia sytuacji polega na tym /udokumentujemy to w rozdziale o warunkach mieszkaniowych/, że prawda jest przeciwna niż wrażenie. Ogólnym wynikiem różnych planów budownictwa mieszkaniowego w powojennej Ameryce było stłoczenie większej liczby ludzi w istniejących ruderach”.[16]

Podobna niewiedza przeciętnych Amerykanów dotyczy ubiorów biedaków, ich odżywiania i zdrowotności: „Również ubranie sprawia, że ubodzy są niewidzialni –

Ameryka posiada najlepiej przydzielaną nędzę na świecie. Z różnych przyczyn korzyści płynące z masowej produkcji rozłożyły się w tej dziedzinie bardziej równomiernie niż w innych. W Stanach Zjednoczonych jest o wiele łatwiej być przyzwoicie ubranym niż mieć przyzwoite mieszkanie, odżywienie lub opiekę lekarską. Nawet ludzie, których dochody są przeraźliwie niskie, mogą wyglądać jak gdyby im się świetnie powodziło/.../. Na szerszą skalę dotyczy to ubogich w całym kraju. W wielkich miastach można spotkać dziesiątki tysięcy Amerykanów w eleganckich nawet ubraniach, przyzwoicie obutych, ale - głodnych”.[17]

Harrington mówi także o zróżnicowaniu biedaków z racji ich wieku i nieuczestniczenia w życiu politycznym czy w związkach zawodowych: „Znaczna ich grupa /ponad 8 mln/ liczy 65 lat i więcej, a jeszcze większy jest procent młodzieży poniżej 18 lat. Starcy - to przeważnie ludzie chorzy i słabi, niezdolni do poruszania się. Żyją w samotności i bez nadziei w odnajmowanych pokojach lub spacerują blisko domu w dzielnicy, która od dawna zmieniła swe oblicze. /.../ Młodych można dostrzec częściej, ale i oni trzymają się swoich dzielnic/.../.

Wreszcie ubodzy są niewidzialni pod względem politycznym. Warstwy wyzute z własności, znajdujące się na dnie społeczeństwa nie mają możliwości występowania samodzielnie na arenie politycznej. Mieszkańcy drugiej Ameryki na ogół nie należą do związków zawodowych czy partii politycznych. Nie mają własnych lobby, nie lansują żadnego programu ustawodawczego. Jako grupa - są zatomizowani”.[18].

Harrington wskazuje na pozytywną rolę związków zawodowych: ”Jeśli ubodzy w ogóle mają jakiegoś rzecznika w życiu amerykańskim, to jest nim ruch związkowy./.../ Wiele projektów ustaw zgłaszanych przez związki zawodowe – objęcie mas ubogich ustawą o minimum płac i ubezpieczeniami społecznymi, zorganizowanie wędrownych robotników rolnych – wyraża potrzeby ubogich /.../. New Deal ujął w formę ustawową niektóre zdobycze społeczne /np. ustawa Wagnera/. Wprawdzie w wyniku tego nie nastąpiła zasadnicza zmiana systemu amerykańskiego, ale przeobraziło się życie całej warstwy ludności”. [19]

Istotne są spostrzeżenia Harringtona dotyczące kształtowania się państwa dobrobytu: „Z wydarzeń lat trzydziestych wyłoniło się welfare state. Jego powstanie było wynikiem masowego ubóstwa, a jednak najmniej dopomogło ono właśnie ubogim. Takie ustawy,

jak ustawa o zasiłkach dla bezrobotnych, ustawa Wagnera, rozmaite programy pomocy dla farmerów, obliczone były na środkową warstwę mieszkańców miast – robotników zorganizowanych – i na górną warstwę na wsi – wielkich farmerów produkujących na potrzeby rynku/.../ Jedną z najważniejszych ustaw, która miała objąć wszystkich – bogatych i biednych – była ustawa o ubezpieczeniach społecznych. Ale nawet w tej dziedzinie obywatele drugiej Ameryki byli dyskryminowani. Wpłaty z tytułu ubezpieczeń społecznych nie zapewniały nawet minimum egzystencji/.../ W gruncie rzeczy paradoks polegający na tym, że z dobrodziejstw welfare state najmniej korzystają ci, którzy najbardziej tego potrzebują, jest tylko jednym z przykładów zakrawającej na ironię permanentnej sytuacji drugiej Ameryki”.[20]

Harrington polemizuje z Galbraithem, który także zajmował się problematyką biedy w Stanach Zjednoczonych. Inaczej, bardziej wnikliwie ocenia jej przyczyny i umiejscowienie. Zauważył, że „Galbraith jako jeden z pierwszych zaczął pisać o nowej, współczesnej nędzy /należą mu się za to słowa uznania „ Jednak „Mówić o <strefach ubóstwa>, znaczy zakładać, że ma się do czynienia z poważnym, ale stosunkowo nieznacznym problemem, a to chyba nie jest trafnym określeniem nędzy obejmującej 40-50 mln osób w Stanach Zjednoczonych. Są one zubożałe mimo wzrastającej wydajności pracy i mimo istnienia <państwa dobrobytu>”.[21]

Autor „Innej Ameryki” wskazuje także na skutki wcześniej niż w innych krajach rozpoczętej rewolucji naukowo-technicznej, powodującej m.in. automatyzację produkcji i wiążący się z tym spadek zatrudnienia. Jego przemyślenia można odnieść do innych krajów, w tym takich jak Polska, w których o wiele później nastąpiły tego rodzaju przemiany. Harrington jest przekonany, że wielkiemu i złożonemu problemowi biedy w państwie przeciwdziałać może jedynie „ społeczeństwo jako całość”.[22]

3. Udział w tworzeniu Wielkiego Społeczeństwa

„Inna Ameryka” E.M. Harringtona wywołała duży oddźwięk. Książka „sprawiła, że Amerykanie nagle odkryli na nowo obszary nędzy w swoim kraju. Autor imponując zestawem danych statystycznych oraz przekonującymi teoriami psychologii społecznej dowodził, że choć powojenny dorobek stał się udziałem większości Amerykanów, ponad 40 milionów ludzi żyje pogrążonych w <kulturze ubóstwa>, niewidocznej dla ogółu

i przechodzącej z pokolenia na pokolenie. W odróżnieniu od mobilnych społecznie ubogich emigrantów z początków stulecia nie mają żadnej nadziei”.[23]

19 stycznia 1965 roku rozmowę z Harringtonem przeprowadził Dwight McDonald z „The New Yorker”. Chwalił opracowanie jako „wyborne i bardzo ważne”. [24] Wywiad był wyjątkowo obszerny, liczył 28 stron druku. Opracowaniem Harringtona zainteresował się prezydent Kennedy. Egzemplarz książki dostarczył mu Walter Heller – jego asystent. Publikacja zdobyła również uznanie za granicą, m.in. BBC w Wielkiej Brytanii. W 1964 roku wydana została w Polsce pt.: „Druga Ameryka”.

Po zabójstwie prezydenta Kennedy’ego rozpoczęte przez niego działania intensywnie kontynuował jego następca L. Johnson. Był on długoletnim wiernym zwolennikiem prezydenta Franklina D. Roosevelta, twórcy Nowego Ładu po wielkim kryzysie z 1929 roku. W 1941 roku „Oponenci oskarżali go, że jest potakiewiczem i tubą Roosevelta. Johnson odpowiadał. Owszem jestem potakiewiczem dla wszystkiego co amerykańskie”. [25]

Zwalczaniu biedy służyć miał przygotowywany przez Johnsona program Wielkiego Społeczeństwa rozpoczęty za prezydentury Kennedy’ego. W styczniu 1964 roku Johnson zaprosił Harringtona wraz z jego starymi przyjaciółmi Paulem Jacobsem, Frankem Mankiewiczem i Sargentem Shriverem - członkiem gabinetu prezydenta, na lunch. Harrington nie spodziewał się, że spotkanie przedłuży się na „dwa oszalałe tygodnie po 16–18 godzin pracy każdego dnia”. [26] Jego uczestnicy uważali, że zniesienie biedy wymaga podstawowych zmian. Należy zaplanować poważne inwestycje i strukturalne zmiany systemu finansowego. „Ku naszemu zdziwieniu – zanotował Harrington – Shriver był zachwycony. On powrócił ze spotkania z prezydentem, który powiedział, że ich innowacje uzupełniają prace rozpoczęte przy Nowym Ładzie”. [27] [przez Roosevelta - E.R.]

Stanowisko Johnsona bardzo ekscytowało wnioskodawców. Jednak powstał dylemat. Harrington zrozumiał, że forsowana przez niego wcześniej w „Innej Ameryce” koncepcja rewolucyjnych przekształceń socjalistycznych, prawie według scenariusza młodego Marksa, byłaby trudna do przyjęcia zarówno dla milionów związkowców jak i dla liberałów. W XX wieku nastąpił jakościowy postęp technologiczny powodujący zasadnicze zmiany społeczne. Podobnie jak Galbraith uważał, że po drugiej wojnie

światowej system kapitalistyczny mimo jego różnorodnych wad, m.in. na skutek postępu technologicznego zaspakajał potrzeby masowych konsumentów. Jednakże był przekonany, że należy krytykować negatywne fakty kapitalistycznej rzeczywistości i otepiającą teorię i praktykę ekonomicznego liberalizmu osłabiającą nadzieje socjalistycznych reformatorów Stanów Zjednoczonych.

Równocześnie występowało powszechne rozczarowanie stylem rządów w ZSRR, sprzecznych z klasycznymi zasadami marksizmu, czy teorią i praktyką zachodnioeuropejskich socjaldemokratów. Także rewolucja cybernetyczna z lat sześćdziesiątych stworzyła dla kapitalizmu dylematy dotyczące pracy, kapitału, wynagrodzeń.

W latach 1964 – 1965 Harrington i inni amerykańscy socjaliści zainicjowali współpracę z liberalnym skrzydłem Partii Demokratycznej ,ponieważ rząd Johnsona był zdeterminowany aby przeprowadzić pierwsze od czasów Nowego Ładu Roosevelta reformy socjalne, które pragnęli naśladować. Tego jeszcze wcześniej chciała administracja Kennedy,ego blokowana przez republikańską większość w Kongresie.

Jak zauważyli poważni amerykańscy badacze „Prezydent Kennedy przeczytał książkę Harringtona w 1963 roku i prosił swych doradców o zbadanie opisanego w niej problemu i przygotowanie planu kontrofensywy. Johnson, obejmując urząd, oświadczył, że potrzebny mu jest <wielki i śmiały> program walki z nędzą, który <wywarłby odpowiednie wrażenie w narodzie>”. [28]

Największym osiągnięciem Johnsona w pierwszym roku jego rządów była zainicjowana jeszcze przez Kennedy'ego, ustawa o prawach obywatelskich. 10 lutego 1964 uchwalona została przez Izbę Reprezentantów. Mimo blokowania jej w Senacie przez południowców i konserwatystów ,przyjęta została 2 lipca 1964 przez Kongres: „Ustawa zakazywała dyskryminacji rasowej w miejscach publicznych, rozszerzała możliwości udziału Murzynów w głosowaniu, zawierała deklaratywne klauzule zakazujące dyskryminacji rasowej i z tytułu płci w polityce zatrudnienia, ułatwiała walkę z segregacją rasową w szkolnictwie publicznym”.

Johnson miał ambicje przedstawienia własnego programu wewnętrznego. Zyskał on miano programu budowy Wielkiego Społeczeństwa /Great Society/. Przemawiając w maju 1964 r. w University of Michigan Johnson powiedział m.in.: <Za

naszego życia mamy szansę stać się nie tylko społeczeństwem bogatym i potężnym, ale awansować wyżej, dojść do Wielkiego Społeczeństwa. Wielkie Społeczeństwo opiera się na obfitości i wolności dla wszystkich. Wymaga ono zlikwidowania nędzy i niesprawiedliwości do czego zobowiązaliśmy się <za naszego życia>.[29] Wezwał także do utworzenia Wielkiego Społeczeństwa dlatego, że zapewni ono „dobrobyt i wolność dla wszystkich. Wielkie Społeczeństwo wymaga położenia kresu nędzy i niesprawiedliwości rasowej i taki jest obecnie nasz cel”.[30]

Dwa miesiące później, 20 sierpnia 1964r. weszła w życie ustawa o równych szansach ekonomicznych/The Economic Opportunity Act/. Zakładała ona stworzenie pięciu podstawowych możliwości, identycznych z propozycjami Harringtona: 1/ dla biednej młodzieży - możliwość rozwijania kwalifikacji, kontynuowania edukacji i zdobywania użytecznej pracy; 2/ dla regionalnych zbiorowości, wspólnot społecznych - możliwość zaangażowania się w zwalczanie biedy przez lokalne władze poprzez wyrównywanie poziomu ich pomocy finansowej do udzielanej przez rząd federalny; 3/ dla Amerykanów - możliwość ich uczestnictwa w służbach wolontarnych walczących z biedą; 4/ dla robotników i rolników/ farmerów/ - możliwość przekraczania barier, które przeszkadzały im w wydobyciu się z biedy; 5/ dla całego społeczeństwa - możliwość połączenia się w skoncentrowanym ataku na biedę przy pomocy specjalnego nowo utworzonego departamentu wykonawczego Urzędu Szans Ekonomicznych/The Office of Economic Opportunity/, który prezydent nazwał narodową kwaterą główną do walki z biedą.[31]

W połowie lat sześćdziesiątych urząd ten stał się podstawową instytucją w polityce socjalnej prezydenta.

Przypisy:

- [1] Loren J.Okroi. Galbraith,Harrington,Heilbroner. Economies and Dissent Age of Optimism.Princeton, New Yersey 1988, s.113.
- [2] Michael Harrington. Fragments of the Century.New York.Saturday Review Press/E.P.Dutton, 1973, s.7.
- [3] UNRRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration – organizacja działająca w latach 1943 – 1947 w celu natychmiastowej pomocy dla ludności wyzwolonej z pod okupacji niemieckiej i japońskiej. Pomoc liczoną w milionach dolarów otrzymały:

Chiny – 530, Polska – 481, Włochy – 421, Jugosławia – 421, Grecja – 351, Czechosłowacja – 364.

[4] M. Harrington. Fragments... s.9.

[5] L.J.Okroi. Galbraith... s.114.

[6] J.w.,s.115.

[7] M. Harrington. Fragments... s.18.

[8] S.M. Lipset. Wyjątkowość amerykańska – broń obosieczna. Warszawa 1996, s.277;

[9] W. Osiatyński. W kręgu mitu amerykańskiego. Warszawa 1971,s.222

[10] S.M. Lipset. Wyjątkowość...s.118.

[11] Macmillan,Nowy Jork 1963. Wydanie polskie pt.: „Druga Ameryka” KiW, Warszawa 1964.

[12] M.Harrington. Druga Ameryka. KiW. Warszawa 1964, s.5–6.

[13] Jak wyżej, s.6–7

[14] Jak wyżej, s.7–8.

[15] Jak wyżej, s.8–9.

[16] Jak wyżej, s.9.

[17] Jak wyżej, s.9–10.

[18] Jak wyżej, s.10–11.

[19] Jak wyżej, s.11–13.

[20] Jak wyżej, s.14–15.

[21] Jak wyżej, s.18–19.

[22] Jak wyżej, s.22.

[23] G.B. Tindall, D.E. Shi. Historia Stanów Zjednoczonych. Poznań 2002, s. 1256.

[24] Dwight McDonald. Our Invisible Poor. “The New Yorker”.19 January 1963.

[25] L. Pastusiak. Prezydenci,t.3, s.153.

[26] /za:/ L.J. Okroi. Galbraith...s. 128.

[27] Jak wyżej.

[28] G.B. Tindall, D.E.Shi. Historia..., s. 1255.

[29] L. Pastusiak. Prezydenci, t.3, s. 163.

[30] G.B. Tindall, D.Shi. Historia..., s. 1256.

[31] L.J. Okroi. Galbraith..., s. 135.

IV

EDWARD MICHAEL HARRINGTON 1928–1989 AMERYKAŃSKI SOCJALISTYCZNY MARZYCIEL (cz. 2)

O SPRAWIEDLIWE PAŃSTWO DOBROBYTU

1. Praktyka reform Wielkiego Społeczeństwa

Program Wielkiego Społeczeństwa w wewnętrznej polityce Stanów Zjednoczonych oraz powściągliwość w relacjach zagranicznych były głównymi przyczynami sukcesu Johnsona w wyborach prezydenckich 1964 roku. Uzyskał najwyższy odsetek głosów /61%/ w historii wyborów prezydenckich USA, zwyciężając republikanina Barry Goldwatera. Ten ostatni wcześniej, jeszcze jako senator, głosował przeciw ustawie o prawach obywatelskich. Znany był także z innych ekstremistycznych poglądów i działań politycznych.

Harrington początkowo był pełen optymizmu wobec reform podjętych, z jego udziałem, przez Johnsona akceptowanych przez Kongres, mimo oporu republikanów. „Rada Doradców Ekonomicznych podała w 1964 roku do wiadomości, że 9,3 miliona rodzin amerykańskich, około 20% ludności, żyje poniżej granicy ubóstwa, którą wytyczał dochód rzędu 3000 dolarów rocznie na czteroosobową rodzinę. <Niestety, wielu Amerykanów prawie nie wie, co to nadzieja - jedni z powodu nędzy, inni z powodu koloru skóry, a zbyt wielu z obu tych powodów> - powiedział Johnson w swoim pierwszym orędziu o stanie państwa.

Wśród priorytetów własnego programu umieścił opóźniające się dotąd działania na rzecz redukcji podatków oraz praw obywatelskich, dodając do tej listy śmiałą, nową ideę, kojarzoną odtąd z jego nazwiskiem: <Administracja, dziś, tutaj i teraz, wypowiada bezpardonową wojnę ubóstwu w Ameryce>. Szczegóły miano ogłosić później, były przygotowane przez specjalny zespół jeszcze przed objęciem urzędu przez Johnsona”.

[1]

Na realizację ustawy o szansach ekonomicznych początkowo przeznaczono 948 mln dolarów.[2] ”Pieniądze na program miano uzyskać dzięki obniżce podatków o 10 miliardów dolarów, uchwalonej w lutym 1964 roku. Dała ona początek jednemu z najdłużej utrzymujących się boomów gospodarczych w dziejach Ameryki. Obniżenie podatków wywołało poważny wzrost inwestycji, co z kolei zwiększyło dochody przedsiębiorstw, dzięki czemu skarb państwa zebrał z podatków większe dochody”.[3]

Ustawę o równych szansach rozpoczęto wykonywać przy pomocy konkretnych programów. W Korpusie Pokoju młodzi ludzie mieli pomagać w rozwoju szczególnie

zaniedbanych terenów Stanów Zjednoczonych. Sprzyjać to winno zatrudnieniu młodych i rozwojowi upośledzonych regionów. Kongres zamierzał zapewnić specjalne dotacje dla utrzymania na odpowiednim poziomie cen pszenicy, bawełny, a także środki na tzw. kupony żywnościowe pozwalające najbiedniejszym na zakup pożywienia. Miał również wyasygnować fundusze zapewniające szkolenie zawodowe młodych, aby zmniejszyć wśród nich bezrobocie,

Ustawa o szansach przewidywała także: „Korpus Pracy/Job Corps/ dla młodzieży w wieku od szesnastu do dwudziestu jeden lat z ubogich centrów wielkich miast, program wyrównywania szans dzieci w wieku przedszkolnym /Head Start/, dofinansowanie miejsc pracy w niepełnym wymiarze godzin dla studentów, granty dla farmerów i przedsiębiorstw rolniczych, pożyczki dla pracodawców gotowych zatrudnić osoby przewlekłe bezrobotne, program Ochotnicy w Służbie Ameryki /Voluntere in Service to America, VISTA - odpowiednik Korpusu Pokoju na arenie wewnętrznej/ oraz program Community Action przewidujący dofinansowanie inicjatyw lokalnych <z maksymalnie aktywnym udziałem> samych ubogich”.[4]

Johnson bronił przed atakami Goldwatera systemu ubezpieczeń socjalnych oraz systemu Tennessee Valley Authority, zrealizowanych wcześniej przez F.Roosevelta w ramach jego programu Nowego Ładu.

W 1965 roku „W nowej kadencji Johnson utworzył dwa nowe resorty rządowe: Departament Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast /Department of Housing and Urban Development/ i Departament Transportu. Na czele Departamentu Mieszkalnictwa stanął Robert C. Weaver – pierwszy Murzyn, który został członkiem gabinetu amerykańskiego. Johnson mianował także Thurgooda Marshalla sędzią Sądu Najwyższego USA. On też był pierwszym Murzynem zajmującym to stanowisko.

7 stycznia 1965 r. Johnson wezwał Kongres do uchwalenia Medicare, programu opieki lekarskiej dla emerytów, poprawy opieki zdrowotnej dla dzieci, dla osób psychicznie niedorozwiniętych i dla inwalidów. Kiedy Kongres uchwalił tę ustawę, Johnson osobiście udał się do Independence w Missouri, gdzie mieszkał Harry Truman i w jego obecności podpisał ustawę, która tym samym weszła w życie.

W 1965 r. Johnson przesłał Kongresowi projekt ustawy oświatowej, która przeznaczala miliard dolarów na pomoc dla szkolnictwa, na stypendia, na rozwój

bibliotek, na pomoc dla szkolnictwa wyższego.[5]

3 października 1965 r. z jego inicjatywy Kongres uchwalił zliberalizowaną ustawę imigracyjną. "Z polecenia prezydenta, federalni kontrolerzy mieli sprawdzać, czy rejestracja wyborców murzyńskich nie spotyka się z oporem białych rasistów. Johnson często mówił o swym dążeniu do poprawy jakości życia w Stanach Zjednoczonych. Jego żona Lady Bird prowadziła akcję na rzecz upiększenia autostrad amerykańskich. Z inicjatywy administracji Kongres uchwalił dwie nowe ustawy w tej dziedzinie zwane Highway Safety Act oraz Motor Vehicle Safety Act.

Z inicjatywy prezydenta ustanowiono także fundację finansującą rozwój sztuki i nauk humanistycznych zwaną National on the Arts and Humanities",[6]

Problem jakości życia był zbieżny z istotnymi zamierzeniami działań podjętymi w tym czasie przez główną międzynarodową organizację rozwiniętych państw zachodnich, Organizację Współpracy i Rozwoju Gospodarczego /OECD/, w której Stany Zjednoczone miały nader poważne wpływy.[7]

„W 1965 r. Kongres przeznaczył 1,1 mld dolarów na rozwój ogromnie zaniedbanego regionu Apallachów, rozciągającego się od Pensylwanii do Alabamy i Georgii. W wyniku ustawy o budownictwie mieszkaniowym z 1965 r. zbudowano 240000 tanich mieszkań dla biedoty i przeznaczono 3 mld dolarów na odnowienie zaniedbanych miast. W maju 1966 r. Johnson zaaprobował ustawę, która przeznaczała pewne środki na pomoc tym rodzinom, które nie były w stanie opłacać czynszu skromnego nawet mieszkania”.[8]

Na pierwszym spotkaniu Harringtona z Sargentem Shriverem i innymi członkami gabinetu Johnsona Harrington zauważył, że zaplanowany miliard dolarów na inwestycje w programie walki z biedą to strasznie mało. Shriver przyznał mu rację, równocześnie stwierdzając, że to dopiero początek pomocy.

Kiedy rozpoczęto wykonywać uchwalone ustawy, Harringtona niepokoiły wady występujące podczas ich realizacji, podobne jakie miały miejsce przy wprowadzaniu Nowego Ładu Roosevelta. Dostrzegał je wraz z szacowaniem kosztów prac programu walki z biedą. Obliczano je na ponad 100 mld dol. Tymczasem, jeszcze w 1965 r. pomoc dla ubogich wynosiła tylko 1,5 mld dol.

W 1966 roku Harrington już lamentował, że walka administracji z biedą

jest niewystarczająca. Zwracał uwagę, że prawdziwe reformy budowy Wielkiego Społeczeństwa wprowadzali F. Roosevelt i jego współpracownicy. Nie mogli ich jednak kontynuować. Nastąpił koniec starej, ale słabo rozpoczął się początek nowej ery.[9]

Występująca w Stanach Zjednoczonych bieda była nie tylko problemem ilościowym wyrażającym się w pogorszeniu sytuacji ubogich. Następowaly bardzo ważne przekształcenia jakościowe. Poniewierka dzierżawców gruntów rolnych rozproszonych na wielkich obszarach nie stanowiła problemu politycznego. Jednakże ci sami ludzie przeniesieni w inne miejskie środowisko stawali się zupełnie inni. Liderzy walki z biedą podjętą już w końcu lat pięćdziesiątych zaczęli się koncentrować wokół niezadowolonych i wyalienowanych, szczególnie wśród mniejszości etnicznych w wielkich miejskich centrach.

Elity polityczne – wówczas rządzące – dostrzegały niepokoje społeczne. Chciały je eliminować, ale zarazem zachować istniejący porządek społeczny. Pragnęły także zdobyć elektorat wyborczy dla Partii Demokratycznej.

Harrington rozumiał te polityczne realia. Gotów był akceptować ograniczenia powstające podczas realizacji bardziej zasadniczych zmian. Równocześnie jednak w 1967 roku zmalął jego optymizm, jak i wielu reformatorów na skutek nie tylko mankamentów administracyjnych, ale także z powodu zmniejszenia rozmachu działań w kierunku Wielkiego Społeczeństwa.[10]

2. Rozczarowanie Harringtona

Nasilenie walki z biedą było zbieżne w czasie z eskalacją wojny w Wietnamie. Jej koszty wynosiły 30 miliardów dolarów rocznie. Była to kwota dwudziestokrotnie wyższa od wydanej w 1965 roku na przeciwdziałanie ubóstwu. Decyzyjne środowiska gospodarcze i polityczne stwarzały atmosferę sprzyjającą wydatkom wojennym. Zmaliała chęć przeprowadzania pojętych reform socjalnych. Harrington czuł się zawiedziony polityką prezydenta. W publikacji z 1968 roku użył zgryźliwej metafory: „Państwo dobrobytu - państwem wojny”[11]

Wówczas jeszcze nie zakładał zakłamania w zamierzeniach Johnsona odnoszących się do walki z biedą. Jednakże uważał, że decydujące w kraju siły ekonomiczne i polityczne nie były skłonne do rezygnacji z własnych interesów aby dokonać zmian.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych społeczeństwo amerykańskie przyzwalało jedynie na stopniowe zmiany i unikając „społecznej eksplozji”, na trwanie istniejących stosunków społecznych i politycznych. Johnsonowi chodziło o bezwzględne uzyskanie konsensusu - zgody, porozumienia wielu różnych grup społecznych. W praktyce, na skutek licznych zasadniczych sprzeczności w interesach, porozumienie było niemożliwe.. Harrington wierzył jednak, że „Nowy Ład Franklina Roosevelta stał się już tradycyjną siłą w amerykańskim życiu”. Uważał również iż „począwszy od drugiej wojny światowej korporacje /finansowo-przemysłowe - E.R./ stopniowo przeszły takie reorganizacje, że mogło powstać państwo dobrobytu służące interesom także tych wszystkich, którzy energicznie mu się sprzeciwiali”.[12]

Równocześnie zwracał uwagę na antysocjalne konsekwencje „partnerstwa” między biznesem i rządem. Rezultaty pomocy biedakom były połowiczne. Szczególnie dowodziło tego nieudolne publiczne budownictwo mieszkań.

Zdaniem Harringtona konieczne należało wprowadzić planowanie oparte na modelu stosowanym we Francji. Dlatego zaproponował on wydawanie periodyku „Report on the Future”, pod patronatem prezydenta. Miały być w nim publikowane plany ekonomicznych przedsięwzięć różnych grup społecznych w wielu dziedzinach. Uwzględniano by koszty podejmowanych czy planowanych zadań i wynikające z nich korzyści.

Na skutek wojny w Wietnamie Harrington negatywnie oceniał zagraniczną politykę Stanów Zjednoczonych. Także sprzeciwiał się udziałowi państwa w niesprawiedliwych kapitalistycznych założeniach ekonomiki międzynarodowej, co nie uważał za nieuchronne i co należało zmienić. Sądził, że dominuje „W świecie konflikt nie między komunistycznym Wschodem i kapitalistycznym Zachodem, ale uprzemysłowaną Północą i zacofanym Południem”.[13]

Wskazywał na bliskie związki między ekonomiką i polityką zagraniczną Ameryki uwzględniającą potrzeby Europy po niszczącej drugiej wojnie światowej. Jego zdaniem Europa była ważna dla polityki i kultury Stanów Zjednoczonych.

Harrington zgadzał się z Galbraithem, iż fundusze przeznaczone dla kompleksu militarno-przemysłowego można by łatwo i o wiele bardziej produktywnie użyć do badania przestrzeni kosmicznej. Generalnie optymistycznie oceniał ekonomiczne możliwości

Stanów Zjednoczonych. Używając poetyckiej przenośni stwierdził: "ogromne oszczędności miliardów przeznaczanych na obronę, plus normalny rozwój ekonomiczny dający pełne zatrudnienie zapewniłyby wystarczające fundusze na przebudowanie Ameryki i jej pójście ku gwiazdom"[14] Sądził także, że Amerykanie, przeznaczając odpowiedni procent dochodu narodowego, mogliby wraz z innymi narodami uczestniczyć w ekonomicznym rozwoju trzeciego świata.[15]

Jego zdaniem w Stanach Zjednoczonych, ani istniejące dwie główne partie polityczne, ani Nowa Lewica - swoista frakcja Partii Demokratów nie były w stanie dokonać przekształceń w państwie. Tym bardziej nie mogli tego uczynić biedacy. Liczyli tylko 20% ludności kraju. Poza tym nie mieli środków, byli niezorganizowani. Zróżnicowani ekonomicznie, kulturowo, psychologicznie. Tylko działalność w związkach zawodowych i wewnątrz Partii Demokratycznej stwarzała pewną nadzieję na poprawę ich losu.

Bilans Wielkiego Społeczeństwa w latach 1964–1968; podczas rządów Johnsona, Harrington oceniał minorowo, chociaż zdawał sobie sprawę z różnorodnych uwikłań związanych z realizacją programu.

Analitycy formułują na ten temat różne opinie. L.Pastusiak informuje: „W okresie prezydentury Johnsona bezrobocie zmniejszyło się z 5,7 proc. do 3,6 proc. ogólnej liczby zatrudnionych. Wzrosły dochody ludności. W końcowych latach prezydentury z powodu awanturniczej polityki w Azji Południowo-Wschodniej, wskaźniki społeczno-gospodarcze zaczęły się wyraźnie pogarszać /.../. Inicjatywa Wielkiego Społeczeństwa była kontynuacją, choć na niewielką skalę, rooseveltowskiego Nowego Ładu”.[16]

G.B.Tindall i D.E.Shi w swym obszernym opracowaniu podkreślają, że Johnson zarzucił Kongres ustawami. Ustawa zdrowotna z 30 lipca 1965r. obejmowała nie tylko nową propozycję - program Medicare dla osób starszych, lecz także dodatkowy program, zwany Medicaid, który zakładał federalne dotacje dla stanów pomagających w pokrywaniu kosztów opieki zdrowotnej dla ubogich”.[17] W 1966 roku uchwalone zostały kolejne ustawy – łącznie 435 – stanowiące podwalinę Wielkiego Społeczeństwa. Johnson przesłał do Kongresu projekt pomocy federalnej rządu w wysokości 1,6 mld dolarów dla szkół podstawowych i średnich.[18]

Ważny był także utworzony za jego prezydentury Ruch na Rzecz Praw

Obywatelskich. Johnson postanowieniem z 2 lipca 1964 r. zakazywał dyskryminacji rasowej w hotelach, restauracjach i innych obiektach. Prawo głosowania przyznano wszystkim wyborcom umiejącym czytać i pisać. Za piśmiennego uważany był każdy, który ukończył 6 klas szkoły podstawowej.[19]

K. Michałek zauważa, że administracja Johnsona wycofała się z realizacji programu Wielkiego Społeczeństwa w połowie 1968 roku, a faktycznie już w roku 1967. Poczynania prezydenta można ocenić różnie: pozytywnie i negatywnie. Zdaniem K. Michałka prawda jest „po środku”.

Wydatki na zbrojenia w latach 1965-1968 wzrosły z 55 do 80 miliardów dolarów, a na wszystkie inne potrzeby społeczne w 1968 roku desygnowano 15 miliardów dolarów. [20] ”Realne osiągnięcia programu nigdy nie pozwalały przekroczyć magicznej granicy 11 mld dolarów rocznie na pomoc dla najuboższych. Przekroczenie tej granicy uważano zaś za konieczne, by liczbę ludzi żyjących poniżej granicy ubóstwa zmniejszyć prawie do zera. Budżet programów wchodzących bezpośrednio w skład Wielkiego Społeczeństwa nie przekraczał 2 mld dol. rocznie /.../ Michael Harrington autor książki <Druga Ameryka>, stanowiącej swojego rodzaju raport o stanie społeczeństwa na początku lat 60., po zakończeniu urzędowania Johnsona uznał, że w konfrontacji z biedą program Wielkiego Społeczeństwa przegrał”. [21]

Jednakże K. Michałek dostrzega także pozytywy Wielkiego Społeczeństwa. „Po pierwsze, był to pierwszy od czasów Nowego Ładu tak kompletny i z takim rozmachem pomyślany program zmian wewnętrznych, którego podjęcie nie wynikało z absolutnego przymusu ekonomicznego, jak miało to miejsce w 1933 r., kiedy brak szybkiej reakcji oznaczać mógł załamanie całego systemu społeczno-ekonomicznego. Po wtóre, program tylko częściowo miał charakter doraźny, w znacznie większym zaś stopniu perspektywiczny. Operowanie tym drugim planem było zwłaszcza widoczne w takich sprawach jak oświata, opieka medyczna, problematyka miejska, ochrona środowiska. Zapoczątkowane wówczas procesy /.../ w niemałym stopniu przetrwały zmieniające się aury polityczne następnych dekad.” [22]

Nie negując niewątpliwych pozytywów programu Wielkiego Społeczeństwa w perspektywie długofalowej, ówczesna walka Johnsona z ubóstwem spowodowała ograniczone efekty w czasie jego rządów. Natomiast „nierówności podziału rosnącego

dochodu jeszcze bardziej zwiększyły się w okresie liberalnej administracji Kennedy'ego i Johnsona. W latach 1960-1966 zyski korporacji wzrosły o 52%, a po uwzględnieniu podatków aż o 67% /oznacza to, że korporacje były faworyzowane także w polityce podatkowej demokratów/, dywidendy płacone akcjonariuszom wzrosły o 43%, ale płace robotników wzrosły o 21%, a uwzględniając wzrost cen – tylko o 13%”. [23]

3. Przeciw konserwatywnemu regresowi

Wybór republikanina Richarda Nixona w 1968 roku na prezydenta Stanów Zjednoczonych /uprzednio wiceprezydenta za prezydentury republikanina D.Eisenhowera w latach 1953-1961/ rozpoczął nowy okres w przemysłach i działalności Harringtona. Nowy prezydent, co łatwo zauważyć, był przeciwnikiem programu Wielkiego Społeczeństwa swego poprzednika, wyrazicielem poglądów konserwatywnych. Zmierzał do ograniczenia działalności rządu federalnego w ekonomice i sprawach socjalnych. Harrington podczas reelekcji Nixona w 1972 roku stracił nadzieję na zespolenie grup postępowych i ożywienie ich działalności rozpoczętej w latach sześćdziesiątych. Nastąpiło osłabienie środowisk lewicowych. Amerykańska Partia Socjalistyczna wsparła Nixona, aprobując jego antykomunistyczną politykę w Wietnamie. Dlatego też Harrington zrezygnował z kierownictwa i udziału w tej partii. Założył i przewodził partii Demokratycznych Socjalistów. [24]

Rozpoczął systematyczną krytykę przeciwników państwa dobrobytu. Ich przekonania określił mianem „neokonserwatywnego krytycyzmu”. [25] Analizował socjalne i kulturowe ograniczenia rządów Nixona /1968-1974/, a następnie także kolejnego prezydenta republikanina G.R.Forda /1974-1977/. Zgłaszał własne propozycje zmiany komplikującej się sytuacji ekonomicznej państwa. Stanowiły one sedno publikacji Harringtona z 1976 roku pt. „Zmierzch kapitalizmu” /The Twilight of Capitalism/. Oceniał w niej problematykę społeczną i ekonomiczną państwa dobrobytu. Harrington, prezentując własną wersję marksizmu był przekonany, że dla Karola Marksa i Fryderyka Engelsa państwo dobrobytu tworzone przez Keynesa w latach trzydziestych byłoby odpowiednikiem „burżuazyjnego socjalizmu”. [26]

Do powstania i realizacji tej koncepcji przyczynił się największy w XX wieku kryzys ekonomiczny 1929 roku. Państwo dobrobytu było odpowiedzią na zakłócenia ekonomiczne,

konflikty społeczne i leseferyzm kapitalizmu.

Koncentracji takich okoliczności, które mogłyby sprzyjać kolejnym przemianom, nie było w Stanach Zjednoczonych w latach sześćdziesiątych.

Jednakże – jego zdaniem – kapitalizm ma nadzwyczajne umiejętności dostosowywania się do nowych warunków, jakie powstają w kształtującym się w drugiej połowie XX wieku w postindustrialnym społeczeństwie. Następuje interwencja rządu dla promowania wspólnego dobra, w ekonomikę zdominowaną przez prywatne korporacje. I właśnie dlatego one będą pierwszymi beneficjentami tych działań.

W kapitalistycznym systemie Stanów Zjednoczonych poważne subsydia udzielane są ogromnym przedsiębiorstwom przemysłowym i rolnym. Minimalne dotyczą sektora publicznego, przeciwdziałającego ubóstwu.

Również polityka podatkowa w istocie faworyzuje bogatych. Harrington wskazywał, że rząd zbyt małołożył na przeciwdziałanie biedzie. Powołany w tym celu jeszcze przez Johnsona we 1965 roku Urząd Ekonomicznych Możliwości otrzymał od rządu w ciągu dziewięciu lat mniej niż 10 mld dolarów. W tym czasie także nie nastąpiła redystrybucja dochodów. [27]

Jednakże w latach sześćdziesiątych reformy, póki ich nie zaniechano, powolnie, ale były kontynuowane. Wspierały koncepcje państwa dobrobytu. Sprzyjały ograniczeniu najgorszych nadużyć kapitalizmu. Harrington rysował ponury obraz współczesnego mu ustroju. Sugerował podjęcie działań nie tylko w duchu państwa dobrobytu zawartych w koncepcjach Wielkiego Społeczeństwa Kennedy'ego-Johnsona, ale bardziej zbliżonych do programu Nowego Ładu zapoczątkowanych przez F.Roosevelta. [28]

4. Socjalistyczne marzenia Harringtona

W 1976 r. prezydentem został demokrata Jimmy Carter. Jego rządy przypadły na okres pogorszenia się sytuacji ekonomicznej Stanów Zjednoczonych.

Harrington, który przewodniczył Komitetowi Organizacyjnemu Demokratycznych Socjalistów wiązał pewne nadzieje z rządami prezydenta demokratów. Jako długoletni profesor nauk politycznych Queens College w Nowym Jorku w przemówieniach i artykułach krytykował jednak propozycje administracji Cartera. Wierzył, że uda się utrzymać wpływy demokratycznej lewicy i przeciwdziałać prawicy, broniąc

koncepcji państwa dobrobytu.

W 1980 roku opublikował pracę: „Dekada postanowień: Kryzys amerykańskiego systemu” /”Decade of Decision: The Crisis of the American System”/. W tym opracowaniu stwierdził jednoznacznie, że kapitalizm amerykański osiągnął stadium krytyczne swego rozwoju, czego rezultatem będą zasadnicze zmiany instytucjonalne[29]. Podatki kształtowane były korzystnie dla bogatych, wbrew interesom większości obywateli, zwiększając strukturę nierówności. Harrington uważał, że społecznie szkodliwa jest sytuacja, kiedy 0,5% ludności ma 25% wszystkich dóbr, dalsze 80-procentowa jej część posiada około 23% wszystkich dóbr, a pozostali nie mają nic. Pytał, czy od czasu opublikowania przez niego „Innej Ameryki” sytuacja biednych uległa polepszeniu? I odpowiadał, że procent biednych wśród całej populacji zmalał. Był to skutek pomocy Social Security i ustanowienia Medicare. Realizowana przez nie pomoc socjalna i medyczna zredukowała występowanie biedy wśród osób starszych z 33 do 13 procent. Ale wskazywał także, że w roku 1980 w Stanach Zjednoczonych było jeszcze 55 milionów biedaków. Taka sama liczba jak w roku 1959. Jednak ubogich mogło być o miliony więcej, ponieważ bieda najczęściej nie trafia do spisów ludności. [30]

Siły konserwatywne były przeciwne rozwojowi średniej klasy lepiej zarabiającej. Nowa Prawica stosowała „wyrafinowaną reakcyjną strategię”. [31] Przeciwwstawiała zatrudnionych - związkom zawodowym, kobiety - mężczyznom, organizacje ochrony środowiska - związkom zawodowym.

W 1980 roku przywódcą państwa został wybrany jeden z najbardziej konserwatywnych prezydentów Stanów Zjednoczonych - Ronald Reagan, z Partii Republikańskiej. Odniósł ogromny sukces eliminując dominację ZSRR w świecie. Równocześnie jednak nastąpiło nie tylko dalsze spowolnienie rozwoju państwa dobrobytu, ale drastyczne przerwanie działań w tym kierunku. Zasadniczo zmieniona została amerykańska polityka socjalna i struktury nią kierujące.

Przemianom tym Harrington poświęcił książkę pt.: ”Nowa amerykańska moc” /”The New American Power”/ wydaną w 1984 roku. Pisał w niej o dotkliwościach wynikających z likwidacji nawet minimalnych, ale uprzednio realizowanych założeń - wynikających z istoty państwa dobrobytu - zaspakajania podstawowych dla wielu niezwykle ważnych potrzeb. Pełen niepokoju Harrington napisał w związku z tym, że Reagan radykalny

w swym postępowaniu był „człowiekiem zasadniczym, nawet utopijnym/.../jego utopia, bez względu na to, czy on o tym wie, jest utajnioną realpolitiką bogaczy i korporacji”. [32]

Znacznie krytyczniej, co prawda ćwierć wieku później, napisała o tym okresie Naomi Klein w swej znakomitej książce „Doktryna szoku”: „W grudniu 2006 roku, w miesiąc po śmierci Friedmana, raport ONZ podawał, że <najbogatsze 2 procent dorosłej populacji posiada ponad połowę światowego majątku>. Ten zwrot był najbardziej widoczny w USA, gdzie w 1980 roku, gdy Reagan rozpoczynał friedmanowską krucjatę, prezesi zarabiali 43 razy tyle, ile pracownicy. W 2005 roku było to już 411 razy więcej. /.../ Skomasowanie takiego majątku w rękach nielicznej mniejszości nie mogło być procesem pokojowym i, jak widzieliśmy, często odbywało się z naruszeniem prawa”. [33]

Podobnie ocenił sytuację w tym czasie Kevin Philips, także autor wielu bestsellerowych książek, w przeszłości - co interesujące - doradca republikańskich prezydentów Richarda Nixona i Ronalda Reagana. Stwierdził on: „W czasach Ronalda Reagana jeden procent najbogatszych powiększył stan posiadania z 22 do 39 procent dochodów wszystkich Amerykanów. Do połowy lat dziewięćdziesiątych ten sam górny jeden procent zagarnął 70 procent wzrostu dochodów w ciągu dwu dekad. Ameryka stała się rajem dla korporacji. /.../ Leseferyzm /wolny rynek bez żadnych regulacji – A.D./ to pozory.” [34]

O wiele wcześniej, bo w 1980 roku w „Dekadzie postanowień” Harrington przewidywał, że niebawem społeczeństwo amerykańskie znajdzie się pod „totalną kontrolą prywatnej korporacyjnej biurokracji.” [35] Uważał, że wyrafinowany konserwatyzm w porozumieniu z prokorporacyjnym aparatem rządowym zmierza do osiągnięcia społecznej stabilności i służy interesom korporacji. Jego zdaniem, sprawdził się koszmar przywódcy socjalistów Maxa Shachtmana, że powstał nowy porządek: hierarchiczne społeczeństwo jest zdominowane przez technokratów nowej klasy, którym podporządkowano demokratyczne planowanie, publiczną kontrolę decyzji korporacji i inwestycje. [36]

Po zakończeniu drugiej wojny światowej aż do połowy lat sześćdziesiątych amerykańska lewica nie miała siły i znaczenia. Dominował McCartyzm i zimna wojna. Harrington w odróżnieniu od innych socjalistów uważał, że w dominującym

także dwupartyjnym systemie politycznym Stanów Zjednoczonych należy działać w Partii Demokratów. Dlatego czynnie wspierał reformy Wielkiego Społeczeństwa Kennedy'ego i Johnsona. „Filozofią Harringtona nie był marksizm jako taki, ale jako wariant bardziej ogólnej społecznej demokratycznej ideologii.”[37] Harrington jako socjalista czynnie wspierał program Wielkiego Społeczeństwa. Jednak już od czasów Nixona rozpoczął się długi okres przewagi sił zachowawczych. Nie przeszkodziły temu nawet rządy demokratów Cartera i Clintona. Jak napisał Benjamin Barber, co także interesujące, doradca Clintona: jego „Nowi Demokraci uznali przedsiębiorczość i rynek za swoich przyjaciół, a prywatyzację za rzecz pożądaną. Mówiło się o kooperacji sektora publicznego z prywatnym – chodziło w gruncie rzeczy o zielone światło dla prywatnego biznesu i dalsze wycofywanie się państwa. Clinton był uosobieniem tej maskarady: mówił językiem populisty z Południa, człowieka pracy, czym przypominał demokratę w starym stylu, a zarazem wszystko co robił było odległe od tradycji Demokratów”,[38]

Krytycyzm Harringtona wobec kapitalizmu jako systemu społeczno-politycznego dotyczył Stanów Zjednoczonych. Uważał, że wśród zachodnich demokracji są one państwem pozwalającym na największy stopień bezrobocia, z najmniejszym społecznym i ekonomicznym planowaniem, z największą koncentracją biedy, najniższym poziomem społecznych wydatków. Jest społeczeństwem, w którym polityczne struktury są najbardziej podporządkowane siłom wielkiego kapitału i biznesu.

Niezbędne reformy nie mogą być przeprowadzane przez społeczną prawicę - konserwatystów. Wielki światowy kryzys 1929 roku i wydarzenia z połowy lat sześćdziesiątych uruchomiły „niewidzialny ruch mas”[39] istniejący wokół Partii Demokratycznej i powiązanych z nią związków zawodowych.

Edward Michael Harrington był w XX wieku najbardziej znanym amerykańskim socjalistą, pisarzem, autorem 26 książek, wielu artykułów, aktywistą politycznym, profesorem wyższej uczelni, komentatorem radiowym i twórcą Demokratycznych Socjalistów Stanów Zjednoczonych Ameryki.. Czynnie uczestniczył w międzynarodowych spotkaniach socjalistów. Po napisaniu „Innej Ameryki” stał się inicjatorem programu Wielkiego Społeczeństwa prezydentów Kennedygo i Johnsona, szeroko czytany

pisarzem - lewicowym intelektualistą.

Jako socjalista uważał, że kapitalizm należy przekształcić. Państwo i społeczeństwo są przygotowane do reform. Równocześnie przywiązywał dużą wagę do zasad demokratycznych, którymi należy się kierować przeprowadzając zmiany. Jako profesor był niekonwencjonalnym, komunikatywnym nauczycielem. Jego publikacje były rzetelne, przejrzyste, ciekawie napisane. Socjalistyczny program polityczny Harringtona nie uzyskał większych wpływów w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ale odznaczał się wielką moralną i intelektualną siłą.

W najbardziej recenzowanej pracy: „Następna lewica: historia przyszłości” /”The Next Left: The History of a Future”/ z 1987 roku Harrington przedstawił cele i życzenia myślących jak on socjalistów. Uważał, że państwo dobrobytu jest radykalnym projektem, który stał się praktycznie niezbędny. Dlatego należy przeprowadzić zasadniczą rewizję społecznych priorytetów, które są zdominowane przez korporacje i nie służą pracującym.

Kolejne lata były trudne, szczególnie dla socjalistów. Ci, którzy skupili się pod skrzydłami Partii Demokratycznej, mieli nadzieję, że po rządach republikanów władzę obejmie demokratyczna lewica. Harrington zmarł 31 lipca 1989 roku. Nie doczekał wielkiego, spontanicznego zwycięstwa czarnoskórego demokraty Baracka Obamy realizującego ogromne reformy w warunkach drugiego, po tym z 1929 roku, wielkiego światowego kryzysu ekonomicznego.

Przypisy:

- [1] G.B. Tindall, D.E. Shi. Historia Stanów Zjednoczonych. Poznań 2002,s.1255.
- [2] L. Pastusiak. Prezydenci. t.3, s. 16
- [3] G.B. Tindall, D.E. Shi. Historia..., s. 1299.
- [4] Jak wyżej, s.1255–1256.
- [5] L. Pastusiak. Prezydenci, t.3, s.167-168.
- [6] Jak wyżej.
- [7] E. Rudziński. Światowe współdziałanie uczonych. Warszawa 1986.
- [8] L. Pastusiak. Prezydenci, t.3,s.168.
- [9] L.J. Okroi. Galbraith „Harrington, Heilbroner. Economies and Dissent in Age of

Optimism. Printon. New Yersey 1968,s.136.

[10] Jak wyżej, s.137.

[11] Jak wyżej, s.138.

[12] Jak wyżej, s.139.

[13] Jak wyżej, s.140.

[14] /za:/ Jak wyżej, s.141.

[15] Jak wyżej.

[16] L.Pastusiak. Prezydenci, t.3, s.168.

[17] G.B. Tindall, D.E. Shi. Historia..., s. 1257.

[18] Jak wyżej.

[19] Jak wyżej, s. 1260

[20] K.Michałek. Mocarstwo. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki. 1945-1992. Warszawa 1995, s.216.

[21] Jak wyżej.

[22] Jak wyżej.

[23] W. Osiatyński. W kręgu mitu amerykańskiego. Warszawa 1971, s.321.

[24] S.M. Lipset. Wyjątkowość amerykańska – broń obosieczna. Warszawa 1996, s.27.

[25] L.J. Okroi. Galbraith..., 144.

[26] Jak wyżej, s.145; www.TripAdvisor.com. Michael Harrington. Biography from Answers.

[27] Jak wyżej, s. 146.

[28] Jak wyżej, s. 148.

[29] [za:] jak wyżej, s.149.

[30] [za:] Jak wyżej, s.152.

[31] [za:] Jak wyżej, s.154.

[32] [za:] Jak wyżej, s.155.

[33] Naomi Klein. Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne. Warszawa 2008, s.490-491.

[34] A. Domosławski. Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności. Warszawa 2007, s.69-70.

[35] [za:] L.J. Okroi. Galbraith..., s.155.

[36] Jak wyżej.

[37] Jak wyżej, s.171.

[38] A. Domosławski. Ameryka..., s.105-106.

[39] [za:] L.J. Okroi. Galbraith..., s.174

V

MIĘDZYNARODÓWKA „WŁADCÓW ŚWIATA”

„Finansowi przywódcy krajów bogatych, którzy spotykają się co roku na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos /Szwajcaria/, zostali nazwani przez wiodący światowy magazyn biznesowy <<The London Financial Times>> <<władcami świata>>. Termin ten został użyty prawdopodobnie z odcieniem ironii, lecz jest raczej trafny. Grupa ta nie jest wybierana, a reprezentuje monstrualną potęgę finansową, nie przynoszącą korzyści zwykłym ludziom.”

Noam Chomsky

1. Neoliberalizm

Lata 40-te, 50-te i 60-te XX wieku – mimo trwającej zimnej wojny – były dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Europy Zachodniej i Japonii okresem ekonomicznej prosperity. W istocie z gospodarczego i społecznego punktu widzenia stanowiły kontynuację polityki zapoczątkowanej przez prezydenta Franklina Delano Roosevelta po wielkim światowym kryzysie 1929 roku. W programie „New Deal” /Nowego Ładu/ realizowane były założenia doktryny ekonomicznej Johna Maynarda Keynesa.

„W swoim dorocznym orędziu do Kongresu z roku 1935 prezydent Roosevelt jasno dał do zrozumienia, że u podstaw gospodarczych i społecznych problemów składających się na Wielki Kryzys lat 30. tkwił nadmiar swobód rynkowych. Amerykanie – mówił – <<muszą wyrzec się takiej koncepcji zdobywania bogactwa, która, przez nadmierne zyski, oddaje nadmiar władzy w prywatne ręce>>. Człowiek przyciśnięty biedą nie jest człowiekiem wolnym. Wszędzie na świecie, argumentował Roosevelt, sprawiedliwość społeczna stała się zdecydowanie określonym celem, a nie jakimś odległym ideałem. Podstawowym obowiązkiem państwa i jego społeczeństwa obywatelskiego jest więc używanie swoich uprawnień i dzielenie zasobów w taki sposób, który wykorzenia biedę i głód, zabezpiecza wszystkich przed brakiem środków do życia, przed największymi życiowymi zagrożeniami i ciosami losu i zapewnia przyzwoity dach nad głową. Wolność od nędzy była jedną z czterech kardynalnych wolności, które później określił jako filary swojej politycznej wizji przyszłości. Tak szerokie ujęcie kontrastuje ze znacznie węższą wizją wolności neoliberalnych, które umieszcza w centrum swej retoryki politycznej prezydent Bush.”[1]

Powyższe koncepcje Roosevelta były istotą amerykańskiego „państwa dobrobytu”, którego dochód narodowy szybko wzrósł kilkakrotnie. Podobne założenia stanowiły podstawę „państw opiekuńczych”, takich jak Niemiecka Republika Federalna, a przede wszystkim krajów skandynawskich.

„Od lat 70.XX w. wszędzie na świecie wystąpił zdecydowany zwrot w kierunku neoliberalizmu w praktyce i myśleniu polityczno-ekonomicznym. Deregulacja, prywatyzacja i wycofywanie się państwa z wielu sfer świadczeń socjalnych stały się nader powszechne. Niemal wszystkie państwa, od tych nowopowstałych do istnienia po rozpadzie Związku Radzieckiego, po staroświeckie demokracje i państwa opiekuńcze takie

jak Nowa Zelandia czy Szwecja, uległy – jedne z własnej woli, inne pod presją i przymusem – jakiejś wersji teorii neoliberalnej i przynajmniej częściowo dostosowały do niej swą politykę i praktykę.”[2]

W 2008 roku, tuż przed zwycięstwem Baracka Obamy w wyborach prezydenckich, sytuację głównego mocarstwa światowego – USA, podobnie, jeśli nie identycznie, gdy chodzi o politykę ekonomiczną, oceniał amerykański noblista Paul Krugman: ”Liczby dowodzą, że cofnęliśmy się do poziomu lat 20. /XX wieku – E.R./ Nagłe pojawienie się nierówności przypisuje się na ogół wzrostowi premii dla najbardziej wykwalifikowanych pracowników, ale to nie wyjaśnia gwałtownego wzrostu zysków na samej górze drabiny społecznej. Moim zdaniem prawdziwą przyczyną jest zmiana polityki. W latach 30 i 40 stworzyliśmy instytucje i normy takie jak silne związki zawodowe, płace minimalne, podatek progresywny – które przyczyniły się do drastycznego zmniejszenia nierówności. W ciągu minionych 30 lat polityczna dominacja konserwatystów pozwoliła rozmontować te bariery ochronne, powodując powrót nierówności.”[3]

2. Międzynarodowe instytucje finansowe

Polityka ekonomiczna prowadzona na świecie w ostatnim trzydziesto, trzydziestopięcioleciu, ściśle związana z kolejnym, niezwykle intensywnym neoliberalnym etapem jej globalizacji poddana została gruntownej, uzasadnionej krytyce. Analizowano różnorodne i wielorakie jej aspekty. Szczególną uwagę poświęcono Międzynarodowemu Funduszowi Walutowemu /MFW/, Bankowi Światowemu /BŚ/, obu instytucjom uzależnionym od USA, oraz Światowej Organizacji Handlu /WHO/. Wśród uczonych nader bliski ich poczynaniom jest noblista Joseph Stiglitz. Wcześniej pracował on także jako główny ekonomista Banku Światowego nader czynnie uczestniczącego w światowej globalizacji. W swej renomowanej książce „Globalizacja” napisał m.in.: „Idee i intencje, które legły u podstaw utworzenia międzynarodowych instytucji gospodarczych, były dobre, jednak z biegiem lat stopniowo ewoluowały i przekształciły się w swoje przeciwieństwo. Keynesistowską orientację MFW, kładącą nacisk na zawodność rynku i rolę państwa w tworzeniu miejsc pracy, zastąpiła w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia mantra wolnego rynku, stanowiąca element nowego <<porozumienia waszyngtońskiego>> - między MFW, Bankiem Światowym,

i Ministerstwem Skarbu Stanów Zjednoczonych [U.S. Treasury] w sprawie <<właściwej>> polityki krajów rozwijających się – co zwiastowało zdecydowanie odmienne podejście do rozwoju gospodarczego i stabilizacji”.[4]

Podobne, często bardziej krytyczne stanowisko wobec koncepcji neoliberalnych realizowanych w ostatnich dziesiątkach lat przez międzynarodowe instytucje i państwa reprezentowali liczni poważni badacze tej problematyki. Należy do nich Noam Chomsky – najwybitniejszy w świecie lingwista, renesansowy humanista, porównywany do takich myślicieli oświecenia jak J.J.Rousseau, F.M.Voltaire, czy W.Humboldt. Jest laureatem japońskiej nagrody Kioto uznawanej za odpowiednik nagrody Nobla, autorem licznych publikacji, wystąpień medialnych, „uważany za najważniejszego dysydenta w Ameryce”.[5]”Jego poglądy polityczne są określane jako <<radycznie lewicowe>>. Sam Chomsky deklaruje się jako wolnościowy socjalista i sympatyk anarchosocjalizmu. Jest uważany za rzecznika alterglobalistów.”[6] Przeprowadza rzetelną krytykę kapitalizmu, zwalczał i zwalcza wszelkie totalitarne systemy, w tym hitlerowski i stalinowski. Stanowczo krytykuje konserwatywną prawicę amerykańską oraz w istocie imperialne organizacje międzynarodowe podporządkowane , czy uzależnione od wstecznych sił w USA.

W książce „Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji.” /Warszawa 2005/ opublikowanej po drugim, kolejnym zwycięstwie w wyborach prezydenckich przez George’a W. Busha juniora, N.Chomsky poddał zasadniczej krytyce strategię stosowaną przez republikańską administrację USA. Przyznawała ona „Ameryce prawo do użycia siły w celu likwidacji każdego dostrzegalnego zagrożenia dla globalnej dominacji Stanów Zjednoczonych., która ma być trwała.”[7]I dalej zauważa „iż strategia ta „Szybko zepchnęła amerykańską opinię publiczną poza spektrum światowej opinii, pomogła administracji osiągnąć wyborcze cele, że Irak powinien być pierwszym sprawdzianem nowej doktryny użycia siły według własnego uznania.”[8] Autor bardzo szczegółowo prezentuje politykę zagraniczną rządzącego establishmentu. Zasadnie ukazuje, że służy ona także odwróceniu uwagi przeciętnych Amerykanów od istotnych problemów wewnątrz kraju. Jest zaszokowany brakiem przewidywania rządzących, którzy działają nie tylko wbrew interesom rządzonych, ale wbrew własnym interesom prowadząc imperialną politykę USA szkodliwą dla państwa. Przypomina,

że jej początki – mniej znane na naszym kontynencie – to wiek XIX. Po zakupieniu od Hiszpanii w roku 1819 Florydy, Amerykanie anektowali w 1835 r. Teksas, należący do Meksyku. Następnie, w wyniku wojny z Meksykiem przyłączyli do Stanów Zjednoczonych Arizone, Kalifornię, Kolorado, Newadę, Utah, Wyoming i część Nowego Meksyku. W końcu tego wieku rozpoczęli realizację imperialnej idei panamerykanizmu, ugruntowując swe ogromne wpływy w państewkach Ameryki Środkowej. W 1898 anektowali Hawaje. W tymże roku, w wyniku wojny z Hiszpanią podporządkowali sobie Kubę, Puerto Rico i Filipiny.

W XX wieku silne poparcie uzyskały w Stanach Zjednoczonych idee imperialne Niemiec, w tym także hitlerowskich. Pod tym względem wyróżniał się W. Hearst, amerykański magnat medialny, goszczony i honorowany przez Hitlera. Chomsky zauważa :”Powstanie faszyzmu w okresie międzywojennym wywołało niepokój, lecz generalnie było traktowane raczej przychylnie przez rządy USA i Wielkiej Brytanii, świat biznesu i dużą część elit. Powodem było to, że faszystowska wersja skrajnego nacjonalizmu dopuszczała rozległą gospodarczą penetrację ze strony Zachodu, a także zniszczyła ruch robotniczy i lewicę, których się bardzo obawiano, oraz nadmierną demokrację, w której te ruchy mogły funkcjonować. Poparcie dla Mussoliniego demonstrowano bardzo wylewnie. W wielu kręgach <<ten godny podziwu włoski dżentelmen>> /jak określił go prezydent Roosevelt w 1933 roku/ cieszył się wielkim szacunkiem aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Poparcie rozciągało się także na hitlerowskie Niemcy. Na marginesie , warto pamiętać, że ten najbardziej potworny reżim w dziejach doszedł do władzy w kraju, który każdą rozsądną miarą reprezentował szczyt zachodniej cywilizacji w dziedzinie nauki i sztuki, i był stawiany za wzór demokracji, zanim konflikt międzynarodowy przyjął taką postać, w której nie dało się już utrzymać tej koncepcji, i – podobnie jak reżim Saddama Husajna pół wieku później – cieszył się znacznym wsparciem do czasu, gdy Hitler rozpoczął bezpośrednią agresję, którą zbyt poważnie naruszył interesy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii.”[9]

Po wojnie wietnamskiej i upadku ZSRR doszło do amerykańskiego bombardowania i okupacji Afganistanu. Równocześnie Stany Zjednoczone prowadziły batalię o dominację na całym Bliskim Wschodzie. Omawiając sytuację w Iraku, Noam Chomsky wskazuje jak silnym i wszechstronnym poparciem USA cieszył się przez wiele lat władca Iraku:

„Reżim Saddama Husajna, choć przerażający i brutalny, to jednak przeznaczał zyski z ropy naftowej na rozwój wewnętrzny. Husajn, choć był <<tyranem stojącym na czele reżimu, który z przemocy uczynił instrument działania państwa>> i << miał na swoim koncie ohydne naruszenia praw człowieka>> , to jednak <<wydźwignął połowę ludności kraju na poziom klasy średniej, a Arabowie z całego świata...przyjeżdżali studiować na irackich uniwersytetach>>. Wojna w 1991 roku, w której celowo zniszczono instalacje wodne, energetyczne i kanalizacyjne, zebrała straszliwe żniwo, a sankcje narzucone przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię zepchnęły kraj do poziomu minimum przetrwania.”[10]

Wbrew oczekiwaniom Zachodu, po wojnie 1991 roku nastąpiło umocnienie pozycji Husajna w Iraku, jak i w całym regionie. Toteż 20 marca 2003 roku wojska zorganizowanej i kierowanej przez USA koalicji ponownie rozpoczęły krótkie i skuteczne działania wojenne. 9 kwietnia 2003 reżim został obalony. ”Wojnę z Irakiem wszczęto ze świadomością, że może ona doprowadzić do rozprzestrzenienia broni masowego rażenia i nasilenia terroryzmu, jednak uznano, że jest to nieistotne ryzyko w porównaniu z zyskiem, jakim będzie przejęcie kontroli nad Irakiem, stanowcze ustalenie normy zezwalającej na wojnę prewencyjną oraz wzmocnienie władzy wewnętrznej”.[11]

N. Chomsky złośliwie ale celnie podkreśla, że „Stany Zjednoczone są jedynym krajem który odrzuca decyzje Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Kiedyś ich przedstawiciele robili to w towarzystwie Envera Hodży i Muammara Kadafigo, teraz jednak Albania i Libia uznają już decyzje Trybunału., a USA wciąż trwają w wielkopańskiej izolacji”.[12]

Wprawdzie później, ale równie krytycznie jak Noam Chomsky wypowiedział się Zbigniew Brzeziński w sprawie polityki prezydenta Busha i innych sił politycznych Stanów Zjednoczonych wobec Iraku. Co więcej, wobec Bliskiego Wschodu i świata islamskiego. Charakteryzując atak na Irak napisał: „Forma w której uderzenie wykonano, zwłaszcza to, w jaki sposób przeprowadzono przygotowania na forum międzynarodowym były szkodliwe i niepotrzebne. Wówczas na początku 2003 roku nie było konieczności rozpoczęcia działań wojennych. Można było wykazać cierpliwość i stworzyć sytuację w której istniałaby większa jasność co do stanu uzbrojenia Iraku. I – być może – także większa solidarność międzynarodowa, gdyby były ustalone

autentyczne niebezpieczeństwa. Pośpiech i jednostronność decyzji prezydenta Busha były szkodliwe.”[13] Charakteryzując postawę przeciwników rządzących republikanów powiedział: „Demokraci dotychczas nie mają osobistej i politycznej odwagi, by wyłonić krytyczną alternatywę dla polityki Busha w najważniejszych sprawach świata. Polityka Busha to nie jest tylko wojna z Irakiem. To jest też bardzo jednostronne podejście do kwestii Iranu i brak konstruktywnego, silnego zaangażowania się w proces rozszerzenia zakresu pokoju między Izraelem i Palestyną. W tych sprawach kierownictwo Partii Demokratycznej, z jednym czy dwoma wyjątkami, albo po prostu jest zastraszone, albo brak mu wyobraźni.”[14]

Rozważania Chomskyego i Brzezińskiego pozwalają zrozumieć w jak trudnej sytuacji znalazł się nowo wybrany prezydent demokrata Barack Obama usiłujący - jak należy przypuszczać - dokonać istotnych zmian w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

Noam Chomski analizował różnorodne aspekty polityki prezydenta Busha i jego poprzedników, nie tylko zagranicznej. Poważnie interesowały go konsekwencje tych poczynań dla Stanów Zjednoczonych. Zauważył, że prezydentura Busha była kontynuacją polityki Cartera i Reagana. Carter zaproponował, a Reagan spowodował gwałtowną eskalację działań sektora zbrojeniowego. Administracja Cartera rozpoczęła „ograniczanie wydatków socjalnych, co kontynuowała administracja Reagana. Skutki takiej polityki polegały na tym „że państwo w jeszcze większym stopniu niż uprzednio stało się państwem dobrobytu dla bogatych: o znacznie większym stopniu interwencjonizmu, który polega na pompowaniu środków publicznych w przemysł zaawansowanych technologii i odbieranie środków biednym w połączeniu z atakiem na prawa pracownicze i obywatelskie[...]Program administracji Busha praktycznie nie istnieje jeśli chodzi o edukację, energię, czy ekologię”.[15]

Jest jeszcze jeden istotny aspekt międzynarodowych wpływów i poczynań grup politycznych, czy raczej polityczno-finansowych. W 1969 roku po objęciu prezydentury przez republikanina Richarda Nixona gospodarkę USA ogarnęła inflacja. Była ona konsekwencją wojny w Wietnamie, realizacji kosztownego programu Great Society /Wielkiego Społeczeństwa/ wykonywanego przez jego poprzednika demokratę Lyndona Johnsona i rozwiniętego zapotrzebowania na towary z importu. Doszło

do istotnego kryzysu w bilansie płatniczym Stanów Zjednoczonych. W 1971 roku Nixon nie przeprowadzając konsultacji z zagranicznymi partnerami handlowymi nałożył tymczasowy podatek w wysokości 10 % na towary importowane i zawiesił wymienialność dolara na złoto. Decyzje te spowodowały oburzenie handlowych partnerów USA – Europy Zachodniej i Japonii.[16]

Wówczas Zbigniew Brzeziński uważał, że aby przeciwdziałać takim napięciom należy współdziałać „trójstronnie” poprzez porozumienie USA, Europy Zachodniej i Japonii. Temu celowi służyć miały poczynania grupy Bilderberg /utworzonej w 1954 roku/ złożonej z wpływowych zachodnich przedsiębiorców, bankierów i polityków. W jej spotkaniach od połowy lat sześćdziesiątych uczestniczył także Brzeziński. W 1972 r. towarzyszył potężnemu finansistcie Davidowi Rockefellerowi. Brzeziński „Sądził, że wbrew obsesyjnym podejrzaniom ugrupowań prawicowych, doszukujących się wszędzie spisków, spotkania te sprzyjają uzgadnianiu potencjalnie rozbieżnych interesów państw po obu stronach Oceanu Atlantyckiego”.[17]”Stwierdziliśmy, że Europejczycy odnosili się do tego niezbyt przychylnie –wspomina Brzeziński. – Zrozumieliśmy wtedy, że będziemy musieli powołać wspólną grupę, która zajmie się tym problemem”.[18] Brzeziński został sekretarzem generalnym „Komisji Trójstronnej”.

W związku z podjęciem decyzji o jej powołaniu zauważa: „Spotykam się z [teorią spiskową] zawsze, gdy przemawiam w kraju [...] – i te świry, które wyskakują z tą teorią, mogą być oszołomami zarówno z lewicy, jak i z prawicy. Jeśli jest to oszołom prawicowy, to wstanie i powie: <<stanowicie konspiracyjną grupę, która chce narzucić jeden światowy rząd i pozbawić nas niezawisłości>>. A jeśli to jest oszołom lewicowy, to wstanie i powie: <<Jesteście konspiracyjną grupą bogatych kapitalistów, którzy chcą panować nad światem po to, by osiągnąć globalne zyski>>”.[19] I konkludując zwraca jednak uwagę na szczególną, wpływową, decyzyjną rolę „Komisji Trójstronnej”: „A odpowiedź jest taka: słuchaj, komisja działa w sposób otwarty, nie ma nic do ukrycia. Jest grupą wpływowych ludzi, nie ukrywamy tego. Przeciwnie, celowo dobieramy wpływowych ludzi z trzech regionów, którzy poprzez dyskusje, promowane badania, lobbying usiłują rozwiązywać problemy tych trzech regionów. Przez całe lata namawialiśmy do zmniejszenia długów ubogich krajów świata. Nawoływaliśmy do zacieśnienia współpracy naukowej między uprzemysłowionymi krajami demokratycznymi. Ogólnie rzecz biorąc jesteśmy

za porozumieniem w sprawie wolnego handlu. Jesteśmy przeciwko cłom ochronnym[...] Sądzę, że spełniamy ważną funkcję edukacyjną. Każdy. Kto mnie obserwuje i domaga się wyjaśnienia tak zwanego spisku, może napisać do biura komisji, a prześlemy mu wszelkie informacje, jakich zażąda. Nie ma w tym żadnej tajemnicy.”[20]

Takie wyjaśnienie sekretarza generalnego „Komisji Trójstronnej” nie wszystkich satysfakcjonowało.

3. Sytuacja w Stanach Zjednoczonych i na świecie na początku XXI wieku

W wywiadzie udzielonym „Polityce” w 2004 roku N. Chomsky dramatycznie stwierdza: „Ameryka pęka. Podobnie jak reszta świata”[21]Zauważa, że tąpnięcie nastąpiło już 40 lat wcześniej, „w latach 60tych, kiedy odważyliśmy się głośno, publicznie rozmawiać o krzywdach, nieprawościach, zbrodniach na których ten kraj zbudowano”.[22] Chodzi mu oczywiście o Stany Zjednoczone. Jego zdaniem „Ta zmiana dokonała się w całej Ameryce. Wszędzie powstały grupy pokojowe, antyrasistowskie, ekologiczne, emancypacyjne, gejowskie [...]Miliony ludzi się w to zaangażowało”.[23]

Zanim doszło do kolejnego przełomu w latach 90tych zareagowały elity społeczne, zarówno w Stanach jak i na całym świecie. Z jednej strony „rośnie aktywność polityczna i sprzeciw wobec istniejącego porządku, a jednocześnie nasila się presja by tą aktywność uciszyć[...] Politycy establishmentu zaczęli się niepokoić, bo zobaczyli, że coraz trudniej jest im realizować interesy wielkich korporacji. Dlatego podjęli ogromne wysiłki, aby ograniczyć pole demokracji. To był cel stworzenia wielkich prawicowych fundacji ideologicznych – takich jak Heritage Foundation czy American Enterprise Institute. Chodziło im o przesunięcie całego pola publicznej debaty na prawo. O kontrolę nad gazetami, radiem i telewizją, o odzyskanie wpływu na uniwersytety. To im się w dużym stopniu udało. Amerykańskie media są dzisiaj dużo bardziej prawicowe niż większość społeczeństwa, a na uniwersytetach lewicowy dyskurs został wyciszony”.[24]

Chomsky zauważa, że doszło do przemysłanej dyskryminacji przede wszystkim ludzi o lewicowych poglądach, w tym – co oczywiste – także jego. Następstwem jest wyciszenie opinii krytycznych: „To zniechęcenie kosztowało ogromne pieniądze [...]Budowanie ideologii neoliberalnej, zdobywanie dla niej wpływowych wyznawców, stypendia, programy badawcze ,nagrody, konferencje , książki, periodyki. Stworzono potężną globalną

infrastrukturę ideologicznej zmiany. I po kilku latach, pod koniec lat 70., te inwestycje zaczęły przynosić efekty w świecie anglosaskim. W Anglii doszła do władzy pani Thatcher, a w Ameryce Reagan.”[25] I dalej stwierdza – w czym jest całkowicie zgodny z innymi wybitnymi znawcami tej problematyki – że okres około 25 lat po zakończeniu II wojny światowej był dla całego świata zachodniego czasem błyskawicznego rozwoju gospodarczego: „To był złoty wiek nowoczesnego kapitalizmu. I był to stosunkowo egalitarny wzrost. W USA dolne 25 proc. Społeczeństwa uzyskało więcej niż górne 25 proc. Podobnie było w Ameryce Łacińskiej”.[26]

Działające wówczas mechanizmy nie podobały się najbogatszym: „Trzeba je było zmienić, bo nie odpowiadały tym, którzy mieli najwięcej pieniędzy. Chcieli mieć jeszcze więcej choćby za cenę spowolnienia rozwoju i zubożenia ogółu”.[27] I stwierdza, że nastąpiła zasadnicza zmiana, bardzo istotna dla stosunków społecznych: „Od czasu neoliberalnego zwrotu czyli od połowy lat 70., zmniejszyło się tempo wzrostu, spadł poziom inwestycji, wzrosły nierówności. W Stanach Zjednoczonych blisko 90 proc. społeczeństwa odczuło stagnację, lub wręcz spadek dochodów. Natomiast górny 1 proc. gwałtownie się wzbogacił”.[28]

Na pseudoironiczne, a w istocie kapitulankie stwierdzenie przeprowadzającego z nim wywiad, że przecież „Zawsze bogaci stawali się coraz bogatsi, a biedni coraz biedniejsi.” N. Chomsky odparł: „Nigdy w takim stopniu. To jest kompletny precedens historii gospodarczej. A na to nałożyło się jeszcze zredukowanie instytucji bezpieczeństwa socjalnego, pomocy społecznej, praw pracowniczych. Większość krajów poszła tą samą drogą. Także w trzecim świecie. W Ameryce Łacińskiej od lat 70. wzrost jest bliski zeru i dramatycznie zwiększyło się rozwarstwienie społeczne, chociaż w latach 50. i 60. tamtejsze gospodarki szybko się rozwijały a różnice społeczne malały[...] To jest natychmiastowy, bezpośredni, zrozumiały i przewidywalny skutek liberalizacji rynków finansowych. Keynes przestrzegał przed tym 70 lat temu. Jeśli zniesie się cła i opodatkowanie wymiany walutowej to pozbawia się rządy możliwości prowadzenia polityki społecznej koniecznej dla zachowania wewnętrznej równowagi. W globalnej wolnej gospodarce rządy narodowe muszą wybierać między zniszczeniem społeczeństwa albo gospodarki. Teraz to dzieje się wszędzie. Dlatego demokracja staje się coraz bardziej nieznośna i trzeba ją coraz bardziej ograniczać. Polityka liberalna

na dłuższą metę niszczy nie tylko gospodarkę ale też demokrację.”[29]

Podobnie, jeśli nie identycznie, lub jeszcze ostrzej oceniają skutki polityki neoliberalnej inni uznani specjaliści od ekonomii. Prof. David Harvey w swym poważnym studium opublikowanym w 2005 roku napisał: ”Sedno problemu stanowi narastający rozdzźwięk między deklarowanymi publicznie celami neoliberalizmu – dobrobytem dla wszystkich – a jego faktycznymi konsekwencjami – restauracją władzy klasowej”. [30]Jego zdaniem „ Podczas gdy głośno wychwala się cnoty wolnej konkurencji, rzeczywistością jest postępujące umacnianie oligopolistycznej, monopolistycznej i ponadnarodowej władzy w niewielkim gronie scentralizowanych korporacji wielonarodowych: konkurencja w świecie napojów bezalkoholowych ogranicza się do rywalizacji między Coca Colą a Pepsi; energetyka znajduje się w rękach zaledwie pięciu olbrzymich korporacji ponadnarodowych, a garstka magnatów medialnych sprawuje kontrolę nad większością strumienia docierających do nas wiadomości’ które w takiej sytuacji stają się czystą propagandą”.[31]

Aktualne wzajemne relacje między różnymi klasami, czy warstwami w społeczeństwie amerykańskim negatywnie wartościuje prof. Robert Reich. On sam był oceniany jako najlepszy minister pracy w Stanach Zjednoczonych. Funkcję tę pełnił w rządzie Clintona. Prezydent Barack Obama powołał go do grona ekonomicznych doradców. R.Reich przeprowadził znakomitą stratyfikację społeczeństwa, nie tylko amerykańskiego, w opublikowanej w 1991 roku znakomitej książce „Praca narodów. Przygotowanie się do kapitalizmu XXI wieku.” W 2010 roku wydał nader ważne studium „Aftershock” /Po szoku/. Przypomnę jedynie jedno z jego głównych stwierdzeń, że o ile w latach 70tych najbogatszy 1 procent amerykańskich rodzin był w posiadaniu 9 procent całego dochodu narodowego, to w r. 2007 tenże 1 procent rodzin osiągnął już 23,5 procent całkowitego dochodu narodowego.[32]

N.Chomsky także - wbrew przeprowadzającemu z nim wywiad dziennikarzowi - podkreśla, że azjatyckie cudy gospodarcze były skutkiem odrzucenia polityki neoliberalnej: „one były możliwe tylko dzięki temu, że w Japonii, Korei, Malezji czy Hongkongu nie respektowano neoliberalnych zasad[...]Zwłaszcza nie zrezygnowano z ochrony krajowych rynków i utrzymano ograniczenia w przepływie kapitału. Azjatyckie tygrysy dobrze sobie radziły, dopóki Ameryka, Bank Światowy i MFW nie wymusiły

wprowadzenia neoliberalnych reguł. Wtedy wybuchł kryzys. Niech pan poczyta co o tym pisał Stiglitz – były wiceszef Banku Światowego. Ale na dłuższą metę jeszcze bardziej niebezpieczne jest to, że kraje, które wchodzą do neoliberalnego młyna, faktycznie muszą się wyrzec demokracji i niepodległości.”[33]I dalej bardzo wyraźnie podkreśla, że najważniejsze decyzje ekonomiczne powodujące nader istotne konsekwencje społeczne są podejmowane na skutek wskazań międzynarodowych inwestorów i bankierów: „Pan naprawdę nie widzi - odpowiada dziennikarzowi - , że władzę przejmuje <<wirtualny parlament>> inwestorów i pożyczkodawców? Rządy muszą się z nim porozumieć w każdej poważnej sprawie. Bez ich akceptacji nic nie można już zrobić. Jeśli jakaś decyzja im się nie podoba, to z dnia na dzień zabierają pieniądze i waluta się wali, a gospodarka popada w ruinę[... Nie chodzi o doraźne zyski. Chodzi o kształt społecznego ładu. Na przykład o wymuszanie totalnej prywatyzacji. Wiadomo, że to jest ekonomiczny absurd, którego jedynym celem jest przesunięcie kolejnych dziedzin życia ze sfery publicznej podlegającej demokratycznej kontroli do sfery prywatnej czyli w prywatne ręce.”[34]

4.Międzynarodowe poczynania ekonomiczne

Szczególną uwagę N. Chomski skupia na międzynarodowych działaniach ekonomicznych państw najbogatszych i wynikających z tych poczynąń różnorodnych globalnych i regionalnych konsekwencji społecznych. Dlatego zdecydowanie przeciwstawia corocznemu Światowemu Forum Ekonomicznemu skupiającemu najbogatsze państwa świata – Światowe Forum Społeczne. Zauważa, że „Finansowi przywódcy krajów bogatych, którzy spotykają się co roku na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos /Szwajcaria/, zostali nazwani przez wiodący światowy magazyn biznesowy „The London Financial Times” <<władcami świata>>. Termin ten został użyty prawdopodobnie z odcieniem ironii, lecz jest raczej trafny. Grupa ta nie jest wybierana, a reprezentuje monstrualną potęgę finansową, nie przynoszącą korzyści zwykłym ludziom. Przykładowo w 1970 roku około 90 % kapitału międzynarodowego było ulokowane w handlu i długoterminowych inwestycjach, czyli mniej lub bardziej produktywnie, natomiast tylko 10% w spekulacjach. Do roku 1990 te proporcje się odwróciły.

W tym nowym porządku świata lansowanym przez elity finansowe

ma on być rządzony przez bogatych i na rzecz bogatych”.[35]

N.Chomsky jednoznacznie określa kto rządzi światową ekonomiką: „Coraz więcej władzy trafia w ręce ogromnych prywatnych instytucji i ich przedstawicieli. Te instytucje są w swym charakterze totalitarne: w korporacji władza rozchodzi się z góry w dół – z wykluczeniem zewnętrznego społeczeństwa. W systemie współczesnej dyktatury, kryjącej się pod określeniem <<wolnego rynku>>, wszelka władza decyzyjna w sprawach inwestycji, produkcji i handlu jest scentralizowana i uświęcona. Pod względem faktycznym i prawnym ani pracownicy, ani społeczeństwo nie mają w niej żadnego udziału”.[36] Skutki takiej sytuacji są następujące: „Olbrzymie bezrobocie utrzymuje się mimo wielkiego zapotrzebowania na pracę[...]współczesny system gospodarczy jest w skrócie katastrofalną porażką. Światowe Forum Ekonomiczne zagraża przetrwaniu gatunku[...]społeczeństwo jest w miarę świadome problematyki tak zwanego porozumienia wolnego handlu i powszechnie przeciwne polityce władców, których niemal jednomyślnie wspiera sektor korporacyjny, rządy oraz instytucje ideologiczne”.[37]

Powyższe przemyślenia są zbieżne z uogólnieniami innych badaczy. David Harvey podkreśla rolę rządów, szczególnie neoliberalnych, wzmacniających korporacje: „Państwo z reguły tworzy prawo i przepisy, które faworyzują korporacje, a w pewnych przypadkach – szczególne branże takie jak energetyka, farmacja, agrobiznes itp. W licznych przypadkach partnerstwa publiczno-prywatnego szczególnie na szczeblu komunalnym, państwo bierze na siebie znaczną część ryzyka, podczas gdy sektor prywatny zgarnia większość zysków. Oprócz tego, państwo neoliberalne w razie konieczności posługuje się przymusem legislacyjnym i taktyką policyjną /np. wprowadzając zakaz pikietowania/, żeby rozproszyć lub stłumić zbiorowe formy sprzeciwu wobec korporacji”.[38]

Amerykański ekonomista Paul Krugman, który w 2008 otrzymał nagrodę Nobla, w 2007 roku opublikował książkę „The Conscience of a Liberal” /Sumienie liberała/ w której analizuje rezultaty decyzji makroekonomicznych Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatnich 80 lat. Dochodzi do wniosku, że w ich wyniku doszło współcześnie do skrajnej nierówności w społeczeństwie amerykańskim. Jego zdaniem taka sytuacja musi spowodować światowy kryzys ekonomiczny. Będzie on wymagał interwencjonizmu państwowego typu New Deal - Roosevelta, ale rozciągniętego na całą kulę ziemską.

Nawet wielki inwestor, najbogatszy amerykański miliarder Warren Buffet analizując

sytuację w USA, opowiedział się w listopadzie 2010 roku za zakończeniem do końca tego roku ery Busha, w której zmniejszone były zobowiązania podatkowe najbogatszych. Uważa, że tacy ludzie jak on, którym powodzi się lepiej, powinni płacić wyższe podatki. [39]

Imperium czy korporatokracja ?

Michael Hardt i Antonio Negri w swej książce „Imperium” /Warszawa 2005/ analizują istnienie we współczesnym zglobalizowanym świecie *sui generis* imperium. Ogranicza ono suwerenność państw narodowych. Nie jest reprezentowane przez jedno państwo. Jednak po upadku ZSRR, z powodu potęgi militarnej i ekonomicznej dominującą rolę pełnią w imperium Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W skład imperium wchodzi instytucje i organizacje takie jak Światowa Organizacja Handlu /WHO/, Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy /IMF/ oraz potężne międzynarodowe korporacje ekonomiczne. We wszystkich tych organizacjach ważne funkcje zajmują reprezentanci USA. Pewną rolę spełniają w imperium coroczne konferencje Międzynarodowego Forum Ekonomicznego, uprzednio G8, a obecnie G20, w skład którego wchodzi stali członkowie Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz inne najbardziej uprzemysłowione państwa.

Niektórzy obserwatorzy bagatelizują rolę Światowego Forum Ekonomicznego: ”G8 i G20 to kółko wzajemnej adoracji, na którym, co do idei zgoda jest powszechna, co do czynów – żadna. Rynki jeśli zareagują to nie euforią i optymizmem. I pomyśleć, że politycy bawią się tam za pieniądze podatnika, zamiast zająć się rozwiązywaniem problemów. Nie ukrywajmy, te szczyty nie wnoszą za wiele nowego, oprócz ładnych sloganów”.[40] Nie wszyscy podzielają powyższy punkt widzenia. Inni podkreślają szczególną rolę pełnioną we współczesnym świecie przez wielonarodowe korporacje.[41]

W tym kontekście istotne są informacje, na które także zwrócił uwagę N. Chomski, zawarte w znamiennych wyznaniach Johna Perkinsa, byłego głównego ekonomisty Banku Światowego.[42] Wywołały one szeroki oddźwięk, w tym także w Polsce. Były bestsellerem w USA. Autor dowodzi, że ”Większość ludności USA nie ma pojęcia, iż żyjemy z korzyści bycia ukrytym imperium [...]mamy coś, co postrzegam jako ekwiwalent imperatora, czyli co nazywam korporatokracją. Korporatokracja jest to grupa jednostek

stojących na czele największych korporacji. Oni właśnie zachowują się tak jak imperator w swoim imperium. Kontrolują media będąc ich właścicielami, lub przez reklamodawstwo. Kontrolują większość polityków finansując ich kampanie poprzez korporacje, lub personalne darowizny pochodzące z korporacji .Nie są wybierani, nie rządzą w ograniczonym czasie, nie tłumaczą się nikomu”.[43]

Noblista Joseph Stiglitz, w swej książce ”Globalizacja”, wskazuje także na jakże często skomplikowane, jawne lub tajne, lecz bardzo skuteczne, poczynania decydentów: „Nie znajdziecie niezbitych dowodów na straszliwy spisek Wall Street i MFW, mający na celu zawładnięcie światem. Nie wierzę w istnienie takiego spisku. Prawda jest bardziej subtelna. Często chodzi o ton głosu albo o spotkanie za zamkniętymi drzwiami, albo o notatkę przesądzającą wynik dyskusji”.[44]

Wyznania J.Perkinsa - nawróconego, czy skruszonego wybitnego specjalisty potężnej korporacji wskazują na decyzyjną rolę tej i podobnych instytucji. Przesądzają one o tym kto i dlaczego faktycznie sprawuje rządy w polityce ekonomicznej USA i międzynarodowych poczynaniach ekonomicznych. Równocześnie władza mediami kształtującymi opinie publiczną. J.Perkins w zasadzie nie podaje nazwisk, ale łatwo dociec, kto w pierwszej dekadzie XXI wieku faktycznie sprawuje władzę nie tylko w korporacji. Mówi: „A na samym szczycie korporacji ciężko stwierdzić czy osobnik pracuje dla prywatnej korporacji czy rządu, bo jest ciągła rotacja. Mamy więc pana, który jest szefem potężnej firmy budowlanej Haliburton, a za chwilę zostaje wiceprezydentem USA. Albo prezydenta, który działał w przemyśle naftowym. Dzieje się tak bez względu na opcję polityczną władzy[...]Polityka rządowa jest zasadniczo ustalana przez korporatokrację”.[45] Wiadomo, że republikanin Dick Heney był dyrektorem generalnym potężnego koncernu naftowego Haliburton w latach 1993 – 2000. Firma ta prowadziła także prace budowlane podczas wojny w Iraku w 2003 r. W 2000 r. Heney został wiceprezydentem USA. George W. Bush zanim został prezydentem także powiązany był z przemysłem naftowym.

6. Światowe Forum Ekonomiczne i Światowe Forum Społeczne

Noam Chomsky zdecydowanie sprzeciwia się istniejącemu porządkowi globalnemu ustanowionemu przez „władców świata”. Światowemu Forum Ekonomicznemu

przeciwstawia Światowe Forum Społeczne skupiające reprezentantów organizacji utworzonych oddolnie, ponieważ ”Tradycyjnym celem nowoczesnej lewicy od początku jest stworzenie form globalizacji, opartej na współuczestnictwie szerokich mas społeczności światowej, a tym samym wyczulonej na interesy i troski tej społeczności”. [46]

Światowe Forum Społeczne – ruch alternatywnej globalizacji po raz pierwszy obradowało w brazylijskim Porto Alegre w 2001 r. W drugim Forum, w tymże mieście, od 31 I do 5 II 2002 r. brało udział 12 000 delegatów ze 123 krajów, oraz 60 000 uczestników. Wśród mówców był Noam Chomsky. On także był autorem wstępu do książki – „Po kapitalizmie. Wizja nowego świata według teorii PROUT”, /wydanej również w Warszawie w 2009 roku/, napisanej przez znanego społecznego działacza Forum o nazwisku Dada Maheshvarananda.

W czwartym Forum zorganizowanym w dniach 16 – 21 I 2009 r. jednym z głównych mówców był noblista Joseph Stiglitz. Uczestnicy tego spotkania między innymi podjęli uchwałę dotyczącą wolnego oprogramowania komputerowego mającego zapewnić odbiorcom całej społeczności wszechstronną wolność uruchamiania, analizowania i upowszechniania informacji.

Znamienny jest czynny udział w Światowym Forum Społecznym tych dwu prominentnych, powszechnie uznanych wybitnych amerykańskich uczonych. Mimo różnic w ich poglądach na wiele kwestii, połączyły ich społeczne, antyimperialne, aspekty globalistyki.

J.Stiglitz w swym studium „Globalizacja” stwierdził: „Napisałem tę książkę dlatego, że podczas pracy w Banku /Światowym – E.R./ widziałem na własne oczy, jak bardzo niszczycielski może być wpływ globalizacji na kraje rozwijające się, a zwłaszcza na najuboższe spośród nich. Jestem przekonany, że globalizacja – zniesienie barier krępujących wolny handel i ściślejsza integracja gospodarki w skali międzynarodowej – może być siłą służącą dobru i że potencjalnie może poprawić sytuację wszystkich ludzi na świecie, a w szczególności ubogich”. [47]

Także N.Chomsky czynnie wspiera Światowe Forum Społeczne, ponieważ stwarza ono wizję oddolnej globalizacji „triumfując nad nieuzasadnioną moralnie ani społecznie koncentracją władzy taką, jak na przykład Światowe Forum Ekonomiczne”.

[48]Równocześnie zwraca uwagę, że „Całe tak zwane <<zadłużenie>> Trzeciego Świata to przede wszystkim koncept ideologiczny, mający nie wiele wspólnego z realiami gospodarczymi. W znacznej mierze dług ten mógłby zostać zmniejszony, a w wielu przypadkach anulowany w myśl kapitalistycznej zasady, że pożyczkodawcy powinni brać pod uwagę ryzyko oraz, że ciężar opłaty powinien obarczać tych, którzy faktycznie pożyczili pieniądze”.[49]

Zatem spłata długów nie powinna dotyczyć ludzi ze slumsów, czy bezrobotnych, ale bogaczy i elity władzy, które obciążają nią całe społeczeństwo. Temu przeciwdziałać powinien także nadzór nad realizacją programów przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy.

„Inną sprawą jest to, czy zadłużenie naprawdę istnieje, co również nie jest wcale oczywiste”.[50] N.Chomsky zauważa, że „Według prawa międzynarodowego stworzonego przez Stany Zjednoczone i egzekwowanego przez nie wedle wygody, zadłużenie mogłoby prawdopodobnie zostać zaliczone do <<długu nieznośnego>> . Pojęcie <<długu nieznośnego>> stanowi, że państwa wogóle nie muszą go spłacać”.[51] Badania wykazały także, że np. na skutek machinacji finansowych ogromna część pieniędzy pożyczonych przez Argentynę wróciła do wierzycieli.

Jednakże „Rozwiązanie problemu nie leży bowiem w dziedzinie ani prawa, ani moralności lecz związane jest z układem sił[...] Przed upadkiem Związku Radzieckiego istniało dwóch światowych władców: Stany Zjednoczone dużo bardziej potężne, oraz Związek Radziecki funkcjonujący mniej więcej jako młodszy partner w kontrolowaniu globalnego porządku”.[52] W ostatnich dekadach po zimnej wojnie ukształtował się „porządek światowy, który jest gospodarczo trójstronny, a jednostronny militarnie. Europa i Azja w przybliżeniu dorównują Stanom Zjednoczonym gospodarczo, lecz wzrasta samotna dominacja USA na polu militarnym”.[53] Pojęcie demokracji nie jest jednoznaczne. N.Chomsky przytaczając opinie innych uczonych zauważa, że w społeczeństwie dominuje dążenie do prywatnego zysku. Sprzyja temu prywatna kontrola nad prasą, agencjami informacyjnymi i innymi środkami propagandy. Równocześnie neoliberalizm podkopywa fundamenty demokracji. „Ta sama prawda dotyczy Stanów Zjednoczonych od kiedy stały się ofiarą własnej formy << neoliberalizmu >> na przestrzeni ostatnich 20 lat”.[54] N.Chomsky z ogromnym rozżaleniem stwierdza,

iż od czasu objęcia rządów przez Ronalda Reagana „gwałtownie wzrósł odsetek obywateli przekonanych, że rząd służy interesom elit, nielicznych jednostek a nie narodu[...] Niewolnictwo, ucisk kobiet i wyzysk pracowników oraz wiele innych przypadków łamania praw człowieka trwało tak długo po części dlatego, że na różne sposoby wartości oprawców zostały przyjęte, przyswojone i uwewnętrznione przez ich ofiary. Z tego powodu <<budowanie świadomości>> jest często pierwszym krokiem ku wyzwoleniu. Wolność bez możliwości jest szatańskim podarunkiem, a odmawianie takich możliwości – przestępstwem”.[55]

N. Chomsky przytacza tragiczne losy dzieci umierających z braku lekarstw i biedoty pozbawionej opieki i pomocy. A można by zapobiec temu elementarnemu brakowi ludzkiej cywilizacji nawet nie likwidując, tylko ograniczając wydatki militarne. Dlatego – nie tylko jego zdaniem - „Globalizacja proponowana przez Światowe Forum Społeczne może stać się główną metodą samoobrony małych narodów, a także ludności wszystkich państw, wielkich i małych. Oprócz tego kluczowego kierunku działań, współpraca Północ – Południe może stać się niezależnym czynnikiem zapewniającym metody ochrony dla <<małych narodów>> - nie małych w sensie liczby ludności, lecz w sensie kontroli nad bogactwami i środkami militarnymi”.{56]

Skutki tych działań będą uzależnione od faktycznej aktywności wszystkich zainteresowanych aby stworzyć inną niż obecna – alternatywną wizję współpracy międzynarodowej. „Spółdzielczy model demokracji gospodarczej, który reprezentuje teoria PROUT, opartej na fundamentalnych wartościach ludzkich i współużytkowaniu zasobów planety w sposób zapewniający powszechne korzyści zasługuje tutaj na poważne potraktowanie”.[57]

Od 27 01 do 1 02 2009 r. w Belem w Brazylii obradowało IX Światowe Forum Społeczne. Uczestniczyło w nim 133 000 osób ze 150 krajów reprezentujących 4 000 organizacji pozarządowych, związki zawodowe, partie polityczne. W obradach udział wzięli prezydenci z pięciu krajów Ameryki Łacińskiej: Luiz Inacio Lula de Silva z Brazylii, Hugo Haves z Wenezueli, Evo Morales z Boliwii, Rafael Correra z Ekwadoru, Fernando Lugo z Paragwaju .Omawiano światowy kryzys ekonomiczny a także sytuację ekologiczną i społeczną na terenie Amazonii w wyniku niszczenia lasów ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji tubylczej ludności indiańskiej.[58]

Zauważono, że Światowe Forum Społeczne „to spotkanie ludzi, którzy proklamują alternatywny model globalizacji, w przeciwieństwie do proponowanej przez niektórych ekonomistów i korporacje modelu neoliberalnego. Forum Społeczne ma stanowić alternatywę i przeciwwagę dla odbywającego się w podobnym terminie, w Davos Światowego Forum Gospodarczego /World Economic Forum, WEF/, które jest corocznym spotkaniem prezesów wielkich korporacji oraz przywódców politycznych. Dziś około 1 miliarda ludzi żyje w skrajnej biedzie i głodzie bez dostępu do czystej wody, nie mówiąc już o pomocy medycznej czy edukacji. Według krytyków corocznych spotkań WEF, są one przede wszystkim okazją do zacieśniania współpracy korporacji z rządami w kwestii realizacji neoliberalnych postulatów takich jak deregulacja, prywatyzacja”.[59]

M.in. odnotowano, że świat, który się rodzi „Nawet w Stanach Zjednoczonych rozwija się i będzie starał się popchnąć Baracka Obamę w kierunku pozytywnych zmian – mówiła Julie Matthaei z Solidaryty Network. Po raz pierwszy zresztą podczas forum nie spalono amerykańskiej flagi i pojawiła się nawet propozycja następnego forum w 2011 r. właśnie w Stanach Zjednoczonych”.[60]

Candido Grybowski omawiając udział w debatach Forum przywódców państw Ameryki Łacińskiej napisał: „Uczestniczący w niej prezydenci przedstawiają się jako <<dzieci światowego forum społecznego, społeczeństwa obywatelskiego i ruchów społecznych>>Ameryki Łacińskiej, które – jak mówią - <<stworzyły możliwości politycznej zmiany na kontynencie>> Dla nas forum stanowi punkt wyjścia dla światowego ruchu na rzecz chłopów bez ziemi w Ameryce Łacińskiej, Azji i Afryce, które chcielibyśmy zorganizować w 2012 roku, by pokazać, że redystrybucja ziemi jest jednym z najważniejszych sposobów walki z głodem”.[61] „To światowe Forum jest wydarzeniem historycznym, ponieważ po raz pierwszy zgromadziło więcej przywódców państw niż Światowe Forum Ekonomiczne w szwajcarskim Davos”.[62]

XI Światowe Forum Społeczne obradowało w Dakarze w Senegalu od 7 do 11 lutego 2011 r. Uczestniczyło w nim około 40 000 przedstawicieli z ponad 120 krajów, w tym - co szczególnie warto podkreślić – misjonarze i organizacje katolickie wspierające Afrykę. W liturgii inauguracyjnej arcybiskup stołeczny Dakaru, kardynał Theodore Adrien Sarr w związku z wydarzeniami w Tunezji i Egipcie przenikliwie zauważył – wyprzedzając przebieg wydarzeń w północnej Afryce - , że mogą być one oznaką „nowej wiosny dla

Maghrebu i całej Afryki” .Jak informowało Radio Vaticane: „Najważniejsze kwestie podejmowane na Forum dotyczą właśnie sprawiedliwości. Mowa jest m.in. o bezpieczeństwie żywnościowym, rozdziale gruntów, dostępie do wody, edukacji czy służby zdrowia. Dyskutowana będzie też pilna kwestia rozdźwięku, jaki istnieje między ogromnymi zyskami czerpanymi przez światowe koncerny z dóbr naturalnych w Afryce, a nędznymi resztkami, które przypadają z tego samemu Afrykańczykom”.[63]

Jednym z najbardziej oczekiwanych wystąpień na tym Forum było przemówienie byłego prezydenta Luizy Ignacyo Luli de Silvy, twórcy brazylijskiego cudu gospodarczego. W ciągu ośmiu lat swych rządów zdołał urzeczywistnić program wyprowadzenia 20 milionów, to jest połowy spośród najbiedniejszych obywateli swego kraju, ze strefy absolutnego ubóstwa. Z powodzeniem realizowany jest program reform społeczno-gospodarczych Luli: ”Zero Głodu”. Inny polityk latynoamerykański, prezydent Boliwii Evo Morales powiedział podczas otwarcia obrad tego Forum: ”Kapitalizm przechodzi kryzys finansowy, kryzys energetyczny i przynosi nam teraz kryzys żywnościowy. Niestety to ludzie biedni – chłopci, rdzenna ludność [Ameryki Łacińskiej] – Indianie, robotnicy i niezamożni mieszkańcy miast – muszą płacić cenę tego kryzysu”.[64]

Światowe Forum Społeczne cieszy się także poparciem środowisk z Polski: Stowarzyszenia Attac i Polskiego Forum Społecznego. Jego czołowi przedstawiciele to prof. Tadeusz Kowalik, prof. Maria Szyszkowska, Ewa Ziółkowska.

Istotę mozolnych, już wieloletnich i perspektywicznych poczynąń Światowego Forum Społecznego prezentuje jej „Karta Zasad” - rozsądnie przewidująca kryzysy kapitalizmu. Podkreśla, iż celem Forum jest organizowanie: „skutecznych działań – różnych struktur i ruchów społeczeństwa cywilnego przeciwstawiających się neoliberalizmowi i dominacji świata przez kapitał oraz wszelkie formy imperializmu”.[65]

* * *

W końcu pierwszego kwartału 2011 r. uzewnętrznili się istotne zmiany w ocenie idei liberalizmu i neoliberalizmu także w polskich środowiskach politycznych. Premier Donald Tusk stwierdził: „Tak jak wszyscy uczyłem się przez ostatnie dwadzieścia lat kapitalizmu. Jak każdy jestem z wiekiem bogatszy w doświadczenia i dziś wiem, że człowiek jest ważniejszy niż jakakolwiek idea czy doktryna. Nawet ukochana w młodości

idea liberalizmu”

Główny propagator tych idei w „Gazecie Wyborczej” – Witold Gadomski, nie odżegnując się od nich napisał jednak: „Liberalizm jako ideologia wolności odniósł ogromny sukces, a tym samym wyczerpał część paliwa, które napędzało jego motor. W Polsce przestał być modny. Najbardziej znamieny jest odwrót od niego dawnych liberałów, którzy dzisiaj są w Platformie Obywatelskiej. Dla przeciwników politycznych z prawicy i lewicy wciąż są << liberałami >>, a nawet << neoliberalami >>”. [66]

Zdecydowanie bardziej krytycznie odniósł się do tych koncepcji jego kolega, także z „Gazety Wyborczej” – Adam Leszczyński: „Tusk nie byłby pierwszym, który doszedł do wniosku, że bardzo trudno być liberałem w kraju biednym i wiecznie goniącym cywilizacyjną czołówkę”. [67] Nie sposób nie zauważyć, że poważne studia dotyczące liberalizmu, a szczególnie neoliberalizmu i jego międzynarodowych klęsk i uwikłań przeprowadzili o wiele wcześniej tacy poważni badacze jak N.Chomsky, J.Stiglitz, P.Krugman, R.Reich, D.Harvey i wielu innych. Zwięźle przedstawione one zostały powyżej.

Nie mniej, istotne jest, iż w „Gazecie Wyborczej”, systematycznie wspierającej idee liberalne i neoliberalne, przeprowadzona została ich krytyka. A. Leszczyński zauważył: „wolnorynkowy kapitalizm działa inaczej w krajach bogatych niż w biednych. W krajach bogatych zwiększa powszechny dobrobyt /choć i tutaj nie ma prostej zależności – w świetle tego co wiemy o stagnacji dochodów i rosnących różnicach społecznych w Stanach Zjednoczonych w ostatnim trzydziestoleciu/. W krajach biednych tworzy enklawy importowanej nowoczesności otoczone morzem trzecioświatowej nędzy[...] Po 1980 r. – rewolucji liberalnej Reagana i Thatcher oraz aplikowaniu liberalnych reform w biednych krajach przez Bank Światowy i MFW – wszystko się zmieniło i to nie na lepsze”. [68]

Dobrze, że autor na poparcie swych tez negatywnie oceniających działania „władców świata” – o czym tak dobitnie pisał N.Chomsky – przywołuje ostatnio publikowane wyniki studiów innych poważnych uczonych. Znani amerykańscy badacze: Alice H. Amsden, Dani Rodrik, Charles Kenny powodują jego uogólnienie – odnoszące się do „neoliberalizmu” M. Friedmana. A. Leszczyński dokonał następującej oceny:

„Przez trzydzieści lat dominacji ideologicznej szkoły z Chicago idee, które kiedyś

były odświeżającą nowością, wyrodziły się w skostniała ideologię”.[69] Dlatego ważny jest wniosek zawarty w ostatnich zdaniach tego artykułu: „Podobnie jak Azjaci i my potrzebujemy nowego pomysłu na politykę gospodarczą, naszą polską mieszaną rynku i państwa, która będzie odpowiadała polskiej mentalności, tradycji i lokalnym problemom. W tej dziedzinie – jak w każdej innej – dogmatyzm tylko szkodzi. Także liberalny”.[70] Może warto by rozpocząć od analizy przemyślanych doświadczeń i wniosków europejskich i amerykańskich socjaldemokratów i alterglobalistów.

Przypisy:

- [1] D. Harvey. Neoliberalizm. Historia katastrofy. Warszawa 2008, s.248
- [2] Jak wyżej,s.9-10.
- [3] Paul Krugman. Nowy New Deal. ”Forum” nr 43, 2008 r.
- [4] J.E. Stiglitz .Globalizacja. Warszawa 2004, s.31.
- [5] A. Domosławski. Ameryka zbuntowana. Warszawa 2007, s.36.
- [6] Wikipedia. Noam Chomsky.
- [7] Noam Chomsky. Hegemonia albo przetrwanie. Amerykańskie dążenie do globalnej dominacji. Warszawa 2005, s.9.
- [8] Jak wyżej.
- [9] Jak wyżej,s.77-78.
- [10] Jak wyżej,s.142.
- [11] Jak wyżej,s.136.
- [12] A. Domosławski...s.13.
- [13] Zbigniew Brzeziński. USA: szkodliwy Bush, tchórzliwi demokraci. ”Gazeta Wyborcza”17-18 XII 2005 r.
- [14] Jak wyżej.
- [15] Noam Chomsky o kapitalizmie. Wywiad Daniela Finkla. „Detroit Metro Times” . 25 II 2009. r.
- [16] Patric Vaughan. Zbigniew Brzeziński. Warszawa 2010, s.220-221.
- [17] Jak wyżej.
- [18] Jak wyżej, s.223.
- [19] Jak wyżej

- [20] Jak wyżej..
- [21] Jacek Żakowski. Wywiad z Noamem Chomskym. „Polityka” nr 27/2004 r.
- [22] Jak wyżej.
- [23] Jak wyżej.
- [24] Jak wyżej.
- [25] Jak wyżej.
- [26] Jak wyżej.
- [27] Jak wyżej.
- [28] Jak wyżej.
- [29] Jak wyżej.
- [30] D. Harvey. Neoliberalizm...s.111.
- [31] Jak wyżej, s.113.
- [32] E.Rudziński. Superkapitalizm po szoku 2007 r. według Roberta R. Reicha. ”Forum Klubowe” nr 1/2011 r.
- [33] Jacek Żakowski. Wywiad...
- [34] Jak wyżej.
- [35] Noam Chomsky. Przedmowa do książki: Dada Mahesvarananda – Po kapitalizmie. Wizja nowego świata według teorii PROUT. Warszawa 2009
- [36] Jak wyżej.
- [37] Jak wyżej.
- [38] D. Harvey .Neoliberalizm...s.108 – 109.
- [39] www.Forsal.pl. Buffet: Bogaci powinni płacić wyższe podatki.
- [40] Mateusz Niwiński. Co się zmieni po posiedzeniach G8 i G20? Vlix Trader Chronicles 24 06 2010.
- [41] M. Dobrosielski. Ukryte oszustwo. „Przegląd Socjalistyczny” nr 2/206 r.
- [42] John Perekins. Hit-Man. Wyznania ekonomisty od brudnej roboty. Wydawnictwo EMCA,2006.
- [43] Jak wyżej.
- [44] Joseph E. Stiglitz. Globalizacja. Warszawa 2004,s.12.
- [45] John Perkins. Hit-Man....
- [46] Noam Chomsky. Przedmowa...

- [47] Joseph E. Stiglitz. Globalizacja...s.7.
- [48] Noam Chomsky Przedmowa...
- [49] Jak wyżej.
- [50] Jak wyżej.
- [51] Jak wyżej.
- [52] Jak wyżej.
- [53] Jak wyżej.
- [54] Jak wyżej.
- [55] Jak wyżej.
- [56] Jak wyżej.
- [57] Jak wyżej.
- [58]Internet :Brazylia: Światowe Forum Społeczne w Belem.
- [59]Internet: IX Światowe Forum Społeczne.
- [60]Internet:Bojko: Świat, który się rodzi...
- [61]Internet: Forum Społeczne w czasach kryzysu-Aleksander Polack
- [62]Jak wyżej.
- [63]Internet: Światowe Forum Społeczne.
- [64]Internet: Dakar – XI Światowe Forum Społeczne.
- [65] Internet: Karta Zasad Światowego Forum Społecznego.
- [66] W. Gadomski. Liberalizm przestał być sexy ? „Gazeta Wyborcza” 26 – 27III 2011 r.
- [67]A. Leszczyński. Biednym rynek nie wystarczy. „Gazeta Wyborcza” 26 – 27III 2011 r.
- [68]Jak wyżej.
- [69] Jak wyżej.
- [70] Jak wyżej.

VI

SUPERKAPITALIZM PO SZOKU 2007 R. WEDŁUG ROBERTA B. REICHA

„Idea wolnego rynku w oderwaniu od praw i politycznych decyzji, które go tworzą, jest tak czy inaczej czystą fantazją. Rynek nie został stworzony przez Boga w którymkolwiek z pierwszych sześciu dni /przynajmniej nie bezpośrednio/, ani nie jest utrzymywany wolą boską. Jest dziełem ludzkim, zmieniającą się sumą zestawu sądów o indywidualnych prawach i odpowiedzialności. Co jest moje ? Co jest twoje? Co jest nasze? I jak określamy i postępujemy przeciwko działaniom, które zagrażają granicom posiadania – kradzieży, przymusowi, oszustwu, wymuszeniu czy beztroście? Czym powinniśmy handlować, a czym nie powinniśmy /narkotykami, seksem, głosami wyborczymi, dziećmi/. Jak powinniśmy egzekwować te decyzje i jakie kary powinniśmy stosować przy ich naruszeniu? Wraz z tym jak naród formułuje i gromadzi odpowiedzi na to pytanie stwarza swoją wizję rynku.”

Robert B. Reich

1. Początki zmagania

Wśród liczного grona badaczy sensu współczesnego kapitalizmu i jego społecznych konsekwencji poczesne miejsce zajmuje Robert B. Reich. Uczony, wizjoner a równocześnie wybitny polityk Partii Demokratycznej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zasadne jest twierdzenie, że obcy mu jest fundamentalizm jakiegokolwiek opcji ideowej czy politycznej. Jako świetny absolwent Dartmouth College – szkoły wyższej w stanie New Hampshire został uwieńczony dyplomem summa cum laude /najwyższą pochwałą/ i uzyskał prestiżowe stypendium na studia w Oxfordzie w Wielkiej Brytanii. W gronie 32 wyróżnionych Amerykanów wraz z Billem Clintonem przyszłym prezydentem Stanów Zjednoczonych /1993-2001/ efektywnie studiował na tej uczelni zdobywając stopień naukowy z filozofii, polityki i ekonomii. Później, kiedy obaj pełnili odpowiedzialne funkcje państwowe, te dodatkowe studia w Zjednoczonym Królestwie mieli im za złe ich skrajnie prawicowi przeciwnicy polityczni.

Bill Clinton żartobliwie wspominał morską chorobę Robereta Reicha – jego przyjaciela i współpracownika podczas ich peregrynacji na uczelnię do Wielkiej Brytanii. Przypominając, że wzmacniał cierpiącego lemoniadą i sucharkami, rzekł: „Właśnie pomyślałem sobie, że życie dla nas byłoby o wiele łatwiejsze, gdybym wtedy, na tym statku, po prostu pozwolił mu spokojnie umrzeć”. [Na co] „Widownia wybuchła śmiechem”. Nie bezzasadnie. Jako prezydent USA, Clinton mianował Reicha ministrem pracy. Funkcję tę sprawował on nader aktywnie od 22 01 1993 r. do 10 01 1997 r. Grupa ekspertów oceniła jego działalność jako najbardziej skutecznego ministra w gabinecie Clintona.[1]”Time Magazine” jego umiejętności kierowania ministerstwem pracy USA uznał za najbardziej udane w XX wieku. Na skutek inspiracji Reicha utworzono wówczas w Stanach Zjednoczonych ponad 22 miliony miejsc pracy. Jako minister zmienił ten resort w źródło pomysłów i osiągnięć. Był inicjatorem i autorem wielu ustaw, które współcześnie pełnią ważną rolę w całych Stanach Zjednoczonych.[2]

Wkrótce po objęciu przez niego funkcji ministra uchwalona została 5 02 1993 r. I podpisana przez prezydenta ustawa „Family and Medical Leave Act”[3]zapewniała ona zatrudnionym w pełnym lub niepełnym wymiarze pracy uzyskanie równowagi między pracą a rodziną; opiekę medyczną dla nich i ich rodzin. Zatrudnione kobiety chroniła przed zwolnieniami w przypadku choroby, ciąży i porodu.

Jako minister pracy ,Reich po raz pierwszy od 1989 roku doprowadził do wzrostu poziomu płacy minimalnej.[4]

2.Dominacja symbolicznych analityków

Równocześnie Reich czynnie działa naukowo. W 1991 roku publikuje fundamentalne studium: "Praca narodów. Przygotowanie się do kapitalizmu XXI wieku". Przeprowadza w nim udokumentowaną, całkiem nową stratyfikację klasową współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego negującą dotychczasowe podziały. Wynikają z tego wielorakie i różnorodne konsekwencje. W całym świecie, począwszy od Stanów Zjednoczonych, następuje zasadnicza transformacja zmieniająca ekonomię i politykę w nadchodzącym XXI wieku.[5] Dokonuje się nowego rodzaju globalizacja: międzynarodowe korporacje przekraczają granice krajowych gospodarek. Tradycyjnie rozumiana solidarność narodowa nie może już być rozpatrywana jedynie w kategoriach ekonomicznych względnie stabilnego społeczeństwa.

Inaczej, niż w minionych dwu stuleciach: 1/następuje wysoka specjalizacja produkcji wymagająca niezwykle kreatywnych działań ich inicjatorów i wykonawców, 2/wiele dużych firm USA przeprowadza badania i produkuje za granicą w Japonii, Europie, Azji i Ameryce Południowej, 3/dobrobyt gospodarczy Amerykanów zależy głównie od rentowności interkontynentalnych spółek i umiejętności ich międzynarodowego działania.

Sytuacja prowadzi do podziałów obywateli .Ci najlepsi – symboliczni analitycy – prosperują na rynku światowym. Odrywają się od innych dwu kategorii pracowników pozostających w niekorzystnych warunkach: pracownikach usług personalnych i pracowników rutynowych. Jak to obrazowo przedstawił Reich: Kiedyś wszyscy płynęli w jednej łodzi. Teraz ich sytuacja się zasadniczo zmienia . Płyną w trzech łodziach. Pierwsza łódź – symbolicznych analityków się wynurza, płynie coraz szybciej. Druga – pracowników usług personalnych płynie coraz wolniej, trzecia – pracowników rutynowych – tonie.

Autor dowodzi, że w USA "między 1977 i 1990 rokiem przeciętny dochód najbiedniejszej jednej piątej Amerykanów spadł o około 5%, podczas gdy najbogatsza jedna piąta stała się bogatsza o około 9 %. Podczas tych lat dochody najbiedniejszej jednej piątej amerykańskich rodzin spadły o około 7%, podczas

gdy przeciętny dochód jednej piątej najbogatszych rodzin wzrósł o około 15%”.[6] Te ogromne różnice były także rezultatem kolosalnych zmian w wynagrodzeniach najlepiej i najgorzej zarabiających: ”między 1977 i 1990 rokiem czołowi członkowie zarządów amerykańskich korporacji czerpali z bogatej żyły złota. Ich przeciętne połączone wynagrodzenia wzrosły o 220%, czyli 12% rocznie./I to niezależnie od standardowych dodatków w postaci samochodu i samolotu spółki, członkostwie w podmiejskim klubie rekreacyjnym, planowanie nieruchomości, badanie stanu zdrowia, i tak dalej/. W 1960 roku typowy członek zarządu wielkiej amerykańskiej korporacji zarabiał około 40 razy więcej od płacy przeciętnego robotnika fabrycznego spółki, a w 1988 – 93 razy więcej.”[7]

Sytuacja powyższa spowodowała ogromną dezintegrację społeczną we wszystkich dziedzinach życia: miejscu i rodzaju mieszkania, opiece zdrowotnej, miejscu i rodzaju kształcenia, kulturze, wypoczynku itd. .Jeśli .mają nastąpić zmiany, a powinny, to 1/5 Amerykanów – symbolicznych analityków będzie musiała podzielić się swymi dochodami z pozostałymi 4/5 aby podnieść ich poziom życia. Reich zaproponował: 1/ Wprowadzenie progresywnego podatku dochodowego. 2/Stworzenie warunków aby wszyscy Amerykanie mogli się stać symbolicznymi analitykami, poprzez inwestowanie w ich edukację na wszystkich poziomach nauczania. 3/Zwiększenie liczby zatrudnionych w analizie symbolicznej i usługach personalnych. 4/ spowodowanie długoterminowej społecznej odpowiedzialności za los biednych.

Propozycje Reicha spowodowały, że „jeden z magazynów uznał go natychmiast <za czołowego liberała ekonomii politycznej> i godnego następcę Johna Kennetha Galbraitha”.[8]

3. Koncepcje R.Reicha w praktyce prezydenta Clintona

Liberalizm Reicha nie ma nic wspólnego ze współczesnym tzw. liberalizmem czy neoliberalizmem Milтона Friedmana. Liberalizm Reicha to amerykańska odmiana zachodnioeuropejskiego socjaldemokratyzmu uplasowanego w amerykańskiej Partii Demokratycznej. Wcześniej głównym działaczem tego nurtu był socjalista Edward Michael Harrington.[9] Poglądom Reicha i ich oddziaływaniu na poczynania Billa Clintona uważnie przyglądał się znany dziennikarz Bob Woodward. Zauważył, że przyszły prezydent

już w trakcie kampanii wyborczej w 1992 roku „Wiele pomysłów zaczerpnął z książki Reicha, z którą się niemal nie rozstawał, zaznaczając poszczególne fragmenty i podkreślając wyjątkowo trafne sformułowania. Myślą przewodnią książki Reicha <Praca narodów> było przekonanie, że naród dysponuje jedynie dwoma źródłami bogactwa: siłą roboczą i infrastrukturą, a więc drogami, systemem łączności i takim majątkiem publicznym, który zawsze pozostaje w kraju. Inne środki, jak pieniądze, zakłady, technologie zawsze i bez przeszkód mogą przekraczać granicę, włączając się w obieg międzynarodowy. Reich głosił pogląd, że naród powinien inwestować w dobra pozostające na miejscu, jak oświatę i szkolnictwo zawodowe, drogi i mosty, szybką kolej i tym podobne. Wielu ekonomistów podzielało ten pogląd, dowodząc, że takie inwestycje zwracają się najszybciej, a poza tym są potrzebne sile roboczej i krajowi. A zatem Clinton chciał przeprowadzić rewolucję w dziedzinie inwestycji rządowych. Jeśli się tego nie przeprowadzić warstwa średnia straci grunt pod nogami. <Jeśli nam się uda, będziemy to w dużej mierze zawdzięczać Bobowi Reichowi>/powiedział Clinton/”.[10]

Prezydent uważał także, że jego Nowi Demokraci z Partii Demokratycznej „byli zwolennikami aktywnego pragmatyzmu”.[11] Oznaczało to zachowanie ideałów New Deal –Nowego Ładu - programu polityki gospodarczej F.D. Roosevelta w latach 1933-1945 nastawionego na zwalczanie skutków Wielkiego Kryzysu 1929 r.; a także realizację koncepcji Great Society –Wielkiego Społeczeństwa zapoczątkowanych przez Kennedy’ego, a po jego tragicznej śmierci kontynuowanych przez prezydenta Johnsona /1964-1968/.

Clinton korzystał z przemysłów Reicha, ponieważ: ”System gospodarczy Ameryki uległ rozregulowaniu – był znakomity dla 20% najbogatszego społeczeństwa, które bogaci się coraz bardziej i zły dla 80%, któremu się żyje coraz ciężiej. Ta frustracja mas pracujących i warstw średnich mogła mu pomóc wygrać wybory w 1992 roku. A to są grupy społeczne, z których wywodzi się większość wyborców.

Reich nie posiadał się z radości, odnajdując w tych wypowiedziach teorie zaczerpnięte z jego książki. Podniecała go perspektywa tego, że będzie czołowym doradcą polityka ubiegającego się o prezydenturę.”[12]

16 02 1993 r. Reich, już jako minister pracy w rządzie Clintona sporządził notatkę mówiącą o konieczności obniżenia deficytu budżetowego Stanów Zjednoczonych

do 1997 roku o 140 mld dol. Stwierdził w niej: „Amerykańska gospodarka nie zacznie się rozwijać, jeśli sektor prywatny środków zwolnionych przez zmniejszenie deficytu nie zainwestuje we wzrost produktywności.”[13] Zwrócił szczególną uwagę na to, że „Amerykańskim przedsiębiorcom nie wolno tych dodatkowych środków przeznaczać na: a/ spekulacje, jak to robiono w latach osiemdziesiątych; b/ podniesienie płac członków dyrekcji; c/podniesienie produktywności przez wprowadzenie nowych maszyn w miejsce zwalnianych robotników; d/ honoraria adwokatów prowadzących w ich imieniu różne procesy; e/ honoraria dla ekspertów zatrudnionych podczas rozgrywek ze związkami zawodowymi; f/ budowy nowych zakładów poza granicami Stanów. Clinton musi położyć nacisk na sposoby, w jakie zostaną wykorzystane dodatkowe środki przez przedsiębiorstwa. Chodzi o naukę zawodu i rzemiosła, badania, rozwijanie produkcji i tym podobne. Jeśli biznes nie pójdzie taką właśnie drogą, cięcia deficytu nie poprawią życia przeciętnego Amerykanina[...]Nie wystarczy podnieść podatki najbogatszym. Należy wykorzystać ustawy antywirusowe, by nie dopuścić do tego, że niektóre przedsiębiorstwa j. np. farmaceutyczne, osiągają zyski kosztem innych. Należy ograniczyć możliwości odliczania od podatków różnych wydatków biznesmenów, by zmniejszyć nieco ogromną rozpiętość płac uzyskiwanych przez elitę biznesu w stosunku do robotników. Nie wolno zgodzić się na to, aby bogaci i wykształceni zamykali się w swoich gettach i odwracali się plecami do reszty społeczeństwa.”[14]

Nader skuteczna działalność państwowa Reicha w rządzie Clintona spowodowała wysoką ocenę jego pracy przez prezydenta: „Bob Reich – napisał Clinton - spisywał się świetnie w Departamencie Pracy, a także jako członek rady ekonomicznej, lecz przychodziło mu to z coraz większą trudnością. Nie zgadzał się z moją polityką gospodarczą, uważając, że kładę zbyt wielki nacisk na zmniejszenie deficytu i zbyt mało inwestuję w edukację, szkolenia i nowe technologie. Bob pragnął także wrócić do Massachusetts, do żony Clare i synów.”[15]

To ostatnie zdanie Clintona budzi wątpliwości. Mógł to być dodatkowy pretekst Reicha, aby przerwać pracę w rządzie, który nie był w stanie w pełni realizować jego ekonomicznych i społecznych postulatów. Był on już wówczas i jest nadal jednym z najbardziej znanych i cenionych intelektualistów zajmujących się także sprawami biznesu. Zajmuje świetne trzecie miejsce na światowej liście pięćdziesięciu „guru” – intelektualistów

biznesu wyprzedzając kilku laureatów nagrody Nobla z ekonomii, a także wynalazcę, biznesmena i miliardera Billa Gatesa.[16]

Oprócz znakomitych poczynań w gabinecie Cllintona, R.Reich uprzednio pracował także w centralnej administracji. Był zastępcą głównego radcy prawnego podczas prezydentury Geralda Forda i dyrektorem departamentu planowania w Federalnej Komisji Skarbu podczas prezydentury Immy'ego Cartera. Równocześnie pracował jako profesor ekonomii, prawa i politologii uniwersytetów: Harward, Brandeis a następnie w Berkeley w Kalifornii. Przez cały czas publikował liczne artykuły i książki tłumaczone na wiele języków.

Nadal współwydaje ważny periodyk „The American Prospect” i co tydzień występuje jako komentator radia publicznego „Marketplace”/Rynek/ słuchanego przez 5 mln. odbiorców.[17]

R. Reich stał się najbardziej znanym wizjonerem, a także praktykiem społecznym i ekonomicznym Partii Demokratów.

4. Wizje moralne

Po przegranych przez Partię Demokratów wyborach prezydenckich na rzecz republikanina Busha, R.Reich 4 XI 2004 r. opublikował swoje credo – wyznanie etycznych zasad członka Partii Demokratów pt.:”Why Americans Hate Demokrats. A Dialogue. Gotta have faith”.[18] /Dlaczego Amerykanie nie cierpią demokratów. Dialog. Należy mieć wiarę./ W artykule zauważa, że Kerry jako reprezentant demokratów na prezydenta przegrał, ponieważ Bush demagogicznie, ale bardziej przekonująco wypowiadał się w kwestiach moralnych, co przysporzyło mu wyborców. Istotne było, że Reich nie stracił wiary przewidując, że demokraci wygrają kolejne wybory, ponieważ ich zasady moralne przewyższają – republikańskie. Zauważył, iż nie chodzi o to by demokraci byli bardziej religijni :”Religia jest sprawą osobistą”.[19] Ale demokraci nie mogą zgodzić się z postawą republikanów w kwestiach moralności osobistej dotyczącej takich spraw jak aborcja, czy małżeństwa gejów. Zastrzega się, że jest oczywiste, iż demokraci chcą aby w Ameryce było mniej aborcji. Nie chodzi tylko o zakaz aborcji, ale o zapewnienie młodym ludziom dostępu do środków antykoncepcyjnych oraz doradztwa

w sprawach planowania rodziny i zapewnienia innych usług socjalnych.

Na pytanie: „Co demokraci powinni mówić teraz i w przyszłości o kwestiach moralności publicznej ?” - Odpowiada :”że jest niemoralne ogromne obniżanie podatków bogatym, przy równoczesnym zmniejszaniu programów socjalnych dla biednych i klasy robotniczej, zwłaszcza gdy różnica między bogaczami a resztą jest większa niż była wiek temu; że mamy moralny obowiązek zapewnienia każdemu amerykańskiemu dziecku dobrego wykształcenia i opieki zdrowotnej; że jest niemoralne, iż miliony Amerykanów, którzy pracują w pełnym wymiarze czasu pracy nie zarabiają wystarczająco aby uchronić rodzinę od biedy; że jest moralnie naganne, iż kadry kierownicze kradną pieniądze inwestorów i pracowników.

I że jest niemoralne zabicie ponad stu tysięcy Irakijczyków i wysłanie na śmierć ponad tysiąca młodych Amerykanów za sprawę, która nadal jest nieokreślona, w wojnie, która była niepotrzebna.”[20]

R. Reich stwierdza, że demokratom potrzebna jest wiara. Ale nie chodzi mu o wiarę w jakąś religię. „Chodzi o wiarę na której opiera się postęp społeczny i opierać się musi, o irracjonalną wiarę, że możliwe jest współdziałanie w celu stworzenia sprawiedliwego społeczeństwa, bardziej sprawiedliwego świata[...] Wymaga to ogromnej energii i niewyobrażalnego optymizmu, bez którego postęp w kierunku sprawiedliwego społeczeństwa nie jest możliwy.”[21] Nie chce tego prawica, ale demokraci muszą to czynić stale .Zasadnie można przypuszczać, że takie credo jest podstawą działań demokratów a z pewnością – poczynać R Reicha.

5. Przeciwni „radykałnym konserwatystom”

Skrajnych przeciwników politycznych demokratów scharakteryzował R. Reich w wydanej w 2004 r. książce, która wywołała szeroki oddźwięk: „Reason: Why Liberals Will Win the Battle for America on the <Radcons>”./Rozważania: Dlaczego liberałowie wygrają walkę o Amerykę z radykalnymi konserwatystami./

Co ważne ,demokraci rzeczywiście w sposób imponujący pokonali przeciwników w wyborach prezydenckich w 2007 roku. Twierdzenia zawarte w książce Reicha zapewne były nader pomocne w spektakularnym zwycięstwie Baracka Obamy. W wywiadzie przeprowadzonym z Reichem 14 VI 2004 r, kontynuuje on swe przemyślenia

zawarte w wyżej wymienionym opracowaniu.[22]Dziennikarz na początku rozmowy przypomniał główne tezy opracowania. Zauważył, że autor znamienne siły ciemności, które chcą posiąść Amerykę nazwał radcons. /Skrót od pojęcia radykalni konserwatyści./ Określił ich takim mianem, ponieważ republikański prezydent Bush wspierał konserwatystów, którzy nie są takimi w rozumieniu tradycyjnym. W istocie są oni radykalni w tym sensie, że chodzi im o panowanie bogaczy w społeczeństwie. Reprezentują pozerską moralność epoki wiktoriańskiej i religijny fanatyzm. Prawdziwa demokracja jest przeszkodą w ich dążeniu do zwycięstwa. Są wobec niej podejrzliwi. W ich moralnym wartościowaniu wystarcza im Wola Boża i Sąd Ostateczny.

Liberałowie wygrają walkę dla demokracji. Jednakże muszą walczyć z fałszerstwami ich przeciwników.

W omawianej książce Reich napisał, że w druga kadencja prezydencka Busha od 2004r. „jeśli ją wygra, a wygrał, będzie koszmarna. Na pytanie dziennikarza dlaczego? Odpowiedział: Rządzący republikańscy ekstermiści będą mniej powściągliwi w polityce zagranicznej USA wobec Syrii i Iranu a może nawet bardziej wojowniczy wobec Korei Płn.”W jeszcze większym stopniu zmniejszą swobody obywatelskie” w Stanach Zjednoczonych. W polityce gospodarczej „już planują obniżenie podatków dla bogaczy[...]co oznacza, że średnio zarabiający Amerykanie będą musieli płacić wyższe podatki, a to oznacza również kontynuację dzikiego deficytu budżetowego, który zagraża naszej ekonomicznej przyszłości”.[23]

Reich równie przewidująco uważał, że prawica będzie dążyć do nauczania kreacjonizmu w placówkach oświatowych, będzie zmierzać do ograniczenia dostępu do pośrednictwa w sprawach aborcji i ograniczenia dostępu do środków antykoncepcyjnych, a także do przywrócenia modlitwy w szkołach.

Na pytanie czy Federalna Komisja Łączności /FCC/ pozwoli działać, trzem lub czterem gigantycznym imperiom medialnym pozostającym pod wpływem Partii Republikańskiej zgodnie z ich interesem – Reich odpowiedział: „Tak, już rozpoczęła się koncentracja działań mediów jakiej dotychczas nie było. Te poczynania są niebezpieczne na rynku idei. Został on zawężony do reprezentacji interesów wielkich korporacji i bogaczy. Chodzi o maksymalizację pozycji republikanów i marginalizację demokratów. Republikanie

zmajoryzowali już Biały Dom i Kongres. Pragną uczynić to na stałe.[24]

Na pytanie: na czym polegają liberalne wartości? – odpowiedział: „Po pierwsze, oddzielenie kościoła od państwa. Nie chcemy żyć w teokracji. Należy zachować tę barierę i rząd nie ma prawa mówić w co należy wierzyć i jak prowadzić prywatne życie. Po drugie, liberałowie są zaniepokojeni koncentracją bogactwa, ponieważ w sposób nieunikniony prowadzi ona do koncentracji władzy, która podważa demokrację. Aktualny stopień koncentracji bogactwa w Ameryce jest bezpośrednim zagrożeniem dla prawidłowego funkcjonowania demokracji. Korporacje potężnie finansują kampanię wyborczą Busha. Z racji swej wielkości i potęgi gospodarczej mają ogromne wpływy w Waszyngtonie. Po trzecie, liberałowie zawsze są za równością szans, czy chodzi o przystępną cenowo opieką zdrowotną, czy za szansą otrzymania dobrej pracy.”[25] Tymczasem system oświaty, zdrowia, ulgi podatkowe sprzyjają bogatym. Sytuacja w tych dziedzinach jest gorsza niż 100 lat temu. W polityce zagranicznej „Nasz autorytet moralny jest równie ważny, jeśli nie ważniejszy niż siła wojskowa, wysoki poziom technologii i broni. Zbyt szybko tracimy autorytet moralny nie tylko w świecie arabskim, ale na całym świecie”. [26]

W końcowych partiach wywiadu Reich m.in. wypowiedział się na temat różnic między moralnością publiczną i prywatną: „Radykalni konserwatyści chcą policji w sypialni. Ale nie jest sprawą rządu, co ludzie czynią w swoich prywatnych sypialniach. Jednak moralność publiczna jest sprawą poważną. I liberałowie powinni alarmować, kiedy łamie się publiczną moralność i najwięksi bogacze z amerykańskich korporacji w czasie uprawianej przez nich grabieży stosują absurdalnie niski poziom płac”. [27]

6. Poparcie Baracka Obamy

Podczas kolejnych wyborów w 2008 roku Robert Reich nie miał wątpliwości, jak rozwiązać zapewne trudny dla niego dylemat poparcia lub dezaprobaty jeszcze wówczas kandydata demokratów na prezydenta. Mimo, że jest serdecznie zaprzyjaźniony z rodziną Clintonów opowiedział się za Obamą, a nie za Hilary Clinton. Stwierdził: „wierzę, że Obama będzie wybrany prezydentem/.../Chociaż Hilary Clinton zgłasza sensowne i solidne polityczne propozycje, to Obama trafia w sedno. Jego plany reform ubezpieczeń społecznych i zdrowia mają większe szanse osiągnięcia sukcesu/.../Jego podejście

do kryzysu mieszkaniowego i niepowodzeń naszych rynków finansowych jest solidniejsze niż jej. Jego pomysły poprawy sytuacji szkół publicznych i podejmowanie problemów ubóstwa i nierówności są bardziej spójne i przekonujące. On także stwarza największą szansę prowadzenia nowej polityki, w której obywatele stają się aktywnymi uczestnikami, a nie cynicznymi widzami/.../Wielu młodych ludzi zaangażowało się w jego poparcie w zakresie niespotykanym od dziesięcioleci/.../On oferuje najlepsze nadzieje przekraczania granic klasowych, rasowych i narodowościowych/.../Stwarza najlepsze możliwości przywrócenia autorytetu moralnego Ameryki w świecie”. [28]

6 11 2008 r. Barack Obama – jeszcze jako elekt – powołał Reicha na członka prestiżowej grupy doradców ekonomicznych. Komentatorzy zaliczają go do stosunkowo nielicznego grona lewicowych progresistów w Partii Demokratycznej. Działa on także w Center for American Progress, do którego obok niego należą spośród najbliższych doradców prezydenta – David Bonior, były kongresmen i David Tarullo prof. Uniwersytetu Gregoretown. [29]

7. Superkapitalizm

W wymienionej wyżej „Pracy narodów” Reich znakomicie charakteryzuje zmiany jakie nastąpiły w kapitalizmie Stanów Zjednoczonych. Lata 1945-1975 były okresem wyważonym między kapitalizmem a demokracją. Autor nazywa ten czas „Non Quite Golden Age”, ponieważ nie był to „całkiem złoty wiek” dla kobiet i mniejszości narodowych. Ale doszło wówczas do trójstronnej umowy społecznej między wielkim biznesem, związkami zawodowymi i rządem. Występowały wówczas najmniejsze różnice między bogatymi i biednymi. Jednakże po „nie całkiem złotym wieku”, w kolejnym trzydziestoleciu, kapitalizm stale się wzmacnia i słabnie demokracja. Coraz większe wpływy mają inwestorzy i konsumenci kosztem przeciętnego obywatela. Podobnie jest z wybranymi przez niego władzami, które stają się zakładnikiem wielkiego biznesu. Przyczynia się do tego przede wszystkim coraz większa konkurencja między przedsiębiorstwami, której siłą napędową są nowe technologie, globalizacja i deregulacja /brak interwencji państwa w gospodarkę, a szczególnie w działalność rynku/.

Przemyslaną ocenę skutków tych ogromnych zmian w Stanach Zjednoczonych i w zglobalizowanym świecie, w przededniu kryzysu ekonomicznego 2007 roku dokonał

Reich w kolejnym studium p.t.: "Superkapitalizm". "Superkapitalizm – twierdzi autor – to system, który w ostatnich kilkunastu latach stopniowo wypiera demokratyczny kapitalizm funkcjonujący na zachodzie od II wojny światowej". I dzieje się tak, mimo tego, że w końcu lat siedemdziesiątych „wolne wybory odbywały się w jednej trzeciej krajów świata - dziś już w dwu trzecich.”[30] Chiny „wprowadzają wolność rynkową, ale nie polityczną. Wiele krajów odnoszących sukcesy gospodarcze, jak Rosja lub Meksyk, jest demokratycznych tylko z nazwy”,[31]

Reich zauważa, że „Demokracja to oczywiście znacznie więcej niż wolne i uczciwe wybory/.../Chociaż jednak wolny rynek przyniósł wielu ludziom niespotykany dobrobyt, spowodował także wzrost nierówności w dochodach i zamożności, zwiększył ryzyko utraty pracy i zagrożenie środowiska, takie jak globalne ocieplenie/.../ Mówiąc krótko, żadne demokratyczne społeczeństwo nie radzi sobie z negatywnymi skutkami ubocznymi kapitalizmu”.[32] Superkapitalizm utrudnia rozwiązywanie wspólnych ogólnospołecznych problemów sprawiedliwego rozwoju i bezpieczeństwa”. Dziś zadania te zostawia się coraz bardziej rynkowi/.../Jeśli celem kapitalizmu jest to, by korporacje grały na rynku tak agresywnie, jak to możliwe, celem obywateli jest nie pozwolić, by te ekonomiczne twory określały reguły naszego życia”.[33]

Dziś już powszechnie wiadomo, że w drugiej połowie XX wieku doktryną ekonomiczną dominującą w teorii i praktyce gospodarczej nie tylko świata zachodniego był neoliberalizm. Jednakże Reich zauważa, iż „Polityczna kariera neoliberalizmu, sukcesy Margaret Thatcher i Ronalda Reagana były skutkiem, a nie przyczyną nowej sytuacji. Superkapitalizm narodził się w latach 70-tych, zanim w 1979 r. pani Thatcher doszła do władzy w Anglii i zanim Ronald Reagan został prezydentem Stanów Zjednoczonych”.[34] Nie wdając się w rozważania teoretyczne Reich wskazuje na bezpośrednie praktyczne przyczyny zmian wynikających „z nowych technologii stworzonych przez instytucje rządowe w ramach zimnej wojny. Podczas wojny wietnamskiej, w połowie lat 70-tych, zaczęto je masowo przekazywać do cywilnego użytku. Te technologie radykalnie zmieniły komunikację, telekomunikację, transport i finanse.” Ale ta przemiana „nie zaczęła się od komputera osobistego ani od internetu, tylko od potężnych stalowych kontenerów wielokrotnego użytku, które umożliwiły bezpieczne i szybkie przeładowywanie i transportowanie towarów/.../Jeszcze w 1967 r.

żadna linia kontenerowa nie łączyła Japonii z Ameryką. Rok później było ich już siedem. Tak się zaczęła rewolucja światowego handlu, która zmieniła wszystko. To był początek procesu, który demokratyczny kapitalizm przekształcił w superkapitalizm. Dziś po świecie krąży już blisko cztery tysiące kontenerowców i 15 milionów kontenerów. Od nich zaczęła się spirala coraz bardziej globalizującej się konkurencji, która zmusiła firmy do bardziej radykalnego zaangażowania się w politykę”.[35]

Reich charakteryzuje ekonomiczne i społeczne konsekwencje istnienia i działania superkapitalizmu. Na skutek postępu technologicznego nastąpiła deregulacja – brak oddziaływania państwa na gospodarkę a głównie na rynek. Kiedy rządził Ford /1974-1977/ i Carter /1977-1981/ wolnym rynkiem objęta została telekomunikacja, sektor finansowy i inne dziedziny gospodarki. W lotnictwie wolny rynek został wprowadzony w 1978 r. po stanieniu samolotów. W czasach prezydentury Reagana /1981-1989/ Ameryka przeżywała ogromne prosperity za które obecnie musi płacić. Deregulacja „Gospodarkę w wielu dziedzinach popchnęła do przodu. W ciągu ostatnich trzydziestu lat dochód narodowy USA się przecież potroił. Ale deregulacja rozsadziła system społeczny i polityczny”.[36] Przede wszystkim zubożyła miliony przeciętnych pracowników.

W największej na świecie sieci sklepów Wall Mart [37] inwestorom i właścicielom akcji zależy na najwyższych zyskach, Jako konsumentom na najniższych cenach sprzedaży. Pracownicy tej firmy, którzy także byli właścicielami jej akcji otrzymywali tak niskie wynagrodzenie, że musieli korzystać z pomocy społecznej. Zasiłki wydawali w tychże sklepach Wall Mart, które są najtańsze. Jako akcjonariuszom zależało im na najwyższych zyskach, które powstawały m.in. z powodu ich niskich wynagrodzeń jako pracowników. W spółce, która w 2006 roku zarobiła na czysto 11 mld dol. powstała sprzeczność nie do rozwiązania... Są to konsekwencje deregulacji.

„Dziś inwestorzy domagają się od zarządów przedsiębiorstw by wartość akcji stale i szybko rosła/.../Ta presja sprawia, że także wewnątrz przedsiębiorstw stosunki stają się nieporównanie bardziej brutalne. Zarządy po prostu nie mogą sobie pozwolić na to, by – jak to było jeszcze w latach 60-tych, czy 70-tych, traktować przedsiębiorstwo jako wielką rodzinę, płacić pracownikom więcej niż to niezbędnie konieczne, oferować pakiety socjalne, dbać o miejscowość, w której mieści się firma i jeszcze zachowywać się patriotycznie, czyli na przykład preferować krajowych dostawców/.../Wiedząc o tym,

nawet najbardziej bojowe związki zawodowe, które 30 lat temu gwarantowały swoim członkom bajeczne przywileje, muszą godzić się na coraz gorsze warunki zatrudnienia”.[38]

8.Problemy zatrudnienia i związków zawodowych

W styczniu 2009 roku R.Reich szczególną uwagę poświęcił potrzebie wzmocnienia związków zawodowych w Stanach Zjednoczonych aby odwrócić głęboką recesję w jakiej znalazło się to państwo na skutek kryzysu[39]. Jego zdaniem należy powrócić do sytuacji z przed pięćdziesięciu lat, kiedy w Ameryce rozwijała się klasa średnia i nastąpił gwałtowny wzrost gospodarki. Płace były wówczas na tyle wysokie, że pozwalały na zakup wszelkich towarów i usług. Dobre wynagrodzenie oznaczało większe zakupy, co powodowało powstawanie nowych miejsc pracy. Siłą sprawczą tej pozytywnej sytuacji były związki zawodowe. W 1955 roku ponad 1/3 zatrudnionych Amerykanów należała do związków zawodowych. Stworzyły one mocną pozycję negocjacyjną w sprawie płac. Sprzyjały także powstawaniu miejsc pracy. Jednakże w 2006 r. mniej niż 8% pracowników sektora prywatnego należało do związków zawodowych. Przeprowadzone badania wykazały – wbrew temu co twierdzi kierownictwo firm – że większość zatrudnionych widzi potrzebę udziału związków zawodowych w rokowaniach o lepsze płace, świadczenia i warunki pracy. Mniejsza liczba związków oznacza słabszą siłę przetargową pracowników w rokowaniach o poziom płac.

Dochody klasy średniej spadały już nawet przed recesją. W latach 2001 do początku roku 2007, kiedy gospodarka rosła, większość Amerykanów nie uczestniczyła we wzroście dobrobytu. W tym czasie średnia dochodów w gospodarstwach domowych była niższa niż w 2000 roku. ”Bańka mieszkaniowa”- nadmierne zadłużenie na skutek ułatwionych, nieprzemyślanych, pochopnych zakupów mieszkań – spowodowała pogorszenie sytuacji bardzo wielu. Amerykańskie rodziny klasy średniej utraciły siłę nabywczą. Niższe płace, lub ich brak oznaczają mniejsze zakupy i mniej miejsc pracy. Aby gospodarkę wprowadzić na właściwe tory potrzebny jest wzrost siły nabywczej klasy średniej. Jednym z głównych sposobów osiągnięcia tego celu jest zwiększenie odsetka pracujących Amerykanów, równocześnie skupionych w związkach zawodowych. Poprawie sytuacji gorzej sytuowanych służą ulgi podatkowe Obamy dla rodzin, w których ktoś pracuje, Ale jedynie wyższe płace i świadczenia dla klasy średniej będą powodować trwałe i efektywne skutki.

Według Ministerstwa Płacy związki zawodowe mogą spowodować wzrost płac o 30 %. Są tego liczne przykłady, które przytacza R. Reich.

Ze wspomnianych wyżej przeprowadzonych badań wynika, że 57 milionów pracujących Amerykanów chciałoby należeć do związków zawodowych. Ale według ankietowanych tylko jeden na pięciu zatrudnionych ma szansę należeć do związku. Bowiem są oni zastraszeni przez pracodawców, a nawet zwalniani z pracy, mimo, że jest to niezgodne z prawem. Reich stwierdza, że widział te represje wobec zatrudnionych, gdy był ministrem pracy w rządzie Clintona, 10 lat temu. Zauważa: staraliśmy się karcić pracodawców łamiących prawo, ale kary są minimalne. Trzeba jak najszybciej wprowadzić Free Choice Act – ustawę dotyczącą zatrudnienia. /Jej ostatnia wersja znalazła się w Kongresie USA w marcu 2009 r./ Wprowadzenie ustawy poprawi sytuację pracowników i gospodarki państwa. Ułatwienia dla wszystkich Amerykanów w zakładaniu związków zawodowych stworzyłyby klasie średniej siłę przetargową potrzebną dla osiągnięcia wyższych płac i świadczeń. Silna i prosperująca klasa średnia jest niezbędna, jeśli gospodarka ma się rozwijać.

Powyższe treści zawarte w blogu R.Reicha poparte zostały licznymi komentarzami czytelników wspierającym ich autora. 25 IV tegoż 2009 roku, ponownie podjął on sprawę związków zawodowych w wywiadzie dla redakcji „The Economist”. [40] Powiedział :”Wierzę, że zbliżamy się do początku końca recesji, ale nie widzę powodów do optymizmu przez najbliższe 12 do 18 miesięcy[...]Jeszcze jest niewystarczający popyt. Pracodawcy tną płace, co ogranicza wydatki konsumentów i zmusza ich do odroczeń spłaty pożyczek”. Optymistycznie zapowiedział powstanie większej liczby związków zawodowych w sektorze usług osobowych i w gospodarce dużych detalistów, w sieci restauracji, hoteli i szpitali.

9. Rola rządu

Jest jeszcze jedna niezwykle ważna konsekwencja superkapitalizmu, na którą zwrócił uwagę Reich: ”stworzyliśmy taki model kapitalizmu, który wszystkich nas zmusza do coraz bardziej brutalnej, rabunkowej eksploatacji wszystkich możliwych zasobów. Pracowników, społeczności lokalnych, środowiska naturalnego, kapitału społecznego, państwa i jego budżetu. Jeśli ostatnio w Ameryce zdecydowano się podnieść płacę minimalną,

to przecież nie tylko z troski o najslabiej zarabiających, ale głównie dlatego, że budżet nie mógł udźwignąć kosztów pomocy socjalnej dla błyskawicznie rosnącej grupy pracowników zarabiających za mało, żeby się utrzymać. Ale płace to nie jest jedyny problem. Jednocześnie przedsiębiorstwa, pod presją konkurencji ograniczały przywileje pracownicze, likwidowały zakładowe ubezpieczenia zdrowotne i emerytalne, a przede wszystkim zmniejszały pewność zatrudnienia”.[41]

Robert Reich wyciąga następujące wnioski z przeprowadzonej analizy: skoro nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale nawet w Japonii, gdzie panowała tradycja dożywotniego zatrudnienia, nastąpiły zasadnicze zmiany „rządy muszą coraz bardziej przejmować społeczne funkcje przedsiębiorstw”.[42]Należy stanowczo przeciwstawić się sytuacji w której ”Demokracja amerykańska stała się w dużym stopniu fasadą gry interesów różnych korporacji, a polityka jest coraz bardziej przedłużeniem brutalnej walki rynkowej.[43]Nie można „zawrzeć kompromisu pomiędzy gospodarczym wzrostem a problemami społecznymi takimi jak bezrobocie, rosnące nierówności i zmiana klimatu”.[44]

Reich nie podziela złudzeń jednego z jego polskich interlokutorów, iż korporacje dokonają zmian kierując się dobrymi intencjami, lub że opinia publiczna spowoduje przyjęcie przez nie postawy „odpowiedzialnej społecznie”: ”Jeśli nie powstrzymamy inwazji superkapitalizmu do polityki, za naszego życia z demokracji zostaną tylko zakłęcia i deklaracje/.../Trzeba odtworzyć równowagę między demokracją a kapitalizmem”.[45]

Reich nader optymistycznie uważa, że można tego dokonać „ograniczając napływ pieniędzy do polityki”.[46]Trzeba stworzyć mechanizm, który zatrzyma ten proces. Kandydaci na odpowiedzialne stanowiska państwowe nie powinni wiedzieć kto wpłaca pieniądze na ich fundusze wyborcze. Taka zasada ograniczyłaby szczodrość korporacji i firm lobbingowych. Dlatego należy wprowadzić kontrolę sądów nad funduszami przekazywanymi politykom, żeby osłabić więź zobowiązań między politykami a korporacjami. Należy przeprowadzić kilka zmian w kodeksie pracy korzystnych dla zatrudnionych, opodatkować spekulacyjne kapitały, wreszcie odrestaurować prestiż obywatela.

Z poglądami Reicha dotyczącymi superkapitalizmu zgadzają się liczni wybitni znawcy tej problematyki. Ostatnio wypowiedział się na ten temat Tony Judt.[47]

10. Po szoku

W ostatniej dekadzie września 2010 r. opublikowana została nowa, ważna książka R.Reicha: „Aftershock: The Next Economy and America’s Future”/Po szoku: najbliższa ekonomia i przyszłość Ameryki/. Informacje o jej zawartości są już dostępne w internecie. Studium zapewne jest rezultatem jego badań nad kryzysem 2007 roku,, działalności politycznej w Partii Demokratycznej i w grupie doradców prezydenta.

3 września autor poinformował o zawartości studium.[48] Rozpoczął od stwierdzenia, że gospodarka amerykańska w drugiej połowie 2010 roku nie uciekła jeszcze od Wielkiej Recesji.

Nie wystarczają dotychczasowe federalne zabiegi finansowe i ulgi dla małych przedsiębiorstw aby radykalnie zmienić sytuację. Podstawowym problemem jest struktura całej gospodarki, ponieważ nie jest to jedynie zapaść koniunkturalna.

Przyczyny kryzysu wystąpiły już trzydzieści lat temu, kiedy rozlała się fala nowych technologii: łączność satelitarna, kontenerowce, komputery. Spowodowała ona ogromne potanieenie produkcji i handlu. Amerykańscy pracodawcy zaczęli także korzystać z tańszej pracy za granicą. Równocześnie zmalały zarobki przeciętnych amerykańskich pracowników.

Tymczasem wydatki amerykańskich rodzin rosły. Częściowo ich dochody były uzupełniane przez wynagrodzenie zatrudnianych kobiet, często obarczonych dziećmi. O ile w 1966 r. takich zatrudnionych było 26%, to w latach dziewięćdziesiątych już 60%.

Wyższe dochody rodzin wynikały także z większej liczby godzin przepracowanych przez mężczyzn. W 2000 roku zatrudniony mężczyzna pracował 100 godzin dłużej niż dwadzieścia lat wcześniej. Amerykańskie rodziny brnęły w długi. Wydawało się to być bezbolesne, dopóki nie zaczęły rosnać ceny domów. Kiedy w końcu pękła bańka długów hipotecznych, klasa średnia przestała mieć środki na zakupy.

Gdzie podziały się gospodarcze dochody ? Reich przywołuje wyniki studiów ekonomistów. Emanuel Saez i Thomas Piketty zbadali zeznania podatkowe od 1913 do 2008 r. Wynika z nich, że o ile w latach 70-tych najbogatszy 1% amerykańskich rodzin był w posiadaniu 9% całkowitego dochodu narodowego to w 2007 roku ten 1% rodzin osiągał już 23,5% całkowitego dochodu narodowego. Nie jest to przypadkowe.

Podobna koncentracja dochodów przez najbogatszych miała miejsce w 1928 r. tuż przed Wielkim Kryzysem, który rozpoczął się w 1929 roku.

Reich zauważa, że nie chce sugerować, iż taka koncentracja dochodów na górze społecznej bezpośrednio doprowadziła do gwałtownego upadku gospodarki. Przyczyny są bardziej złożone. Bogaci wydają znacznie mniejszy odsetek swoich dochodów na zakupy niż reszta obywateli. A gospodarka pozbawiona jest popytu i zakupów przez ogromną większość obywateli, którzy nie mają pieniędzy. Równocześnie nie powstają nowe miejsca pracy. Ponadto bogaci nie muszą inwestować swych dochodów i oszczędności w gospodarkę amerykańską. Inwestują tam, gdzie uzyskują największe korzyści. Czasami w Stanach Zjednoczonych, ale często na Kajmanach, w Chinach czy gdzie indziej. "Wielki Kryzys i jego skutki pokazują, że istnieje tylko jeden sposób aby wyjść z kryzysu: powszechny dobrobyt. W 1930 r. gospodarka amerykańska została całkowicie odnowiona". [49] Doprowadziły do tego środki zastosowane przez program Nowego Ładu F.D.Roosevelta: zabezpieczenie społeczne, 40 godzinny tydzień pracy, prawo do tworzenia związków zawodowych i negocjacji zbiorowych, ustanowienie płacy minimalnej, wyrównanie szans wszystkich obywateli.

W kolejnych dziesięcioleciach po II wojnie światowej nastąpiła szeroka ekspansja publicznego szkolnictwa wyższego i praw obywatelskich, prawa powszechnego głosowania, legislacji zmniejszającej nierówności ekonomiczne. Koszty wprowadzenia tych zmian pokrywane były z wysokiego od 70 do 90% podatku dochodowego od najlepiej zarabiających.. Powyższe okoliczności powodowały, że klasa średnia – najliczniejsze grono nabywców była w stanie kupić więcej towarów i usług. W rezultacie nastąpił szybki wzrost gospodarczy i powstały nowe miejsca pracy.

Natomiast od 2008 roku niewiele uczyniono dla poszerzenia kręgu dobrobytu, chociaż wielkim krokiem naprzód była reforma służby zdrowia przeprowadzona przez Obamę.

Co zatem należy zrobić aby wzrosły płace a tym samym pobudzona została gospodarka?

Odpowiedź zawarta jest w książce „Aftershock”. Np. można rozszerzyć ulgę podatkową dla klasy średniej korzystając z opłat od przedsiębiorstw za emitowanie przez nie dwutlenku węgla przy produkcji. Także zastanawia, jakże wiele społeczeństwo

łoży na zagraniczne wojny aby zabezpieczyć źródła dostaw ropy naftowej. Należy zwolnić od podatków wynagrodzenia roczne wynoszące 20 tys. dol. i zwiększyć świadczenia roczne od dochodów wynoszących 250tys. dol. Przecież osoby o wyższych dochodach mają zapewnioną dobrą opiekę medyczną, żyją dłużej i stać je na świadczenia społeczne dla innych o niższych zarobkach.

W dłuższej perspektywie Amerykanie muszą być przygotowani na osiągnięcie sukcesu w globalnej polityce wysokiej techniki. Dlatego szerzej dostępna powinna być edukacja podstawowa, której koszty należy pokrywać z niewielkiej opłaty 0,5% od wszelkich transakcji finansowych. Studia wyższe powinny być bezpłatne. W zamian absolwenci będą zobowiązani przez 10 lat do zwrotu 10% ich dochodów.

Kolejny krok, to korzystając z ubezpieczeń społecznych można zapewnić przez 2 lata połowę zarobków tym, którzy utracili pracę. Będzie to mniej kosztowne, niż zasiłki dla bezrobotnych i nie będzie zwiększać deficytu budżetowego. Coraz liczniej Amerykanie będą wracali do pracy i nastąpi ponowny wzrost produkcji. "I o to chodzi. Polityka, która szerzej generuje dobrobyt prowadzi do bardziej zrównoważonego wzrostu gospodarczego i to jest dobre dla wszystkich".[50]

Można przypuszczać, że opracowanie „Aftershock” pióra Roberta Reicha ekonomisty i ideologa Partii Demokratycznej odegra istotną rolę w poczynaniach prezydenta Baracka Obamy. Jak to zasadnie stwierdza jeden z publicystów: „Obama ma jednak poparcie nie tylko ekonomistów-keynesistów w rodzaju Roberta Reicha i laureata Nobla Paula Krugmana, lecz i takich autorytetów jak były szef Fed Paul Voicker czy guru inwestorów na giełdzie i najbogatszy człowiek na świecie Warren Buffet. Stawiają na niego, gdyż w nim widzą nadzieję na zmiany”.[51]

Słynny blog "Daily Kos", ścisła światowa czołówka blogów politycznych USA, odwiedzany przez pół miliona ludzi dziennie opublikował 10.X.2010 r. recenzję z książki „Aftershock”, o której dyskutowało ponad sto osób. Do ożywionej dyskusji o tej pozycji włączyły się liczne media amerykańskie, takie jak „New York Times”, „Washington Post”, „Philadelphia Inquirer”, „Nowy Dziennik”, „Bloomberg Businessweek” i inne.

Toutes proportions gardees – w odpowiedniej skali - przemyslenia i wnioski zawarte w pracach „Superkapitalizm” i „Aftershock” mogą i powinny być uwzględniane w innych krajach, w tym także w Polsce.

11. Zadania Obamy po zwycięstwie republikanów w październiku 2010

Wybory uzupełniające do Kongresu, Senatu i gubernatorów w połowie kadencji prezydenckiej zakończyły się przewidywaną klęską demokratów. Podjęta przez prezydenta bardzo ważna reforma ubezpieczeń społecznych nie poprawiła sytuacji ekonomicznej, bo jej poprawić nie mogła. Jej zadania są długofalowe, w bardzo trudnej sytuacji w zatrudnieniu. Amerykanie także nie docenili reformy związanej z bankami, która doprowadziła do względnej stabilizacji finansów i zahamowania kryzysu finansowego. Za złą sytuację w zatrudnieniu i produkcji, która zdecydowanie rozpoczęła się za kadencji Busha, winili rząd Obamy. W listopadzie 2010 roku „Bezrobocie wynosiło około 10%, a 40% społeczeństwa uważa swoją sytuację finansową za gorszą niż rok temu. Rośnie też liczba Amerykanów, których nie stać na spłatę kredytu za dom, co powoduje, że gwałtownie zwiększa się liczba eksmisji. Czarnego obrazu dopełnia monstrualnych rozmiarów deficyt budżetowy./.../Ironią jest fakt, że republikanie, ponoszący najwyższą odpowiedzialność za kryzys ekonomiczny, zostali dzisiaj obdarowani społecznym mandatem zaufania przez tych, którzy najbardziej cierpią z powodu zapaści gospodarczej”.

[52]

Prezydent wziął na siebie całą odpowiedzialność za klęskę w wyborach: ”przyznał, że frustracja wyborców jest uzasadniona, ale bronił ogólnego kierunku zmian, który przyjął dwa lata temu”.[53] Dlatego istotne wątpliwości budzą opinie, że przesunie się do centrum, lub na prawo. Zapewne będzie zmuszony do pewnych taktycznych manewrów. Październikowa klęska wyborcza zaszokowała demokratów. Zbiegła się ona w czasie z przemysleniami i wnioskami zawartymi w pracy „Aftershock” odnoszącymi się do sytuacji ekonomicznej i społecznej USA, aprobowanymi przez poważne grona myślących Amerykanów.

W tym kontekście znamieną jest wypowiedź Roberta Reicha z 1 listopada 2010 r. zatytułowana: „Dlaczego Obama powinien odrobić lekcję z 1936 r. a nie z 1996r.”[54] Nawiązuje on w niej do swych wcześniejszych przemyśleń i ustaleń związanych z reformami podejmowanymi na skutek Wielkiego Światowego Kryzysu 1929 roku. Stwierdza, że „Obama nie może myśleć tak głupio jak Bill Clinton, który został ponownie wybrany w 1996 r., ponieważ poruszał się w centrum . Clinton został ponownie wybrany,

ponieważ od nowa kwitła gospodarka/.../i to mu zapewniło zwycięstwo. [Na razie] gospodarka nadal będzie anemiczna. Teraz rośnie w tempie 2% rocznie, zdecydowanie zbyt wolno by obniżyć stopę bezrobocia. Maleją przychody firm. Ceny domów i mieszkań idą w dół. W ciągu najbliższych dwu lat republikanie będą malować Obamę jako wielkiego liberała, a gospodarka nadal będzie zła. 1% Amerykanów ma teraz prawie 40% majątku narodowego. Tymczasem wielu Amerykanów traci swoje domy, ponieważ banki nie pozwalają im zamienić swoich kredytów hipotecznych w upadłości. Roosevelt w 36 r. był prezydentem już 4 lata. I to był ósmy rok kryzysu. Jednak osiągnął największe zwycięstwo od początku systemu wielopartyjnego w 1850 r. Dlaczego? Powiedział wyraźnie o nieodpowiedzialności swych przeciwników. Wyraźnie powiedział, stale mówił, że republikanie są po stronie monopolu, spekulacji i lekkomyślnych działań bankowych, że chcą mu uniemożliwić pomoc dla zwykłych Amerykanów. Rzekł: < Republikanie nienawidzą mnie, ja cieszę się z tego>. Teraz gospodarka nie będzie taka zła [jak w 1936 roku]. Ale nie będzie tak dobra jak w 1996 r. W 2012 trzeba uruchomić mechanizm 1936 r.”

Są podstawy do przypuszczenia, że podobną drogą podąży prezydent Barack Obama, mimo sprzeciwu republikanów. W pierwszej dekadzie listopada 2010, w Kongresie doszło do klinczu między demokratami i republikanami. Obie partie nie porozumiały się w sprawie przedłużenia niższych stawek podatkowych uchwalonych podczas prezydentury Busha. Automatycznie wygasają one od początku 2010 roku.

Demokraci, tak jak Obama chcą przedłużenia cięć podatkowych dla obywateli o dochodach poniżej 200 tys. dolarów rocznie. Dla najzamożniejszych niższe stawki podatkowe by wygasły, co sprowadza się do podwyżki [ich] podatków. Republikanie dążą do przedłużenia obniżek dla wszystkich.

Tymczasem demokraci nalegają na wprowadzenie podwyżek jedynie dla najbogatszych, czego skutkiem byłyby wpływy w wysokości 700 mld. dolarów oraz niższe podatki dla klasy średniej.

R.Reich konsekwentnie wskazuje, że zbyt dużo dochodu narodowego pochłaniają bogaci. W konsekwencji rząd federalny i klasa średnia utrzymywały się z kredytu. Następstwem były „bańki” finansowe, które nieuchronnie pękają. Zatem korzystając z teorii i praktyki Keynesa w latach trzydziestych, należy podnieść dochody rządu federalnego

z podatków od dziedziczenia i od zysków bogatych. Dochody przenieść w dół. Także w takich programach jak Medicare i Medicaide dać ulgi podatkowe mniej zarabiającym. To zasadnicza droga skutecznego wyjścia z kryzysu.

[1] www.robertreich.org.

[2] mit.humanresources.robertreich.org

[3] J.w.

[4] Robert Reich. Wikipedia

[5] zob. szerzej: E. Rudziński. Przygotowanie się do kapitalizmu XXI wieku. "Phaenomena" 1999.

[6] R. Reich. "Praca narodów" Toruń 1996, s.158-15

[7] J.w., s.164.

[8] Bob Woodward. W Białym Domu Clintona. Warszawa 1994, s.14.

[9] J.w., s.14-15; E. Rudziński. Edward Michael Harrington /1928-1989/ - amerykański socjalistyczny marzyciel. „Przegląd Socjalistyczny” nr 2 i nr 3/2010.

[10] J.w., s.17.

[11] J.w., s.146.

[12] J.w.

[13] J.w., s.146-147..

[14] Bill Clinton. Moje życie. Warszawa 2004, s.680.

[15] [Org/wiki/Robert Reich](http://org/wiki/Robert_Reich).

[16] Robert B. Reich. Buzzflash Interview. 14 06 2004.

[17] Obama for President. [w:] Robert Reich's Blog.

[18] Internet: Gotta have faith –by Robert Reich –“State Magazine”.

[19] J.w.

[20] J.w.

[21] J.w.

[22] Internet: Robert Reich – Buzzflash Interviews.

[23] J.w.

[24] J.w.

- [25] J.w
- [26] J.w.
- [27] J.w.
- [28] Obama for President /w:/Robert Reich's blog.
- [29] T. Zalewski. Zaplecze nowego prezydenta USA."Polityka"18 06 2008.
- [30] Robert Reich. Jak kapitalizm zabija demokrację. „Gazeta Wyborcza” 22-23.09.2007.
- [31] J.w ,s. 17.
- [32] J.w.
- [33] J.w.
- [34] J.w.
- [35] J.w.
- [36] J.w.
- [37] Wall Mart jest największym pracodawcą prywatnym w USA, Kanadzie i Meksyku . Zatrudnia 14 mln pracowników w USA i 2,1mln w 8 tys .sklepów na świecie. Sieć Wall Mart'u oskarżona została na dziesiątki milionów odszkodowań za niezapłacone godziny i dyskryminację kobiet w poziomie wynagrodzeń.
- [38] Kapitalizm niszczy demokrację. Z Robertem B. Reichem o tym, dlaczego demokracja stała się w dużym stopniu fasadą zasłaniającą interesy różnych korporacji, rozmawia Jacek Żakowski. "Polityka" z 29 09 2007 r,
- [39] R. Reich's Blog 17 I 2009.
- [40]www.economist.com/democracy in america/2009/04/five question]
- [41] Kapitalizm niszczy demokrację.
- [42]J.w.
- [43] Robert B.Reich. Jak kapitalizm zabija...
- [44] J,w.
- [45] Kapitalizm niszczy demokrację...
- [46] J.w.
- [47] Tony Judt. What is Dead in Social Democracy." New York Review of Books"17 12 2009.
- [48] Robert Reich. Real Lesson of Labor Day.5 09 2010.
- [49] J.w.

[50] J.w.

[51] T. Zalewski. Rola USA w świecie coraz słabsza. Kulas kuleje. "Polityka" 30 10 2008

[52] J. Misiuna, D. Wiśniewski. Obama na wstecznym. „Przegląd” nr 45, 14 XI 2010.

[53] J.w.

[54] Robert Reich. Why Obama Should Learn the Lesson of 1936 not 1996. "Progressive Viewpoints" 1 XI 2010.